



# Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok II Nr 2 (6)

Kwiecień-Maj-Czerwiec 2008

ISSN 1897 - 8339

Cena 4 zł

## W numerze:

### AKTUALNOŚCI

- Spotkanie z misjonarzem ..... str. 2
- Niemcy dla pokoju..... str. 7
- Wspomnienie o S. Tarczoniu..... str. 11

### SENSACJE

- Chrześciana Prezydenta ..... str. 13
- Tajne nauczanie ..... str.19
- Wspomnienia Tadeusza Ziejki ..... str.14

### WYDARZENIA

- Spotkanie z generałem ..... str. 20
- Święto strażaków ..... str.22
- Powiatowe recytacje..... str.

### INFORMACJE

- Nowoczesna stacja paliw..... str.26
- Supermarket w Radłowie? ..... str.26
- Odmiadzanie orkiestry ..... str.27

### EDUKACJA

- Francuzi w Radłowie ..... str.36
- Powojenni maturzyści ..... str.40
- Sylwetki uczniów ..... str.33

### HISTORIA

- Wspomnienia Stefani Tracz ..... str.41
- Nauczanie w czasie okupacji..... str.
- Zagłada radłowskich Żydów ..... str.45

### SYLWETKI

- Prof. Władysław Grabski..... str.47
- Kolejny pułkownik ..... str.47
- Niezwykły Szymon..... str.48

### WSPOMNIENIA

- O Janinie Tumajskiej ..... str.53
- Wit Juzkiewicz ..... str.52
- Przysięga Grabskiego ..... str.

### KULTURA

- Tydzień Bibliotek ..... str.56
- Spotkanie z pisarką ..... str.
- Nowe publikacje o gminie..... str.57-58

### SPORT

- Rewelacyjna Radlovia ..... str.59

### RELAKS Z RADŁEM

- Krzyżówka, Bajkowy Świat ..... str. 60-62



## Wielkie potrzeby misyjne

# POMÓŻMY KSIĘDZU STANISŁAWOWI

Ks. dr Stanisław Wojdak pochodzi z Biskupic Radłowskich, tu też ukończył szkołę podstawową. Był wspaniałym, uczynnym kolegą, znakomicie grającym w piłkę nożną, lubiącym muzykę i książki. Tak go pamiętamy. Jak wspomina pani Anna Liro, wychowawczyni ze Szkoły Podstawowej w Biskupicach... – Stasiu był ułożonym, spokojnym chłopcem, o dużej wrażliwości: tańczył, śpiewał, uprawiał sport. Pamiętam, jak bardzo interesowali się nim rodzice, zwłaszcza mama, która zawsze

się do Afryki. Każdego, kto zechciałby wspomóc jego szlachetną misję, zapraszamy do kupienia książek i wydawnictw multimedialnych, znajdujących się



w naszej Gminnej Bibliotece. W tym roku ks. Stanisław Wojdak obchodzi jubileusz 25-lecia kapłaństwa. Z tej okazji życzymy mu wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego w trudnej misyjnej działalności.

*Zbigniew Marcinkowski,  
kol. szkolny  
ks. Stanisława Wojdaka*

miała go na oku (pracowała w budynku szkolnym), wiedziała, co robi, jak się zachowuje. Był pilnym uczniem, który uzyskiwał bardzo dobre wyniki w nauce.

Ks. Wojdak jest absolwentem radłowskiego liceum. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnowie w roku 1983, wieńcząc je pracą magisterską zatytułowaną „Rodzina w nauce św. Ambrożego”. Przez osiem lat pracował jako misjonarz w Republice Środkowoafrykańskiej. Tymczasowo przebywa w Polsce, pracując jako formator w tarnowskim seminarium. Życie, jak sam wyznaje, poświęcił Chrystusowi i człowiekowi. W maju tego roku w radłowskiej bibliotece odbyło się spotkanie młodzieży gimnazjalnej i licealnej z ks. Wojdakiem. Mówił o życiu, nieprzemijających wartościach, takich jak rodzina. Wskazywał sprzeczności tego świata, porównywał warunki życia, zachęcał do refleksji nad otaczającą nas rzeczywistością, do pomocy ludziom, którzy żyją w niewyobrażalnie trudnych warunkach. Najważniejsze, podkreślał, to starać się być dobrym człowiekiem. 25 maja 2008 r. w tarnowskim amfiteatrze zorganizował plenerowe spotkanie misjonarzy z mieszkańcami regionu, by zwrócić uwagę na wielkie potrzeby misyjne. W lipcu tego roku ks. Stanisław ponownie udaje



*Pan prof. Franciszek Kluza z radością wraca w rodzinne strony, dobrze się czuje w samym sercu stolicy gminy – na radłowskim rynku. Pozdrawiamy i ciagle zapraszamy.*

## Szanowni Czytelnicy!

Z wielką radością oddajemy w Państwa ręce kolejne wydanie kwartalnika. Miniony okres, nie tylko pięknym budzącą się przyrodę zachwycał, ale również obfitością różnorodnych wydarzeń. Skrzętnie zebraliśmy te informacje - nie zaniedbując naszej przeszłości - by stworzyć wakacyjny, nieco obfitszy egzemplarz i choć w części umilić Państwu letni czas. Najbardziej cieszy nas fakt, że pismo cieszy się rosnącym zainteresowaniem i zyskuje nowych sympatyków. Wiele ciepłych słów dociera do nas od mieszkańców naszych wiosek, a także osób spoza gminy. Za wszelkie wyrazy życzliwości i wsparcia, serdecznie dziękujemy. Mamy też satysfakcję, że na łamach naszego pisma pragną zaistnieć firmy i zareklamować swoją działalność i ofertę.

Z przyjemnością informujemy, że już w czerwcu radłowianie będą mogli wziąć do ręki pierwszy tom monografii Radłowa i gminy. Prezentujemy okładkę, tak długo oczekiwanego dzieła. Zamieszczamy niezwykle wartościowe wspomnienia

dr. Władysława Patulskiego dotyczące oświaty radłowskiej w latach międzywojennych i okupacji. Przepiękną oprawę miała uroczystość upamiętniająca tajne nauczanie w czasie okupacji na zabawskiej Kępie. Pan prof. Franciszek Ziejka skierował wówczas do młodzieży mądre słowa o miłości do Małej Ojczyzny i filarach lokalnej tożsamości zanurzone. Wiele wzruszeń dostarczyło też spotkanie z panem generałem Józefem Nasiadką w radłowskiej bibliotece. Dzieci i młodzież spotkały się z pisarką Krystyną Śmigielką, zainaugurowano działalność filii biblioteczną w Marcinkowicach, w nowym ładnym lokalu, a Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa zorganizowało powiatowe zmagania recytatorów. Wiele powodów do refleksji dostarczyło, o czym piszemy, spotkanie z ks. dr. Stanisławem Wojdakiem, długoletnim misjonarzem w Afryce. Publikujemy zapowiedziane wspomnienia Tadeusza Ziejki, ostatniego żyjącego członka Oddziału WiN Józefa Jachimka. Zebraliśmy też garść informacji o nieprzeciętnych postaciach związanych z Radłowem: prof. Władysławie Grabskim, Józefie Mazoniu, Wicie Juzkiewicz - notariuszu radłowskim w latach międzywojennych, o niezapomnianym wikarym ks. Józefie Jurkowskim. Przedstawiamy kolejnego pułkownika - Józefa Puskarza z Woli Radłowskiej, prezentujemy sylwetkę Szymona Filarskiego, niezwykłego gimnazjalisty z Radłowa. Dzielimy się z Państwem przesympatyczną ciekawostką dotyczącą żyjących na terenie naszej gminy Chrześniaków Prezydenta Mościckiego. Radłowskie gimnazjum gościło Francuzów, a biskupicy fajermani świętowali jubileusz 90-lecia OSP, o tym też piszemy. Drukujemy wspomnienia o Janinie Tumidajskiej, żonie drugiego naszego generała oraz wojenne wspomnienia Ludwika Grabskiego z Radłowa i Stefanii Tracz z Biskupic Radłowskich, kilka słów wspomnień p. Józefa Trytka o Stanisławie Tarczoniu, radłowskim nauczycielu. Zamieszczamy informacje o bogatej działalności szkół i przedszkoli, nie tylko w zakresie działań edukacyjnych, ale także kulturalnych przedsięwzięć i spotkań, w których uczestniczyli rodzice, babcie i dziadkowie uczniów. Łzy radości towarzyszyły sympatycznym spotkaniom z okazji Dnia Mamy, odbywającym się co roku w przedszkolach i szkołach. W dziale *Relaks z Radłem* zamieściliśmy krzyżówkę dla dorosłych i zagadki dla dzieci. Sponsorami nagród są **p. Ewa i Zbigniew Mączkowie** - właściciele lecznicy dla zwierząt.

W obecnym numerze „Radła” prezentujemy aż siedem publikacji dotyczących ziemi radłowskiej, które powstały w ostatnich miesiącach. Udowadniają one, że nasza niewielka gmina tętni życiem i nie brak w niej znaczących wydarzeń. Możemy być dumni z postępujących zmian i bez kompleksów brać się do dalszej pracy. Przed nami kolejne wielkie wydarzenia i imprezy, które pragniemy naszym Czytelnikom zaanonsować. Końcem czerwca czeka nas promocja monografii radłowskiej i III Dni Radłowa, w lipcu jubileusz OSP w Marcinkowicach, a 24 sierpnia gminne dożynki, których gospodarzem będzie sołectwo Wał Ruda. Prosimy zwrócić uwagę na te najważniejsze wydarzenia i plenerowe imprezy, w których z pewnością warto uczestniczyć.

Wszystkim Państwu życzymy spełnienia planów urlopowych - dobrego wypoczynku, słonecznych wakacji i, mamy nadzieję, miłej lektury radłowskiego kwartalnika!

*Zbigniew Marcinkowski, red. nac.*

# Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca:

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: **Zbigniew Marcinkowski**

Z-ca red.: **Katarzyna Rogóz**

Oprac. graficzne: **Maksymilian Pochroń**

Siedziba redakcji:

Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie

Pl. Kościuszki 3, Ratusz I piętro

Czytelnia im. dr. F. Gawelka

tel. (014) 678-20-62

e-mail: [biblioteka@gminaradlow.pl](mailto:biblioteka@gminaradlow.pl)

NAKŁAD: 700 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie

62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej

**RADŁO** - darowizna

Autorzy tekstów - współpraca:

ZDJĘCIA: **Zbigniew Marcinkowski, Daniel „Dylu” Kopacz, Rafał Cegielski**

Tadeusz Adamski

Roman Baran

Anna Bieńkowska - Nowy Sącz

Dorota Buchacz

Grażyna Dulian

Gustaw Dulian

Danuta Giza-Kordek

Maciej Hudyka - Zakopane

Pawel Jachimek

Renata Kucharska

Roman Kucharski

Joanna Kula

Joanna Kurtyka

Karol Kurtyka - Gdynia

Zbigniew Marcinkowski

Marta Marcinkowska

Marta Maślak

Józef Mazoń - Kraków

Zbigniew Mączka

Wiesław Mleczo

Władysław Patulski - Warszawa

Dorota Pochroń

Tadeusz Stanisław Pochroń - Chicago

Józef Puskarz - Warszawa

Katarzyna Rogóz

Edward Seremet - Tarnów

Danuta Sygnarowicz

Zofia Szczypta - USA

Aleksandra Ściubka

Stefania Tracz

Józef Trytek

Janina Urbanek-Marszałek - Lublin

## Radło ściągam na dysk...

Szanowni Państwo,  
już ściągnąłem na twarde dyski poprzednie numery i jestem pod wrażeniem! Szczerze gratuluję efektu i doceniam ogromny wysiłek w publikację periodyku! Szkoda, że nie można już kupić oryginałów kwartalnika ale oczywiście rozumiem, że nie zależy to od Państwa. Bardzo proszę wysłać mi kolejne numery. Bardzo dziękuję i serdecznie pozdrawiam wszystkich radłowian.

*dr Andrzej Kurtyka*

(Od redakcji: dr Andrzej Kurtyka jest wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego- Instytut Anglistyki, a także bratem Janusza Kurtyki, obecnego szefa IPN-u). Tu godzi się wspomnieć o rodzinnym powiązaniu Kurtyków z Radłowem, bowiem ojciec Stanisław Kurtyka urodził się na Zakoscielu, obecna parcela zamieszkała przez p. Ścieńskich. Ożenił się ze Stanisławą Jasek z ul. Kolejowej. Po ślubie na zawsze opuścił Radłów, zamieszkując w Nowej Hucie, tam też zmarł. Powyższą informację przekazał nam p. Stefan Dobek z Radłowa ur. w 1922 r.



*Dwudziestosiedmioletni  
Stefan Dobek*

## Prostota i łatwość...

Bardzo mi się podoba, że kwartalnik „Radło” redagowany jest z dużą dawką życzliwości, a historie w nim zawarte, to historie ludzi, których znam na wyciągnięcie ręki. Ich problemy, radości i smutki, duże i małe sukcesy. Szczególnie utkwił mi w pamięci artykuł o p. Urszuli Niemiec, dzięki jej ogromnemu samozaparciu i staraniom, odnowiona została stara figura w Głowie. Ważne też jest, że ludzie którzy piszą, tworzą mogą przedstawić swoją twórczość na łamach gazety. Ze szczególnym zainteresowaniem przeglądam wszystkie artykuły dotyczące przeszłości Radłowa, dzięki nim poznajemy korzenie, z których wyrastamy, a historia ta przecież bardzo bogata. Prostota i łatwość z jaką nawiązuje się tutaj kontakt z czytelnikiem to duży ukłon w stronę zespołu redakcyjnego. Życzę osobom, którzy tworzą „Radło”, żeby nie zabrakło im przede wszystkim funduszy, bo zapału i dobrej woli na pewno im nie zabraknie.

*Mieszkanka Niwki*

## Szanowana Pani Joanna Kurtyka

Mając na uwadze Pani szczególne zainteresowania historyczne dotyczące „cichych bohaterów, znanych i nieznanymi”, których fragment kilku bądź kilkunastu lat życia wiązał się z pobytem w Brzeźnicy, pragnę przesłać Pani wycinek osobistej korespondencji Marii Boziewiczówny. W latach 1908–1911 Zarząd Lasów w Brzeźnicy sprawował Aleksander Boziewicz (ojciec Władysława). Mieszkał tam stale wraz ze swą żoną Marią i nastoletnią córką Marylką. Władysław - wówczas student Wydziału Prawa

Uniwersytetu Jagiellońskiego - przybywał, jak i jego pozostałe trzy siostry, bardzo często do domu rodzinnego w Brzeźnicy. Fragment listów, którymi pragnę Panią zainteresować, odnalazłem w trakcie porządkowania korespondencji rodzinnej. Jest ona adresowana do przyjaciela Władysława Boziewicza z lat studenckich. Biorąc pod uwagę jej osobisty charakter, pozwoliłem sobie na cytowanie jedynie fragmentów potwierdzających pobyt rodziny Boziewiczów w latach 1909-1911 w Brzeźnicy.

Pewna część tych opisów dotyczy Wierchosławic, a w szczególności kontaktów towarzyskich w Nadleśnictwie z rodziną Franciszka Pauera. W sierpniu 1911 roku Aleksander Boziewicz opuszcza Leśnictwo w Brzeźnicy i przenosi się wraz z żoną i córką w okolice Lwowa (Winniki).

*Pozostają z wyrazami szacunku  
Krzysztof Goździewicz z Wrocławia*

## Fragmety korespondencji Marii Boziewicz z Brzeźnicy

*Brzeźnica 2 X 1908 r.*

*Przyznam się nawet, że lubię wieś, ciszę, umiem zachwycać się pięknem przyrody, znam doskonale cały Jej czar, ale gdy za długo trochę żyje się w tej niczem niezmaconej ciszy, to wreszcie musi się zatęsknić za ludźmi, a tutaj próżno ich wzywać, nigdzie nikogo, nikogo znajomego, do zarządu daleko, bo 7 kilometrów, zresztą takiej banalnej rozmowy jak tam prowadzą nie lubię wszczyna, i te ich salony oświetlone a Giono już mi się sprzykrzyły, jak również sposób bawienia gości słuchaniem gramofonu, co się przeciąga w nieskończoność.*

*Przepraszam również, że na tak ordynarnym papierze ten list napisałam, ale mój zapas papierów listowych już się skończył, a tutaj nie ma nigdzie sklepu, aż w Radłowie.*

*Piątek 5 III 1909 r.*

*Miałam dzisiaj być u pp. Czarneków, to jest nasz najbliższy sąsiad, leśniczy, bardzo uczciwi ludzie, mnie ogromnie lubią i bardzo mnie prosili abym do nich przyszła na pieczone ziemniaki i śledzie, jednak nie chce mi się czegoś iść po tym błocie, ubierać się, elegantować.*

*Nie piszę dziś dużo, bo ogromnie jestem niewyspana po wczorajszej wizycie (byliśmy na jednym z folwarków książęcych), bardzo nam tam przyjemnie czas zeszedł, że nie wiedzieliśmy kiedy zegar 1 szą wybił, w domu byliśmy dopiero o 1/2 do 3 cie nad ranem.*

*Brzeźnica 16 IV 1909 r.*

*Przyjedź koniecznie. Ach! Jak się cieszę na Twój przyjazd, nie uwierzysz. Oprowadzę Cię wszędzie po naszym ogródku, obaczysz cudne aleje leśne. Tylko przyjedź koniecznie, choć na jeden dzień.*

*Brzeźnica 25 VII 1910 r.*

*Wczoraj dopiero wróciłam do domu, zaraz więc piszę by Cię uspokoić.*

*Z Podgórza wysłałam ci kartkę do Krakowa.*

*A więc przyjedziesz . . .*

*Wpatruję się w ciemne zgłoski Twego listu i czytam*

*Żegnam Cię więc z okrutną prośbą o przyjazd koniecznie, napisz zaraz którym pociągami przyjedziesz i co robić z końmi, bo wiesz jaką tu pocztę mamy.*

*Maryla*



Przypisy:

1. Władysław Boziewicz – autor „Polskiego Kodeksu Honorowego”
2. Wisława Wiesława – jedna z trzech siostrz Marii Boziewiczówny
3. Leśnictwo Brzeźnica – należące wówczas do Zarządu Lasów w Wierzchosławicach
4. Wierzchosławice – wówczas tu: „Główny Zarząd Lasów Romana Księcia Sanguski w Wierzchosławicach poczta Bogumiłowice”. Zarząd sprawuje wówczas Nadleśniczy Dyrektor Franciszek Pauer
5. Czarnek - leśniczy (nie ustaliłem miejsca w trakcie przedmiotowego opracowania).



**Polski Kodeks Honorowy** (znany też jako Kodeks Boziewiczca) - publikacja z 1919 r. dotycząca zasad postępowania honorowego, a w tym odbywania pojedynków, autorstwa Władysława Boziewicza. W Polsce międzywojennej podstawowy dokument (choć oczywiście poza-prawny) regulujący te zasady.

**Dla mnie to nie był bandyta  
lecz żołnierz i patriota,  
z którego Radłów może być dumny!**

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem Wasz ostatni Wielkanocny numer „Radła”. Od wielu lat gromadzę i publikuję wiadomości związane z historią Borzęcina. Historia lat 1945-1948 wymaga dalszych prac. Zakłamaną przez komunistyczną prasę do 1989 roku w dużej mierze została ujawniona i przedstawiona w skali państwa czy regionu. Jednak udział mieszkańców poszczególnych gmin wymaga wciąż poznania. Ta historia „małych ojczyzn” wciąż czeka. Jeżeli odejdą ostatni świadkowie będziemy ubożsi. Dlatego informacje zawarte w artykule „Bohaterowie, których miało nie być” Gustawa Duliana, uważam za cenne. Sam spotkałem się kilka razy z odmową udzielenia mi wywiadu dotyczącego podziemia niepodległościowego lat 1945–1948. Istniały silne związki pomiędzy partyzantami z Borzęcina i Radłowa. Józef Jachimek z Radłowa zginął z Mieczysławem Pudełkiem i Józefem Sikorą mieszkańcami Borzęcina.

Pisząc o Władysławie Pudełku „Zbroi” (Kurier Borzęcki nr 48 z 2008 r.), zapisałem kilka wiadomości dotyczących

Józefa Jachimka. Przesyłam je chętnie, może pomogą w poznaniu i opracowaniu biogramu Józefa Jachimka. Dla mnie to nie był bandyta lecz żołnierz i patriota, z którego Radłów może być dumny!

„Stalin”, „Stalingrad” Józef Jachimek, ostatni dowódca oddziału od listopada 1947 roku, po śmierci Władysława Pudełka, „Zbroi” w listopadzie 1947 roku w Niwce. Działał w pow. tarnowskim, brzeskim, dąbrowskim /dokładnie w lasach radłowskich i Radłowie/. Oddział liczył kilkunastu członków. Od 1945 r. funkcjonariusz Komendy Powiatowej MO w Brzesku i posterunku Milicji Obywatelskiej w Borzęcinie (wraz z Madejem z Jagniówki i Boracą Piotrem z Granic/ Borzęcina). Świetny strzelec, potrafił ustrzelić „kawkę w locie i zająca w biegu”- wg Stanisława Latochy. Wiosną 1946 roku w oddziale „Jastrzębia”, a później „Zbroi”, brał udział w ataku na posterunek MO i Sąd w Radłowie. PUBP w Brzesku 11 kwietnia 1948 roku zorganizował na jego oddział zasadzkę w Bielczy. Spowodował ją agent PUUB w Brzesku plutonowy Stefan „P” [Piekielnik z Uścia]. Był on funkcjonariuszem KP MO w Brzesku, kolegą Jachimka. Porozumując ucieczkę z więzienia brzeskiego PUBP do oddziału „Stalina” współpracował z UB. Walka z ośmioma UB-owcami zakończyła się brawurą ucieczką Jachimka i Pudełka w Lasy radłowskie. Zginął we wtorek 28 grudnia 1948 w zasadzce oddziału Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Wał Rudzie „Zdorach” wraz z Mieczysławem Pudełkiem (lat19) i Józefem Sikorą. Zdradzony przez kobietę Janicką. Właściwie ich śmierć to była krwawa jatka, mord całkowicie zaskoczonych ludzi. Ostatnie słowa Jachimka: Za granaty... Mieczysław Pudełek ciężko ranny w agonii powtarzał: za Polskę...za Polskę... Ich ciała leżały kilka dni na radłowskim rynku, aby każdy mógł zobaczyć ostatnich żołnierzy zbrojnego podziemia teraz zwanych przez komunistyczną propagandę „bandytami”.



Lucjan Kołodziejcki i Kazimierz Jachimek, fot. Zb. Marc.

Pogrzebani nocą na cmentarzu komunalnym w Brzesku w niewiadomym do dzisiaj miejscu.

**Lucjan Kołodziejcki**, nauczyciel historii  
Borzęcin Dolny, maj 2008 r.

# CENNY DAR POLONII

Kwartalnik „Radło”, czasopismo gminy Radłów zyskuje coraz większą popularność, co nas ogromnie cieszy. Znane jest już w regionie, trafia do wielu miast Polski i państw Europy, czytane jest także w USA. Mieszkańcy ziemi radłowskiej przebywający od lat w Ameryce zadeklarowali niedawno pomoc w zakupie

trum Kultury jesteśmy wszyscy pod wrażeniem wysokiej klasy sprzętu. Znakomicie będzie służył w redagowaniu kolejnych wydań gminnego czasopisma, a także w utrwalaniu piękna i folkloru naszej Małej Ojczyzny. Wierzmy, że dobrej jakości zdjęcia znacznie poprawią estetykę i atrakcyjność kwartalnika. Ponad-

to aparat będzie wykorzystywany w codziennej pracy bibliotekarskiej. Dokumentowanie fotograficzne istotnych, bieżących wydarzeń to jedno z ważniejszych działań radłowskiej biblioteki. Dobrej jakości zdjęcia są opracowywane, katalogowane i włączane do audiowizualnych zbiorów bibliotecznych. Korzystają z nich często studenci piszący prace o ziemi radłowskiej, a ostatnio także zawodowi historycy współredagujący monografię Radłowa i gminy.

Jesteśmy zatem wdzięczni za cenny dar w postaci kompletnego aparatu fotograficznego i dziękujemy szlachetnym ofiarodawcom: **Bogusławie i Mieczysławowi Celarkom, Annie i Stanisławo-**



*Bogusława (z d. Gołas) i Mieczysław Celarkowie z USA - główni sponsorzy sprzętu*

profesjonalnego sprzętu fotograficznego dla naszego pisma, o czym informowaliśmy w ostatnim numerze kwartalnika. Rodacy słowa dotrzymali i sprzęt z pełnym oprzyrządowaniem dotarł 19 kwietnia do redakcji „Radła”. W Gminnym Cen-



*Katarzyna Rogóz z radłowskiej biblioteki prezentuje dar od Polonii*

**wi Szczepanikom, Teresie i Stanisławowi Gębisiom z Przybyśławic, Edwardowi Smoleniowi, Agnieszce i Krystianowi Sygnarowiczom oraz Przemysławowi Delungowi.** Godzi się też wspomnieć, że wymienione tu osoby wspomagają też inne, ważne przedsięwzięcia na terenie gminy. Dziękujemy.

(mZ)

## Urodzinowa pamięć

Najserdeczniejsze życzenia, zdrowia, szczęścia, pomyślności, spełnienia marzeń oraz Błogosławieństwa Bożego - z okazji 40-lecia urodzin dla syna Rafała  
*Mama, Zofia Szczypta*



## DO POLONII AMERYKAŃSKIEJ W CHICAGO, RODAKÓW POCHODZĄCYCH Z OKOLIC RADŁOWA

Zwracam się z gorącym apelem o założenie Klubu Ziemi Radłowskiej. Jest tutaj bardzo wielu emigrantów mieszkających w Chicago i na przedmieściach, lecz do tej pory nie są zorganizowani. Bardzo wiele klubów pochodzących z najbliższych okolicznych wsi już obchodziło 90-lecie jubileuszu istnienia. Ja należę do Towarzystwa Ratunko-

wego Kwików oraz Związku Klubów Polskich. Mając duże doświadczenie organizacyjne deklaruję pomoc w założeniu Klubu lub Miłośników Ziemi Radłowskiej - tej bardzo pięknej Ziemi.

Z niezmiennym szacunkiem mgr Zofia Szczypta z Chicago, tel. 773-235-5569

Opieka nad grobami ofiar wojny i przemocy, to dla wszystkich narodów zrozumiały i humanitarny obowiązek. Żołnierze, którzy polegali w czasie działań wojennych, mimo że pochodzili z różnych krajów zasługują na taki sam szacunek. W działalności na rzecz opieki nad grobami wojennymi wyróżniają się pracujący społecznie członkowie Austriackiego Czarnego Krzyża oraz członkowie Niemieckiego Narodowego Związku Opieki nad Grobami Ofiar Wojennych. Dwukrotnie w ciągu każdego roku, delegacje z tych organizacji odwiedzają cmentarze wojenne w różnych krajach Europy, w tym także Polskę, gdzie na terenach byłej Galicji Zachodniej znajduje się ponad 400 cmentarzy z okresu I wojny światowej.

Na terenie powiatu tarnowskiego tych cmentarzy jest 111, a na terenie gminy Radłów 11 oraz duża kwatery żołnierzy Armii „Kraków” w Radłowie i dwie mniejsze tj. w Zabawie i Zdrochcu. Strony austriacka i niemiecka starają się w miarę swoich możliwości pomagać finansowo w pracach renowacyjnych na cmentarzach z I wojny, jednak większość środków na ich remonty pochodzi z budżetu naszego kraju. Z inicjatywą ratowania niszczonego cmentarzy wojennych na terenie gminy Radłów, jako pierwszy wystąpił sołtys wsi Niwka p. Józef Bogusz. Dzięki jego staraniom w 1992 odnowiony został cmentarz wojenny w Niwce, a w uroczystości jego poświęcenia wzięła udział delegacja z Austriackiego Czarnego Krzyża z dr. Hugo Millerem na czele oraz Konsul Republiki Austrii.

Pan Bogusz służył radą i pomocą, gdy jesienią 1992 r. wspólnie z p. Józefem Wójcikowskim z Radłowa i Leszkiem Turkiem wykonywaliśmy gruntowny remont cmentarza wojennego nr 213 w Rudce. Od 1992 r. datuje się nasza współpraca z austriacką i niemiecką organizacją. W 1995 r. wykonaliśmy wstępne prace na cmentarzu wojennym nr 258 w Biskupicach Radłowskich, polegające na wykarczowaniu wszystkich dziko rosnących drzew i krzewów, oczyszczeniu całego cmentarza oraz odworowaniu zarysu grobów.

Po interwencji p. Friedricha Schustera z Austriackiego Czarnego Krzyża, władze w Warszawie przyznały dotację w kwocie 45 tys. złotych. Dzięki temu odnowione zostały cmentarze wojenne w Głowie, Wał Rudzie, trzeci cmentarz w Biskupicach Radłowskich, a wcześniej w Łęce Siedleckiej i w Siedlcu. Obecnie cmentarze z okresu I wojny światowej

Młodzi Niemcy będą porządkować wojenne cmentarze

## PRACA DLA POKOJU

w są w dobrym stanie, ale wymagają pielęgnacji w ciągu roku - koszenia trawy, grabienia liści itp. W 2004 r. delegacja z Austrii, widząc pięknie remontowany cmentarz żołnierzy Armii „Kraków” w Radłowie, przekazała kwotę ok. 6 tys. złotych na I etap remontu cmentarza położonego w obrębie kościoła parafialnego. Wykonany został chodnik, jest komplet nowych tabliczek z nazwiskami żołnierzy, nagrobki betonowe zostały oczyszczone z odpadającej farby. W czerwcu 2007 roku zwróciłem się z piśmienną prośbą do Niemieckiego Narodowego Związku Opieki nad Grobami wojennymi o pomoc finansową na renowację pomnika głównego z krzyżem na cmentarzu z I wojny w Radłowie. W odpowiedzi przedstawiciel strony niemieckiej Rolf Wiedemann poinformował mnie, że w ich planach jest zorganizowanie obozu młodzieżowego na terenie gminy Radłów. Grupa młodzieży z Niemiec, zwiedzając położone tu cmentarze wojenne, będzie także pracować przy ich porządkowaniu i renowacji. W przygotowaniu tego przedsięwzięcia pośredniczy polsko-niemiecka fun-

dacja „Pamięć” w Warszawie. Kierownik biura potwierdziła przybycie młodzieży, a szczegóły uzgadniał kierownik Biura Promocji i Rozwoju Powiatu Tarnowskiego Ryszard Żądło.

W lipcu br. gminę Radłów odwiedzi grupa młodzieży niemieckiej licząca ok. 20 osób z opiekunami. Zakwaterowana zostanie w Szkole Podstawowej w Wał Rudzie. W czasie prawie dwutygodniowego pobytu młodzież zapozna się z historią naszego regionu, spotka się z rówieśnikami z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie. Organizatorzy i gospodarze postarają się zapewne o to, by gościom pokazać najciekawsze miejsca na terenie naszej gminy, zapewnić im kulturalną rozrywkę, gry sportowe itp. Strona niemiecka finansując takie obozy młodzieżowe przywiązuje ogromną wagę do tego, aby młodzież niemiecka w ramach działalności fundacji i jej programu pt. „Praca dla pokoju” poznawała historię Europy, nawiązywała kontakty z młodzieżą z innych krajów. Młodzieży niemieckiej życzymy miłego pobytu w naszej gminie.

*Roman Kucharski*

### FOTOINTERWENCJA

## NIECHCIANE STOISKO

Wiele wysiłku włożono w odnowę radłowskiego rynku. Centralny plac pięknieje, widać też starania ze strony właścicieli okolicznych zabudowań; nowe, zewnętrzne oblicze ma przybrać też poczta. Dzięki zaangażowaniu p. Andrzeja Kijaka, prezesa GS,



ładne wrażenie robi zachodnia pierzeja rynku. Tuż po zakończeniu robót pojawiła się jednak w centralnym miej-

scu, prowizoryczna, sprytnie zorganizowana „szmaciana jatka”, która szpeci centrum Radłowa. Wielu mieszkańców zwraca się do mnie, aby coś z tym zrobić. Nie mamy żadnych uprzedzeń wobec osoby tam pracującej, ale także uważamy, że należy podjąć rozmowę o nowej lokalizacji stoiska. Rzecz jasna, biorąc pod uwagę interesy jego właściciela. Kwartalnik z przyjemnością i bezpłatnie zamieści informację dla klientów o innej lokalizacji tego stoiska. Służymy też pomocą w znalezieniu nowego, równie dogodnego miejsca do handlowej działalności, które nie przyniesie handlowca strat, a w efekcie zyska estetyczny wizerunek centrum Radłowa. Mamy nadzieję, że i władze gminy „pójdą na rękę” handlowca, zaproponują inne miejsce i pomoc w przeniesieniu i uruchomieniu na nowo działalności. Przy dobrej woli wszystkich zainteresowanych sprawę bez wątpienia, uda się rozwiązać.

*Kazimierz Urbanek, sołtys Radłowa*

# SOŁECKIE NOWINY

## Radłów

Dzięki staraniom radnego powiatu, pana Zbigniewa Mączki, na ul. gen. Kazimierza Tumidajskiego, wykonano 400 m nawierzchni asfaltowej.

Ulica nosząca imię generała, była jedyną w powiecie drogą gruntową. Dobrze, że podjęto starania, by poprawić jej stan. Mieszkańcy nie kryją zadowolenia, że fragment ich drogi ma już nawierzchnię asfaltową. Mają nadzieję i oczekują, że w najbliższym czasie asfalt zostanie położony na dalszym odcinku „generalskiej drogi”.

\* \* \*

Sadzonkę „Dębu papieskiego” wraz ze specjalnym certyfikatem przywiozła z Wadowic orkiestra strażacka z Radłowa. Jak co roku wzięła ona udział w uroczym koncercie poświęconym pamięci Jana Pawła II w Wadowicach. Z rąk p. Ewy Filipiak - burmistrza Wadowic, nasi strażacy otrzymali drzewko, które ma być świadkiem i symbolem pielęgnowania przez mieszkańców gminy wartości wynikających z nauczania Jana Pawła II. Trwają konsultacje społeczne, wyboru godnego miejsca, w którym zostanie posadzony.

\* \* \*

Cieszy nas wszystkich, że pierzeje wokół rynku powoli, ale zauważalnie zmieniają swą estetykę. Tu słowa uznania dla p. Andrzeja Kijaka, prezesa Gminnej Spółdzielni, za podjęte prace odświeżające elewacje budynków oraz dobór ich koloru, który współgra z elewacją pałacu po przeciwnej stronie rynku. Gratulujemy i czekamy na kolejne, równie efektowne działania.

## Biskupice Radłowskie

Końcem kwietnia o poranku, doszło do tragicznego wypadku na tzw. nowej drodze w Biskupicach R., zbudowanej w 1968 r. W czołowo-bocznym zderzeniu zginęło dwoje mieszkańców naszej gminy. W imieniu nas wszystkich, składamy Rodzinie ofiar wyrazy najgłębszego współczucia. Wszystkich zmotoryzowanych prosimy o szczególną ostrożność na tym niebezpiecznym odcinku drogi. Łagodny łuk, bardzo zdradliwy, tylko pozornie wydaje się łatwą drogą. W czterdziestoletniej historii tej trasy, wy-

darzyło się wiele tragicznych wypadków i czas podjąć zdecydowane działania służące bezpieczeństwu podróżnych w tym miejscu.

## Wola Radłowska

Grupa śpiewacza Koła Gospodyń Wiejskich w Woli Radłowskiej została wyróżniona w XXVII Przeglądzie Zespołów Regionalnych, Kapel Ludowych i Grup Śpiewaczych im. Jędrzeja Cierniaka, który odbył się w dniach 24-25 maja 2008 roku w Szczurowej.

## Wola Radłowska, Radłów

Zespół Pieśni i Tańca „Wolanie” oraz kapela ludowa „Radłowianie” reprezentowały w dniu 1.06.2008 r. gminę Radłów na XIX Przeglądzie Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych Regionu Krakowskiego „KRAKOWIACZEK” w Łonowej.

## Biskupice Radłowskie, Radłów

W każdej niemal szkole, przedszkolu na terenie gminy zorganizowano święto z okazji Dnia Mamy. W radłowskim przedszkolu zgromadziła się liczna grupa mam, by podziwiać występy artystyczne swoich pociech. Pięknie podziękowano mamom kwiatami i jakże serdecznymi uściskami. Podobna uroczystość odbyła się w Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich. Kierowniczką Lucyna Bojan, wspólnie z nauczycielkami Zespołu Szkolno-Przedszkolnego, przygotowały program artystyczny z bogatą scenografią. By sprawić jak najwięcej radości mamom, pięknie śpiewano, recytowano wiersze, zaprezentowano przedstawienie, a na koniec wręczono mamom laurki z życzeniami i zaproszono wszystkich na wspólny poczęstunek. Wszystkie mamy, najserdeczniej pozdrawiamy.

## Brzeźnica

Jak nas poinformował Józef Sikoń, sołtys Brzeźnicy, teren położony wokół Domu Ludowego jest nawożony ziemią, by podnieść tutaj teren. Na tym miejscu planowana jest

budowa placu zabaw dla dzieci, a w perspektywie boiska sportowego dla młodzieży. - *Dziś młodzież udaje się „pod las”, by pograć w piłkę, chcemy to zmienić i mamy nadzieję, że uda nam się to zrobić jeszcze w tym roku. Mamy na to własne środki, które pochodzą ze sprzedaży działek.*

Uroczono położona Brzeźnica jest najmniejszym sołectwem w gminie (jego powierzchnia wynosi 146 ha, zamieszkują w nim 124 osoby), ale ambitnych i śmiałych planów nie brakuje mu.

## Wał Ruda

Tegoroczne gminne święto plonów postanowiono zorganizować 24 sierpnia w Wał-Rudzie. Gminne Centrum Kultury już ogłosiło konkurs na wieniec dożynkowy. To bogata tradycja w naszej gminie i zapewne będziemy mogli znowu podziwiać piękne dzieła regionalnej sztuki. Warto przypomnieć wspaniałe sukcesy zeszłoroczne: wieniec z Radłowa zajął I miejsce na Dożynkach Małopolskich, a ekipa z Głowa zdobyła również I miejsce na Dożynkach Powiatowych. Oby nasi mistrzowie powtórzyli sukcesy z ubiegłego roku.

(KR)

## Na Boże Ciało - białe święto

*Czerwcowy ranek,  
słońce już wschodzi.*

*Pora ołtarze ubierać,  
bo na procesję dziś  
lud przychodzi.*

*Bo w białej hostii,  
Jezus przychodzi.*

*Idą dziewczynki, na głowie wianki,  
białe sukienki i krakowianki.*

*Idą sztandary i feretrony.*

*Dziewczynki sypią przed hostią kwiatki,  
czerwone róże, modre bławatki.*

*Niebieskie niebo,  
złociste słońce,  
i ornat księdza,  
złotem się mieni.*

*Różane płatki  
pachną dokoła.*

*To tak – jakby ....*

*Raj był na Ziemi.*

*Czytelniczka z Głowa*



Policjant pierwszego kontaktu, czyli...

## POZNAJ SWOJEGO DZIELNICOWEGO

Kilka lat temu na łamach lokalnych gazet prezentowani byli policjanci, którzy pełnią funkcję dzielnicowego. Ta prezentacja spotkała się ze sporym zainteresowaniem. Postanowiliśmy do niej wrócić, gdyż wielu dzielnicowych odeszło w międzyczasie, zmianie uległy również niektóre rejony przez nich nad-

zorowane. Mamy nadzieję, że raz jeszcze pomożemy Państwu przypomnieć sobie, czy w ogóle poznać swojego dzielnicowego. To właśnie ci funkcjonariusze powinni być najbliższym Państwa problemom, bolączek czy bieżących interwencji. Dzielnicowy, to policjant pierwszego kontaktu.



asp. sztab. Bogdan Sacha – Kierownik Posterunku Policji w Radłowie.

Posterunek Policji w Radłowie obsługuje teren gminy Radłów. Kierownikiem Posterunku Policji w Radłowie, Plac Kościuszki nr 8, jest aspirant sztabowy **Bogdan Sacha**, tel. (014) 628-25-90.

Kierownikowi posterunku podlega dwóch dzielnicowych: Sierżant sztabowy **Paweł Bezak**, można się z nim skontaktować pod numerami telefonów: (014) 628-25-90 lub (014) 645-60-07. Dzielnicowy ten obsługuje rejon numer 5, z następującymi miejscowościami: Radłów, Wola Radłowska, Brzeź-

nica, Niwka, Biskupice Radłowskie, Zabawa, Łęka Siedlecka, Siedlec, Sanoka i Głów.

Młodszy aspirant **Łukasz Kosman**, można się z nim skontaktować pod numerami telefonów: (014) 645-60-07 lub (014)



sierż. sztab. Paweł Bezak – Dzielnicowy Rejonu Nr 5.



mł. asp. Łukasz Kosman – Dzielnicowy Rejonu Nr 4

641-80-07. Obsługuje rejon numer 4, w skład którego wchodzi: Zdrochec, Wał-Ruda, Marcinkowice, Przybysławice.

Mamy nadzieję, że te informacje pomogą w kontaktowaniu się mieszkańców z policjantami i zechcą Państwo częściej i bezpośrednio zwracać się do nich ze swoimi problemami i spostrzeżeniami.

## RADŁOWSKIE MINIPREZENTACJE

**Anna Jagiełło-Krydka** – od trzynastu lat mieszka na stałe w Radłowie, urodziła się w Złotoryi k. Legnicy. Ma męża Filipa i uroczą sześciolletnią córkę Oliwię, która z ochotą chodzi do radłowskiego przedszkola. Pasją pani Anny jest sztuka dekoracji wnętrz oraz kulinarne eksperymenty; szczególnie uwielbia kuchnię śródziemnomorską. Interesuje ją też dobra książka i muzyka poważna. Jest osobą dynamiczną i łatwo nawiązuje kontakt, ale ma w tym względzie krytyczne spostrzeżenie – „W radłowskim środowisku brakuje mi wzajemnych, międzyludzkich kontaktów, pomocy, życzliwości. Rynek może być, ale wolalabym więcej na nim zieleni”. Pani Anna pracuje jako przedstawiciel handlowy w firmie Druk-Tech w Tarnowie. Współpracuje z instytucjami na terenie gminy, zaopatrując je w wszelkie materiały do drukarek, papier, folię tonery itd. Materiały dostarcza na miejsce po cenach hurtowych, a w zanadrzu ma jeszcze korzystne promocje. **Współpracując z klientami stawia na: szybkość, sprawność, punktualność, elegancję i niezawodność.** Kont. tel. 509-618-418.



(mZ)

Drogim Czytelnikom, na letni czas, dedukujemy piękny wiersz „Wspomnienia” autorstwa mieszkanki Niwki.

*Moje wspomnienia pachną zbożem,  
skoszoną trawą, słońcem i smakiem kwaśnego mleka.*

*Zamykam oczy  
faluje gorące, lipcowe powietrze  
stary kot mruczy na płocie  
babcia woła kury, biegam na bosaka,  
a wokół króluje zapach maciejki.  
Moje wspomnienia są jak dłonie,  
które bez pośpiechu  
każdy bochenek chleba znaczą krzyżem,  
zegar tykaniem przenika w ciszę.  
Na stole kuchennym  
różaniec rozpanoszył się obok cukierniczki  
a oczy odpustowych świętych  
patrzą na mnie wzrokiem niepojętym.  
Jeszcze słyszę skrzypienie furtki  
w połamanym płocie...  
lada dzień przekwitną piwonie.*

*Mieszkanka Niwki, maj 2008 r.*

Bociek i jego spacer po Woli Radłowskiej, czyli...

## JAK ZWIĘKSZYĆ WSKAŹNIK NARODZIN

Bocian wróży szczęście i dobrobyt. Prawda to uniwersalna i nikomu przypominać jej nie trzeba. Świadom swego powołania bociek z Woli Radłowskiej, co i rusz wybiera się na przechadzkę, by doglądać pozostałych pod jego pieczę domostw. Tym razem, w słoneczne majowe popołudnie, krocząc dostojnie w kierunku Wał Rudy, wstąpił do sołtysa, by, jak nakazuje prawo i obyczaj, uiścić drugą ratę podatku.

Bociek mieszka w Woli Radłowskiej od 2001 roku, gdy podczas wichury złamała się stara topola

z gniazdem i czterema młodymi w środku. Dwa zginęły. Te, które przeżyły trafiły pod troskliwą opiekę pana Józefa Pikula, który zimą i latem karmi je przeróżnymi frykasami mając na uwadze pomyślność wszystkich mieszkańców.

Nieoficjalnie wiadomo, że sołtys na koniec spotkania zawarł z czerwodziobym umowę. Bocian zobowiązał się nie tylko zadbać o pomyślność w kwestii kondycji ogólnej mieszkańców, ale także skutecznie zwiększyć wskaźnik narodzin.

*Roman Baran,  
sołtys wsi Wola Radłowska*



### Prawnik wyjaśnia

## PRACA... NA URLOPIE

Jeśli pracodawca wymusza na urlopowiczu wykonywanie czynności zawodowych, to ryzykuje, że pracownik uzna, że pracował, a nie wypoczywał i w związku z tym wysunie roszczenia.

Szef, który przewiduje, że może zaistnieć sytuacja, w której będzie potrzebował konsultacji z wypoczywającym pracownikiem, powinien zapisać to w jego umowie o pracę lub regulaminie pracy. Jest to dopuszczalne, gdy wynika ze szczególnego charakteru stanowiska, np. u menedżerów wyższego szczebla lub specjalistów od remontów i awarii. Jednak nawet wtedy nie można oczekiwać ciągłej obecności pod telefonem. Można się umówić, że podwładny włączy komórkę raz na dzień, np. od 8.00 do 9.00, albo oddzwoni, jeżeli dostanie od szefa SMS. Takie sytuacje - jako wyjątkowe - należy interpretować zawężająco.

*Prof. Andrzej Patulski (syn dra Władysława z Radłowa) pracownik Katedry Prawnych Problemów Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego.*

## STRAŻAK 2007 ROKU

Szanownemu panu **Ksaweremu Stefańczykowi**, w imieniu radłowian i mieszkańców gminy, składamy serdeczne gratulacje za przyznany mu w drodze plebiscytu tytuł „**Najpopularniejszy Strażak Powiatu Tarnowskiego 2007 roku**”. Wyróżnienie jest uznaniem zaangażowania w codzienne obowiązki,

a przede wszystkim sympatii, którą druh został obdarzony przez mieszkańców naszych gminnych wiosek i regionu. Panu Ksaweremu życzymy satysfakcji z ofiarnej i godnej służby społeczeństwu oraz naszej małej Ojczyźnie.

(mZ)



# WSPOMNIENIE O STANISŁAWIE TARCZONIU

**Był w Radłowie powszechnie znanym i lubianym człowiekiem. Nauczyciel, sportowiec, społecznik, radny, ojciec licznej rodziny - odszedł po ciężkiej, heroicznej walce z chorobą nowotworową. Oto krótki biogram tego zacnego i zasłużonego dla środowiska człowieka.**

Stanisław Tarczoń urodził się 24 maja 1947 r. w Radłowie jako najstarszy syn Alojzego i Kazimiery Tarczoniów. Dwie młodsze siostry Stanisława - Lucyna i Halina, urodziły się kilka lat później. W rzeczywistości PRL-u rodzinom inteligentnym, a do takich należała rodzina Tarczoniów, nie wiodło się najlepiej. Życie od samego początku nie rozpieszczało Stanisława. Miał zaledwie 11 lat, gdy zmarł mu ojciec. Od tej pory cały ciężar utrzymania rodziny spoczął na matce. Kazimiera Tarczoń, z domu Dunaj, przez wiele lat pracowała w Liceum Ogólnokształcącym w Radłowie jako pracownik administracyjny. Ze skromnej pensji urzędniczej musiała wychować i wykształcić trójkę dzieci. Stanisław rozpoczął edukację w szkole podstawowej, którą ukończył w roku 1960. Następnie uczęszczał do Liceum w Radłowie.

Już w latach szkolnych narodziły się u Stanisława pasje, które towarzyszyć mu miały przez całe życie. Pierwszą z nich był sport. Był bardzo sprawny fizycznie i miał charakter. Te cechy sprawiły, że koledzy szkolni ustanowili go kapitanem drużyny piłkarskiej. Drugą pasją Stanisława to fotografia oraz plastyka. Miał wysublimowane poczucie estetyczne, wszystko, co robił w dziedzinie artystycznej miało smak. Uczył się dobrze i bardzo lubił szkołę. Nic więc dziwnego, że po zdanej maturze w roku 1964 postanowił kształcić się w zawodzie nauczyciela. Jako kierunek w Studium Nauczycielskim w Krakowie wybrał biologię z chemią. Po ukończeniu dwuletniego Studium podjął pracę nauczyciela w Szkole Podstawowej w Radłowie (1 września 1966 r.). Z tą szkołą związał się na stałe przez cały okres swojej aktywności zawodowej. Już w pierwszym roku swojej pracy zawodowej, obok zajęć z biologii i chemii, prowadził dwie sekcje Szkolnego Klubu Sportowego (SKS-u). Z czasem zaczął uczyć także wychowania fizycznego. Był nauczycielem powszechnie lubianym i szanowanym przez młodzież, co odnotowują arkusze spostrzeżeń sporządzone przez nadzór pedagogiczny w tamtym okresie. W sierpniu

1970 roku ożenił się z Marią, również nauczycielką. Przyszły na świat dzieci. Najpierw Mirek, potem Jarek następnie Iwona, Madzia i Leszek.

Jako ojciec i mąż, Stanisław z powodzeniem godził obowiązki rodzinne z szkolnymi. Dostrzegły to władze oświatowe. W maju 1975 roku ówczesny minister Jerzy Kuberski przyznał panu Tarczoniowi nagrodę za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej. W sierpniu tego samego roku otrzymał tytuł nauczyciela dyplomowanego. Ponieważ de facto nie miał pełnych kwalifikacji do nauczania wychowania fizycznego, za namową władz w roku 1978 rozpoczął studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, które ukończył w maju 1982 roku z wynikiem bardzo dobrym. W roku 1984 objął funkcję wicedyrektora Szkoły Podstawowej w Radłowie, którą piastował przez niespełna trzy lata. Administrowanie szkołą przerwała choroba, po kuracji sanatoryjnej i urlopie dla podratowania zdrowia powrócił do pracy. Koszty utrzymania rodziny rosły. Żona Maria podupadła na zdrowiu, a córka Madzia wymagała specjalnej troski. Pan Stanisław, aby zapewnić godny byt rodzinie, podjął dodatkową pracę. Na początku lat dziewięćdziesiątych pracował w Liceum Ogólnokształcącym, później w Szkole Podstawowej w Biskupicach Radłowskich, następnie nieco dłużej w Zabawie, zaś w latach 2001-2004 w Publicznym Gimnazjum w Radłowie. Dorabiał też jako fotograf.

Mimo wielu obowiązków rodzinnych znalazł czas na działalność społeczną. Przez wiele lat wykonywał własnoręcznie dekoracje w kościele parafialnym w Radłowie, z okazji ważniejszych świąt i na okolicznościowe uroczystości. Był animatorem życia sportowego w środowisku lokalnym. W roku 2002 został radnym Gminy Radłów. W pracy w samorządzie lokalnym koncentrował się na sprawach związanych z edukacją i wychowaniem, nie tracąc z pola widzenia innych ważnych w gminie spraw. W tym czasie zaczęły się poważne kłopoty zdrowotne, ale nie oszczędzał się, nadal inten-



sywnie pracował. Pod koniec 2004 r., gdy poczuł, że pewnym sprawom podołać nie zdoła, przeszedł na emeryturę.

Nadal jednak pracował na rzecz środowiska w Radzie Gminy. Mieszkańcy Radłowa docenili jego pracę, w kolejnych wyborach do samorządu lokalnego (2006) ponownie obdarzając Go zaufaniem wyborczym. Tego zaufania pan Stanisław starał się nie zawieść, mimo niekiedy złego samopoczucia, starał się uczestniczyć w obradach Rady i Komisji Rady. Wiosną 2008 r., tuż przed Świętami Wielkanocnymi trafił do Szpitala św. Łukasza w Tarnowie, gdzie przeszedł szereg operacji. Walczył do końca, dusza sportowca w okaleczonym przez chorobę ciele, rwała się do walki. Ci, którzy rozmawiali z Nim „w te dni przedostatnie”, a do nich należy piszący te słowa, byli zbudowani męstwem, jakie okazywał w obliczu śmiertelnej choroby i serdecznością, jaka emanowała z Niego, mimo że przykuty był do łoża boleści. Zmarł 6 maja 2008 roku w wieku niespełna 61 lat. Dwa dni później, w święto Jego patrona, św. Stanisława - Biskupa i Męczennika, odbyła się uroczystość pogrzebowa. W uroczystej mszy pogrzebowej sprawowanej w kościele parafialnym przez czterech kapłanów, obok rodziny śp. Stanisława uczestniczyła rzesza Jego byłych uczniów, koledzy i przyjaciele. Szkoły, w których uczył wystawiły poczty sztandarowe. Kibice miejscowego klubu sportowego, którego był zawodnikiem, potem trenerem, położyli na trumnie szalik Radłowi. Grób rodzinny, w którym pochowano pana Stanisława, tonął w kwiatach, które są symbolem dobrej pamięci o Zmarłym.

*Józef Trytek  
dyr. Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych  
w Radłowie*

## Podziękowania, gratulacje i...

\* Miłą niespodziankę sprawiła nam p. **Janina Urbanek-Marszałek** z Lublina, przekazując bibliotece dwie książki, autorstwa męża dr. Józefa Marszałka, adiunkta w Zakładzie Historii Najnowszej UMCS - **Majdanek** oraz **Obozy pracy**. Naukowe publikacje znakomicie wzbogacają zbiory dot. historii II wojny św. Serdecznie za nie dziękujemy.

\* Biblioteka w Radłowie jest wdzięczna pani **Danucie Urbanek** z Woli Radłowskiej za przekazanie banknotów z lat 1940-1941. Pieniądze z lat okupacji są bardzo cenną pamiątką. Można je oglądać w bibliotece, przyjrzyć się formie i kolorystyce oraz zamieszczonym na nich podobiznom wielkich Polaków.

\* Pracownicy radłowskiej biblioteki serdecznie dziękują pani **Marii Magoń**, która zrobiła niezwykłą niespodziankę, obdarowując nas ślicznymi, pachnącymi kwiatami z okazji Dnia Bibliotekarza. W kwiaciarni „Magnolia”, każdy znajdzie piękne kwiaty na każdą okazję - polecamy.

\* Pani **Danuta Miśtak**, wspaiała i długoletnia czytelniczka, podarowała bibliotece 15 części **Sagi o ludziach lodu**. Najpiękniej dziękujemy.

\* Biblioteka Publiczna w Radłowie dziękuje również pani **Lidii Bielawa** za podarowanie powieści **Zaćmienie**, będącej trzecim tomem ekscytującej sagi autorstwa Stephenie Meyer. Wielu miłośników dobrej książki zechce ją, z pewnością, przeczytać.

\* Składamy też serdeczne podziękowanie pani **Katarzynie Widlińskiej** za **Wielki Atlas Historii Świata** oraz panom: **Pawłowi Jachimkowi** za przekazanie książki **Zrozumieć średniowiecze** i **Stanisławowi Jachimkowi** za piękny album **Województwo małopolskie – od rzemiosła do przemysłu**, które wzbogaciły gminny księgozbiór o tego typu literaturę.

(KR)

## ZIELONE ŚWIĄTKI W TRADYCYJI...

Na Zielone Świątki mieszkańcy naszych wiosek przynosili pachnący tatarak z pobliskich jeziorok, starorzeczy Dunajca i przyozdabiali swoje gospodarstwa. Pieczołowicie sprzątano zagrody, a potem rozścielano tatarak na podwórzu, mostkach, wkładano w płoty, za futryny okien i drzwi. Domy były całe w zieleni. Pamiętam jak chodziliśmy wieczorem nad jezioro w pobliżu zagrody p. Tyrchów w Biskupicach. Zanurzeni po kolana w ciepłej wodzie, przy rechocie żabek, zrywaliśmy piękny, soczysty i pachnący tatarak. Obok znajdowała się nieczynna już cegielnia, a w niej liczne stado sów, które podglądaliśmy. Wracaliśmy z ogromnym naręczem zieleniny i rozdawaliśmy go po drodze znajomym,

sąsiadom, rozsypywaliśmy go na mostkach, a gospodynie częstowały nas cukierkami. Nazajutrz wczesnym rankiem wszyscy szykowali się w drogę do Odporyszowa, na odpust. Nie samochodami, bo tych nie było, ale furmankami i pieszo ludzie podążali do najbliższego w naszym rejonie sanktuarium. Furmanki udekorowane były gałązkami, a nawet i konie przy uprzęży powtykane miały świeże gałązki brzozy lub lipy. Ten obraz niedalekiej przeszłości bezpowrotnie odchodzi i coraz bardziej wspomnienia zaciera mijający czas. Dziś nie kultuwujemy tradycji naszych ojców. Szkoła tego wyjątkowego, niepowtarzalnego zapachu tataraku...

(mZ)

## ŻYCZENIA DLA WYCHOWANKÓW

Dla moich byłych uczennic i uczniów, absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Radłowie, rocznik 1974/1978. Z okazji 30-lecia matury pragnę przekazać najserdeczniejsze życzenia, dobrego zdrowia, wszelkiej pomyślności w życiu osobistym, zawodowym oraz dalszych miłych spotkań.

z niezmiennym szacunkiem  
mgr Zofia Szczypta



# RADŁOWSCY CHRZEŚNIACY PREZYDENTA MOŚCICKIEGO

„Rzeczpospolita wita Cię, nowy obywatelu i życzy Ci, abyś swe życie miał opromienione słońcem szczęścia i powodzenia...”

Ignacy Mościcki (1867-1946), prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1926-1939, wydał w 1926 roku dekret o niezwykłych przywilejach, jak na tamte trudne, międzywojenne czasy. W tym dokumencie napisano, że prezydent będzie ojcem chrzestnym dla każdego siódmego i następnego syna w rodzinie. Gdy w międzyczasie narodziła się córka, wówczas takiej rodziny nie brano pod uwagę. Musiały zostać spełnione dwa warunki - tylko płęć męska i pochodzenie. Rodzina chrześniaka winna mieć rdzennie polskie korzenie i nie być karana. Chrześcianiacy prezydenta mieli przywilej bezpłatnej nauki w kraju i za granicą, także na studiach wyższych. Oprócz tego korzystali z stypendium, bezpłatnych przejazdów i opieki zdrowotnej oraz otrzymywali założoną przez państwo książeczkę oszczędnościową z wkładem 50 złotych na samodzielny start w życie. Ogółem synów chrzestnych prezydent Mościcki miał około pięciuset. Jak się okazuje, z naszej gminy zaszczyt ten objął dwóch, żyjących jeszcze mieszkańców: Ignacego Srokę, urodzonego w Wał Rudzie w 1930 r., mieszkającego obecnie w Bytomiu i Mieczysława Srokę, ur. w 1935 r. w tej samej miejscowości, obecnie mieszkańca Woli Radłowskiej. Chrzestnymi Ignacego Sroki, w imieniu prezydenta, byli Franciszek Stawiarz, dyrektor Szko-

ły w Wał Rudzie i jego żona Maria. Mieczysławowi zaś wyznaczono Władysława Baranowskiego, starostę brzeskiego oraz Janinę Wolny, żonę radłowskiego lekarza.

„Chrześcianiacy” zachowali w doskonałym stanie pamiątkowe książeczki prezydenta Mościckiego. Okładka była w kolorze czerwonym z orłem w koronie i napisem: *Prezydent Rzeczypospolitej swejmu chrześniakowi*. Na stronie tytułowej zamieszczono faksymile prezydenta: *Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwałszym fundamencie*. Sentencja ta widnieje obok portretu prezydenta Mościckiego w galowym stroju udekorowanym odznaczeniami. Warto też zacytować piękne słowa zamieszczone na kolejnej stronie książeczki: *Rzeczpospolita wita Cię, nowy obywatelu, i życzy Ci, abyś swe życie miał opromienione słońcem szczęścia i powodzenia. Pamiętaj, że przyszłość Twoja zależy od Twojej pracy, sumiennosci i przezorności, a blaskiem życia Twego będzie świadomość spełnienia obowiązków względem rodziny i Państwa*.

Na pierwszej stronie książeczki Mieczysława Sroki wpisano datę 31 stycznia 1936 i kwotę 50 zł, z pieczęciami PKO w Warszawie. Ta suma pieniędzy, stanowiąca dar prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, nie mogła być podjęta przed upływem sześciu lat od dnia wydania książeczki. Wolą ofiarodawcy było, by jego dar przyniósł istotną korzyść obdarowanemu. Pieniądze na konto chrześniaka mogła też wpłacać dowolna osoba, w dowolnym urzędzie pocztowym. Wszystkie oszczędności i odsetki mogły zostać podjęte nie wcześniej, jak w terminie wypłaty daru prezydenta, aby w ten sposób kapitał dziecka uległ wzrostowi. Prawo odbioru gotówki przysługiwało prawnemu opiekunowi. Niestety,



Rodzeństwo Sroków - w pierwszym rzędzie w środku Ignacy, rok 1934



Legitymacja członka

„radłowscy chrześniacy” prezydenta nie zdążyli skorzystać z tej szlachetnej pomocy. Po czterech latach dzieciństwa, 7 września 1939 roku wojna wtargnęła do Polski i na ziemię radłowską. Przekreśliła ich plany edukacyjne i rozwój, pod które piękne podwaliny stworzył prezydent Ignacy Mościcki. Gdyby nie wojna, chrześniacy mogliby skorzystać z przywilejów, studiować, rozwijać swoje ta-



Od lewej: Ignacy i Mieczysław Sroka, fot. Konrad Rudziński, 2007 r.

lenty. Los chciał inaczej, Mieczysław zarabiał na życie w budownictwie, a Ignacy w odlewni. Założyli rodziny i doczekali się wspaniałego potomstwa. Dziś z rozrzewnieniem wspominają tamten historyczny epizod w ich życiu, pozostały po nim jedynie książeczki prezydenta Mościckiego.

Od red. Serdecznie dziękuję **p. Konradowi Rudzińskiemu**, kierownikowi Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Gminy Radłów, który się tematem zainteresował, upublicznił go i przekazał gminnej bibliotece informacje w postaci dokumentów, fotografii i relacji ustnej.

Zbigniew Marcinkowski

# Gustawa Duliana wstęp do wspomnień Tadeusza Ziejki

Przyznam się szczerze drodzy czytelnicy „Radła”, że pisząc ten wstęp do wywiadu z panem Tadeuszem Ziejką, jestem targany wieloma sprzecznościami, bo jak tu przedstawić na kilku stronach historię tamtych mrocznych czasów. Jak w kilkudziesięciu słowach napisać wstęp do opowieści o tragicznych losach człowieka, który za patriotyzm i poświęcenie dla ojczyzny zapłacił ogromną cenę. Jestem pewien, że po przeczytaniu wywiadu, czytelnicy doznają uczucia niedosytu, że nie wszystko zostało do końca powiedziane. Pan Tadeusz Ziejka ma w obecnej chwili 80 lat i jest w doskonałej kondycji fizycznej, choć wydarzenia tamtych dni wycisnęły w jego psychice tragiczne piętno. Oprócz wywiadu, przeprowadziłem z p. Tadeuszem wiele rozmów, które bardzo dużo dały mi do myślenia i ogromnie dużo nauczyły, za co jestem mu ogromnie wdzięczny. Myślę, że wielu z nas współcześnie żyjących mogłoby się wiele nauczyć od pana Tadeusza o patriotyzmie. W czasie okupacji hitlerowskiej, ojciec pana Tadeusza był jednym z założycieli Batalionów Chłopskich w okręgu brzeskim. Siostra Maria czynnie działała w konspiracyjnym „Zielonym Krzyżu”. Pan Ziejka korzystając z konspiracyjnych i prywatnych

kontaktów ukrywał się aż do 1952 roku. UB wyznaczyło za jego głowę nagrodę w wysokości 60 tys. złotych. Jak wspomina, kiedy w 1952 roku ujawnił się w UB przed funkcjonariuszem w stopniu

dy UB zostało formalnie rozwiązane. Znając jednak spadkobierców tej instytucji czyli Służbę Bezpieczeństwa PRL był pod jej czujnym okiem, aż do upadku komunizmu w Polsce. Dopiero teraz po 60 latach, ludzie tamtych czasów mogą bez obawy mówić o tym, jaką cenę przyszło im zapłacić za swoje poglądy. 24 marca 2004 r. Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie, działając w ramach IPN, stwierdziła, że 28 grudnia 1948 r. funkcjonariusze UB oraz żołnierze KBW, uczestniczący w akcji ujęcia oddziału Józefa Jachimka, przekroczyli przysługujące im uprawnienia i dopuścili się morderstwa z użyciem broni palnej. Tym samym po 60 latach zwrócono honor ludziom, którzy zapłacili za wolną Polskę najwyższą cenę. Kończąc, chcę szczególnie podziękować panu Tadeuszowi Ziejce za to, że wyraził zgodę na wywiad, który kosztował go emocjonalnie, nawet po 60 latach. Życzę panu Tadeuszowi jeszcze wielu lat życia i tak dobrego jak teraz zdrowia. Dziękuję człon-



Od lewej: Tadeusz Ziejka i Gustaw Dulian, autor wywiadu

kom rodziny Józefa Jachimka za przekazanie dokumentów z IPN-u, wspomnień, a także pani Kasi z Gminnej Biblioteki Publicznej za pomoc w przygotowanie tekstu.

kapitana, ten słysząc z kim ma do czynienia, nie mógł utrzymać ołówka, tak mu się ręce trzęsły. Pomimo ujawnienia był szykanowany i wielokrotnie grożono mu śmiercią aż do 1954 roku, kie-

## MATKA WYPROSIŁA CI, ŻE ŻYJESZ ...

Wspomina Tadeusz Ziejka z Radłowa, jeden z ostatnich żyjących członków Oddziału Wolność i Niezawisłość, świadek skomplikowanej i tragicznej historii powojennej

Naszą opiekunką w radłowskiej szkole była pani Józefa Smarżanka, potem Budyńska - wielka patriotka. Uczyla nas miłości do Ojczyzny. Były organizacje strzeleckie. Podczas procesji na Boże Ciało z karabinów strzelali, na wiwat, żeby było bardziej uroczyste. Myśmy wierzyli w to, co pisali, co mówili, że nie oddamy ani guzika. Wybuchła wojna. Za kilka dni będziemy w Berlinie, koniec z Niemcami. A tu na trzeci dzień mówią, że Niemcy przekroczyli granicę i idą w naszą stronę. Dla mnie młodego to było coś strasznego. 8 września 1939 r. jak bitwa się zaczęła, wydawało się że Niemców nie puścimy, bo na Dunajcu miał być opór - no niestety. W parku zorganizował się od-

ział żołnierzy z różnych jednostek, stali na drodze oficerowie i żołnierze, którzy pogubili jednostki i kierowali się do parku. Wcześniej, zanim Niemcy wkroczyli, wszyscy panikowali, że jak oni wkroczą to wszystko zabiorą, zboże, inwentarz. No to wykopaliśmy w stodole ogromną dziurę. Wstawiliśmy drewnianą pakę, nasypaliśmy zboża, przykryliśmy słomą.

Ale to był wrzesień, okres siania w polu. Ojciec mówi, jak się zboże wsieje w pole, to przynajmniej chleb będzie na drugi rok. Na ulicy Kolejowej stała armata i 5 czołgów polskich. Z czołgu powychodzili chłopaki w czarnych beretach, zmęczeni. Armata strzelała w kierunku Bogumiłowic, bo tam już byli Niemcy. Ojciec

załadował zboże i pojechał na Łazy siac. Przejechał koło armaty. Żołnierze pytali gdzie jedzie, a on, że jedzie siac. Jak wsieje, będzie chleb na drugi rok. Chyba zwarowaliście, krzyczeli żołnierze. Nagle zobaczył pod lasem trzy punkty. Po lewej stronie był zagajnik olszynowy, podjechał tam obserwator na koniu i patrzył przez lornetkę w stronę Niwki. Ojciec zasiał, zabronował. Obserwator podszedł do niego, przykucnął i powiedział ojcu, że pod lasem widać czołgi niemieckie. Niech pan ucieka - mówi do ojca. Wieczorem zaczęły kule gwizdać, czołgi walcząc z Niemcami zryły ziemię, a później wycofały się. Niemcy ani jednego czołgu polskiego nie trafili. My schowaliśmy się w piwnicy, w

ogródka. Wszystko potężnie dudniało. Ojciec wyszedł na drogę, podjechało niemieckie auto pancerne, stało ono na ul. Kolejowej między pierwszymi domami Radłowa. Pierwsze zwiadowcze auto pancerne dostało pierwszy strzał i na miejscu się spaliło. Niemcy wjechali na rynek, jeden czołg stał niedaleko przed bramą do parku. Polski oficer z pałacu wyszedł i zobaczył czołg niemiecki. Wyjął wiązkę granatów i podłożył pod gąsienicę, żeby go unieszkodliwić.

A przy bramie w parku, w kierunku Głowa zginęło najwięcej Niemców. Jeden z nich był synem austriackiego dygnitarza. Wpadł do stajni cugowej we dworze. Ułan pilnował tam koni, szablą rozciął mu głowę, wraz z hełmem pochowali go w parku. Polskie hełmy były lepsze, bo po kuli zostawało tylko wgłębienie w hełmie, a niemieckie były twarde i kruche, pod wpływem strzału pękały jak szkło. Prowizoryczna mogiła tego Niemca (innych zresztą też) była koło cmentarza, potem wykopano ich i wywieziono. Jak się bitwa skończyła, ojciec poszedł do parku, zobaczył konia w stawie. Ten przestraszył się strzałów i bał się wyjść z wody, trząsał się z zimna. Zabraliśmy go do stodoły, osuszyliśmy go słomą, doszedł do siebie.

Niemcy zagadywali coś do ojca. Ojciec umiał mówić po niemiecku, bo był w armii austriackiej. Niemcy poprosili go, żeby wziął jeszcze dwóch i coś im pomagać robić. Podprowadzili ich do trzykrotnie trafionego pociskami przeciwpancernymi czołgu. Otwarli wąż i kazali im wydobyć z niego wszystkie szczątki. Były w nim szerniałe szczątki niemieckich wojaków. Po walce zobaczyłem pierwszych jeńców polskich na ciężarówce, na odkrytej pace Niemcy ich wieźli, rozplakałem się ze złości, że nasi przegrali. Człowiek czekał na taki dzień, żeby pomścić klęskę. Pani Smarzanka wpoila w nas ten patriotyzm. Nasi bronili szkoły. Ostrzelali się. Niemcy, poprosili ks. Wojciecha Kornausa, żeby zaproponował im poddanie, ale oni powiedzieli, że będą walczyć dalej. Niemcy podpalili szkołę. Tylko jeden Polak przeżył masakrę. Jak Niemcy przeszli, czailiśmy się w kukurydzy. Cięliśmy kable telefoniczne Niemcom.

Pod koniec okupacji, jak front zbliżał się do Radłowa, to Niemcy wyprowadzali konie, krowy zabierali, rabowali i pędzili na zachód. Ojciec wysmarował konia naftą, ten koń miał taką zrudziałą sierść, tak mu się zmierzwiła, wyglądał jakby miał parch. Niemcy zapytali ojca czy ma konia i kazali mu go wyprowadzić. Odpowiedział, że jest koń, ale

chory. Jak to chory, pytał Niemiec. Zobaczyli tego konia i faktycznie wyglądał jakby miał parch. Niemcy bali się, żeby inne konie się nie zaraziły, odeszli i tym sposobem koń ocalał.

Wcześniej jeszcze Janek zlikwidował prawdopodobnie podoficera policji niemieckiej, jego ojciec był komendantem i przyniósł mu później dowody osobiste tego zlikwidowanego i parabelkę. Ojciec dostał wisa od dróżnika z Niwki. Później kazał mi te dokumenty spalić, żeby Niemcy nie znaleźli. Był to taki portfel zielony, składany, żal było go spalić, wyniosłem do wierzby, owinąłem suchą trawą. Potem jak Niemcy przeszli, to miałem portfel, w środku były zdjęcia, było też zdjęcie chłopca, zapewne synka, mam to zdjęcie do dziś. Żałuję, że tego portfela nie zostawiłem na pamiątkę, ale kto wtedy myślał o pamiątce. Parabelkę miałem, była schowana w sianie. W ostatni wieczór okupacji żołnierz niemiecki narobił wrzasku na podwórku. Ojciec zagadał Niemca po niemiecku i wziął go do domu. Ja poszedłem do Janka i powiedziałem mu, że musimy tego Niemca załatwić, ale może się ich zjawić więcej. Wróciłem do domu, myślałem, że ojciec już załatwił tego Niemca. Patrząc a Niemiec siedzi koło stołu, na stole stoi butelka z bimbrem, kieliszek, a Niemiec płacze i po polsku gada. Przypomniał sobie, że po polsku umie, był podpity. Ojciec do niego wcześniej po niemiecku mówił. Potem więcej wypił i powiedział, że został specjalnie na tyłach, chce się rozbroić, bo ma dość wojowania. Mówił, że na Śląsku jego ojciec ma fabrykę czekolady Wedel. Poprosił o ubranie cywilne. Ja mówię do Janka, no to jak on chce się rozbroić i płacze, to go nie będziemy likwidować. Niemiec opowiedział, z którego domu zabrał konia i gdzie do zostawił.

Ojciec mu powiedział tak; jak odasz tego konia Stelmachowi, to dostaniesz cywilne ubranie. Niemiec wyszedł na pole, karabin i parabelka wisiały na wieszaku. Wrócił się i powiedział ojcu, żeby dał mu broń, bo tu jest front - jak mnie oficer spotka bez broni to mnie zastrzeli. Jak przyprowadzono pierwszego Rosjanina z Łęki, to tego Niemca dali Ruskowi. Niemiec w tym czasie rzucił się na kolana i powiedział Rosjaninowi, po rosyjsku, że on jest Polakiem, że musiał iść do wojska, żeby mu darował, że ma dzieci. Rosjanin zlitował się nad nim, jak usłyszał, że do niego po rosyjsku mówi. Przyszedł później do nas, już po cywilnemu, od kogoś innego dostał ubranie, a co się z nim później stało nikt nie wie.

W Tarnowie jak chodziłem do szko-

ły mechanicznej, to cały czas mówili o partyzantach. Wiosną 1944 r. przyjechali Niemcy i wywieźli chłopaków do budowy okopów na wschód. Jak przyjechali Niemcy do dyrektora szkoły, prof. Sobolewski coś wyczuł, kazał mi iść do jego domu po okulary, pretekst, żebym wyszedł ze szkoły. Okazało się później, że wszystkich tych, którzy zostali w klasach, Niemcy wywieźli na wschód do budowania okopów niemieckich. W tym też czasie, w ramach jakiejś akcji, do szkoły zaproszono prelegenta, który opowiadał o tym, co się dzieje na Wołyniu, że Ukraińcy mordują Polaków, dziewczyny 16-letnie przebijają bagnietami. Jak szkoła mechaniczna przestała działać, wróciłem do chałupy, wołali nas do kopania okopów. Kopaliśmy rów przeciwczołgowy tak, jak Niwka się kończy, jak biegnie droga do Bobrownik. Tłumaczami byli: Karol z Niwki, Bogdan Piasecki, (pochodził ze wschodu) i był jeszcze jeden, niby po polsku mówił, ale mówili na niego Ukrainiec o nazwisku Struś. Byli też z organizacji Todta.

Od czasu do czasu przyjeżdżał na koniu Willi SS, z trupa czaszką na czapce, niewysoki, szczupły, konia zostawiał koło kwatery Todtów. Szedł z bykowcem, nic nie mówił, tylko jak widział, że ktoś nie kopie, to dochodził i bił szpicrutą tak, że aż krew tryskała. Wszyscy się go bali. Jak nie było Niemców, jak nie patrzyli, Bogdan Piasecki nas nie obserwował, Karol zresztą też, a Ukrainiec nas zawsze poganiał z robotą i krzyczał na nas. Raz pompowałem z kolegami wodę, to Ukrainiec strasznie wrzeszczał na dziewczyny, bo ustały już, nie mogły już kopać. Ja nie wytrzymałem, złapałem kawałek sosnowego patyka, rzuciłem w niego, dostał w plecy. Za kołnierz zaprowadził mnie do dowództwa. Krzyczał po drodze, że postara się dla mnie o Oświęcim, a stamtąd tylko kominem się wychodzi. Wcześniej mówiłem Jankowi Kmiecowski, że taki Ukrainiec tak nas traktuje, ale musiałem mieć dowody na niego, żeby go oskarżono. Cieszyłem się, że mnie ciągnie do dowództwa, miałem świadków jak krzyczał na mnie, jak obiecywał mi Oświęcim. A paragraf sądu podziemnego był taki: kto współpracuje z Niemcami, na szkodę Polaków podlega karze śmierci. I sprawa jasna. Ja tylko patrzyłem czy stoi koń Willi'ego. Jak będzie w złym humorze to mnie zastrzeli, a jak będzie w lepszym humorze, to mnie szpicrutą wygrzmoci. Ale konia nie było, pomyślałem, że Will'ego nie ma. Zaprowadził mnie do dowództwa i powiedział, że ja go uderzyłem, bo tam nie chcieli pracować, po niemiecku do

nich gadał. Za karę nie dostałem boczku na chleb, wódkę, marmoladę. Na drugi dzień była zbiórka na rynku, poszukiwano ochotników do tartaku. Ja poszedłem na ochotnika, była tam ciężka robota, piły tarczowe bardzo pyliły, człowiek nawdychał się trocin, pyłu drzewnego. Szukali mnie po okopach, ale mnie nie znaleźli, bo ja pracowałem w tartaku. Na następny dzień szukali ochotników do transportu. No to ja znów się zgłosiłem. Zajechaliśmy do Bogumiłowic, kazali nam przenosić z wagonu na ciężarówkę tekturowe paczki z amunicją, bardzo ciężkie. Niemcy stali i pilnowali nas. Jedną paczkę upuściłem na szynę kolejową, wypadły z niej pakunki, po 10 naboju, a potem zbierałem i nosiłem, a jak nikt nie patrzył to zabrałem sobie do kieszeni po kilka. Potem uczyliśmy się strzelać. Jak przyjechałem z Bogumiłowic, to się dowiedziałem, że do Strusia przyszl partyzanci. On mieszkał z Niemcami w rynku razem z siostrą, która była podobno niemową. Niemcy mieszkali za ścianą. Strusia położyli na podłodze. Rewizję zrobili. Żeby Niemcy nie słyszeli strzałów, przyłożyli pistolet i pod poduszką strzelali. Po wyzwoleniu Janek Kmieć został milicjantem, Zbyszek też. Jak Rosjanie się wycofywali, przechodzili przez Radłów, popili sobie, zaczęli się awanturować. Janek Kmieć chciał ich uspokoić, ale widząc że mierzą w niego działając w obronie własnej strzelił jednemu w głowę a drugiego ranił w ucho. Od tej pory zaczął się ukrywać. Jachimek był na posterunku w Borzęcinie. Łatwo nawiązywał z ludźmi kontakty. Zaczęły dochodzić wieści, że ludzie znikają, było podejrzenie, że ktoś ich ostrzega. Podejrzewano o to Jachimka. Koledzy go ostrzegali, ten wziął karabin i poszedł do lasu. Tam spotkał Władka Pudełka i powiedział, że teraz będzie walczył o Polskę, ale inaczej. Tak zaczęła się organizować partyzantka WiNu, Janek się dowiedział, że ja pistolet siódemkę naprawiłem. Horodyński również miał uszkodzony automat i potrafiłem go zreperować.

Jak poszedłem na studia, pistolet trzymałem na strychu, po kryjomu go wyciągałem, smarowałem, żeby nie zarzewiał. Mieliliśmy w tym czasie chłopaka z Wał Rudy, który był u nas służącym w domu. Raz ten służący mnie podpatrzył. Jak pojechałem do Krakowa, wziął ten pistolet i w czasie zabawy przestrzelił koledze nogę. Ja na prywatnej stacji w Krakowie, mieszkałem z Bronkiem Sere-metem. Broniek na trzecim roku zmarł na suchoty. Po pierwszym roku ukończyłem też kurs szkoły szybowcowej. W wakacje

mieliliśmy ćwiczyć latanie na szybowcach na lotnisku. Przyszło dwóch, wylegitymowali mnie, kazali mi iść z nimi. Ostrzegli mnie, że jak będę próbował uciekać, to bez ostrzeżenia będą strzelać. Skuli mnie i zaprowadzili na Plac Wolności w Krakowie. Tam był Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa. Wysłali mnie do urzędu w Brzesku. Zaczęło się śledztwo. Ojca też aresztowali, siedzieliśmy w oddzielnych celach. Wezwał mnie szef UB do swojego pokoju. Powiedział mi, że wie, że w Radłowie jest organizacja podziemna, antykomunistyczna. Powiedział, że jak dam im namiary, to mnie wypuszczą, skończę studia i nie pożałuję. Ja powiedziałem, że nic nie wiem. Krzyczał na mnie. Było tam specjalne betonowe pomieszczenie, w którym można było tylko siedzieć w pochylonej pozycji bardzo niewygodnej, leżąc ani stanąć się nie dało, wsadzili mnie tam na parę dni. Nawet człowiek nie mógł wyjść za własną potrzebą. Można tam było oszaleć. Mój ojciec w czasach okupacji miał szefa, który był komendantem Powiatowej Milicji w Brzesku. Myślał, że mu coś pomoże. Tak się złożyło, że ojciec siedział w sąsiedniej celi, między cegłami była dziura w tynku, można było się przez nią dogadać. Nie było ze mną wtedy kapusia, czasem pod łóżko wsadzali kapusia, żeby podsłuchiwał, o czym się mówi. Ugadałem się z ojcem, że ten nie przyzna się do niczego, ja powiedziałem, że to była moja broń. Ojciec powiedział mi, że mnie wybroni, liczył na pomoc Władysława Myślińskiego. Raz zobaczyłem przez okno, jak szedł Jurek Tumidajski na UB. Oni wzywali moich kolegów, żeby się czegoś od nich dowiedzieć. Kombinowali na wszystkie sposoby. Jurek chyba nic nie powiedział, zresztą Jurek nic nie wiedział. Raz w sobotę mnie wezwali na przesłuchanie, a za biurkiem siedzi Józek Wiśnicki. No Tadek, poznajesz mnie? Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Sędzia śledczy wziął kartkę i po jednej stronie pisał zeznania Wiśnickiego, po drugiej moje. Wiśnicki mówi do mnie, pamiętasz jak w lesie broń dawaleś, Wojciechowski też był wtedy. Ja mówię, do sędziego, że Wiśnicki chce się mścić na mnie, to jest nieprawda. Jeżeli chcecie sprawdzić, proszę bardzo. Raz wyrzuciłem go za kołnierz z domu takiej pani, za to teraz się mści. Podpisaliśmy zeznania. Wtedy sędzia śledczy powiedział: Ziejka ja kończę śledztwo, a w poniedziałek pojedziesz na Montelupich do Krakowa. Tam są lepsi oprawcy, tam wszystko powiecie. Wróciłem do celi. Wcześniej w celi było tylko wiaderko, miednica, wodę brało się z

osobnego pomieszczenia, gdzie był wodociąg. Trzeba było zapytać klucznika czy można iść po wodę. Pilnowali nas jak szliśmy po wodę, stało kilku z automatem, z pepeszka. W tym pomieszczeniu, gdzie była woda, była krata w oknie, w tej kratce był wycięty otwór. Podobno jakiś więzień to wyciął i uciekł. Cegły były ułożone obok kwatery i jak chodziłem po wodę, to jak wartownik nie widział przekładałem te cegły z jednej strony na drugą, żeby jedną kwaterę można było otworzyć. Robiłem to podświadomie, nie wiedziałem, czy mi się to przyda, Anioł Stróż chyba mi to kazał robić. Tak przekładałem cegły, oni tego nie zauważyli, już prawie wszystką cegłą przełożyłem, jeszcze mi niewiele zostało. W sobotę po zakończeniu śledztwa, jak mi sędzia obiecywał Montelupich i oprawców, ślubowałem Matce Boskiej: Matko Boska jak mi pomożesz wydostać się z tej opresji to, co wieczór będę mówił pacierz. Dosłownie cud się stał. Bo do tej pory przez miesiąc mżyły deszcze, wystąpiły z brzegów rzeki, pociągi przez most na Rabie nie jeździły a tu nagle w niedzielę od rana cudowne słońce. Skusiło to ubowców do wyjazdu w plener. W budynku zostało ich niewielu i to umożliwiło mi ucieczkę. Przez miesiąc przebywałem w areszcie, uciekłem 18 lipca. Powiedziałem wtedy współwięźniowi, że jak będą dawać kolację, to tak ją bierz, żebyś mnie zasłonił, a ja pójde po wodę. Odkreśliłem kurek, zdjąłem rzemieńne pantofle, przełożyłem resztę cegieł. Na podwórku nikogo nie było, otwarłem kwaterę, wyskoczyłem. Naprzeciw była willa szefa, budynek UB był otoczony kolczastym drutem, a balkon na pierwszym piętrze równał się z tymi drutami kolczastymi. Podbiegłem do willi okazało się, że jest zamknięta. Na szczęście znalazłem kawałek rury. Przyłożyłem rurę między budynkiem UB a willą, wspinałem się za pomocą tej rury. Podciągnąłem się na rękach, rozchyliłem druty, żeby głowę wsadzić. Podarłem marynarkę, podrapałem się, krwawiłem, przedarłem się przez druty i zeskoczyłem na dół. Skarpetki zsunęły mi się z nóg, boso i w podartym ubraniu uciekałem. Dotarłem do ulicy i zobaczyłem dwóch żołnierzy w mundurach, pomyślałem, że to koniec. Jak mnie zobaczyli z daleka, że ja taki obrośnięty, boso i w podartym ubraniu wiedzieli, że uciekam i obrócili się tyłem do mnie, żeby mnie nie widzieć. Poprzez zalane przybrzeżne krzaki doszedłem do jej czystego lustra. Z lewej strony na pobliskim moście zobaczyłem ubowca z pepeszka. Obserwował rzekę. Mnie zasłaniały krzaki.



Zdjąłem spodnie, zanurzyłem je, żeby ubowiec ich nie zauważył i nurkiem przepłynąłem na drugą stronę Uszwicy. Zagrzebany w sianie pod dachem pobliskiej szopy okocimskiego browaru słyszałem nawoływania nagonki za mną. Doczekałem tam nocy. Poszedłem w stronę Jadownika. Zobaczyłem jakąś dróżkę, okazało się, że to rzeczka, brzeg się osunął, wpadłem w błoto. Jak oddaliłem się od Brzeska, doszedłem do jakiegoś domu, ludzie spali, u góry okienko było otwarte, zapukałem do okna. Powiedziałem, że uciekłem z więzienia za sprawy polityczne, nie jestem złodziejem, nie mam spodni na sobie. Ktoś z domu rzucił mi przez okno spodnie, ale brudne, dziurawe. Była piękna pogoda, z jednego domu wyszła kobieta z grabiami. Mówię do niej, że puścili mnie z więzienia, głodny jestem, dajcie coś zjeść. Popatrzyła na mnie, wróciła do domu, dała mi w rondelku litr przegotowanego, ciepłego mleka, do tego chleba. Tak mi smakowało, jakbym nic w życiu bardziej lepszego nie jadł. W więzieniu to człowiek taki głodny był, że tylko myślał o jednym - jedzeniu. Dawali taką specjalną zupkę na lepszy apetyt, czarną kawę z ziołami, człowiek miał taki wilczy apetyt. Potem mi opowiadali w domu, że słali paczki z żywnością dla mnie do więzienia, ale ja ich na oczy nie widziałem. Ubowcy wszystko zjedli. Na trzeci dzień, jak uciekłem nie mogłem chodzić, tak mnie stopy bolały. Przez takiego Władka Wojciechowskiego, chciałem się skontaktować z Józkiem Jachimkiem. Józek dał znać, że będzie czekał za stodołą u Kucharskiego, zatrąbi na trąbce. Drugi raz na stawach się umówiliśmy. Czekałem na niego w krzakach. Przyszedł Józek z Mietkiem, wyskoczyłem z krzaków, tak się przestraszyli, że od razu za broń złapali. Powiedziałem Józkowi, że się boję, żeby mnie żywego nie wzięli. Ja mówię, że się śmierci nie boję, tylko tortur, śmierć jest niczym w porównaniu do okrutnych tortur. Powiedziałem mu, że jakimś kiedyś został ranny, to ma mnie dobić. Taką umowę mieliśmy. A jeszcze jak uciekłem, pomyślałem, że bez broni się nie obejde, że muszę mieć broń. Poprosiłem Józka P. o broń, ale ten mi odmówił, bał się, że jestem prowokatorem. Ale inny kolega miał nagan, bębenkowiec, z długimi nabojami, pociski były w łusce. Ale to była kiepska broń. Akurat byłem w Tarnowie, naprzeciw plant, zobaczyłem milicjanta, krzyknąłem do niego, ręce do góry, ten zaczął krzyczeć: ludzie, co wy ode mnie chcecie! Specjalnie krzyczał, żeby wywołać alarm. Nie chcia-

łem go bić, bo mi go było szkoda. Próbował uciec do pobliskiej kawiarni, ja wyrwałem mu broń, zaraz zobaczyłem dwóch innych strażników kolejowych, z wymierzonymi pistoletami w moją stronę. Zacząłem uciekać w stronę Zakładów Mechanicznych. W ten sposób zdobyłem parabelkę. Wcześniej, jak kolegów aresztowali z Tarnowa, z WiN-u, to planowaliśmy zorganizować napad na więzienie. Dostałem pistolet, ale zanim zorganizowaliśmy ten napad, to kolegów już wywieźli nie wiadomo gdzie.

Ulice były zamknięte, obstawione. A niedługo po wyzwoleniu w 1945 roku, jak zaczęliśmy chodzić, to zrobili kurs gimnazjum mechanicznego. Było przysposobienie wojskowe. Był z nami chorąży Kądziołka, chłopaki drukowali ulotki, roznosiliśmy je, podpisane były Polska Walcząca, głoszone w nich, by Polacy stawiali opór, żeby się nie zgodzili zostać siedemnastą republiką.

Lokal mieliśmy przy ul. Wodnej. Był to budynek z balkonem na pierwszym piętrze, który podpierają dwie postaci, chyba dwa anioły, a na ścianie frontowej budynku poiersie działacza, organizatora harcerstwa. Na pierwszym piętrze mieszkał Józef Pilch z Bielczy. Traktowani byliśmy jak oddział partyzancki, wynosiliśmy po kryjomu broń, bo nie można było chodzić z bronią, ćwiczyliśmy strzelanie, organizowaliśmy zasadzki. Chłopaki coś zaczęli podejrzewać i powiedzieli mi, że bym przez parę dni do nich nie przychodził. Okazało się, że przyszło dwóch ubowców, w mundurach, z bronią. W imieniu Polski Ludowej aresztujemy was, w imieniu Rzeczypospolitej strzelamy do was - powiedzieli. Zastrzelili ubowców. Tadeusz Beres pierwszy wyskoczył z pokoju, a Romek Zieliński ubowiec z ubezpieczenia strzelił do niego. Tadek upadł. Chłopaki go wzięli na stary cementarz, był nieprzytomny, przykryli go liśćmi, pobiegli po pomoc, źle zrobili, bo zostawili go samego, a jeden powinien zostać przy nim. Ktoś przechodził, dał znać na milicję, UB od razu przyje-



*Tadeusz Ziejka i Józef Tracz z Biskupic R., składają hołd poległym żołnierzom września 1939 r.*

chało, dobili go. Jak Jachimek zastrzelił agenta czy kogoś innego, to nigdy się nie cieszył, a ubowcy jak kogoś zabili, to wielką radość mieli. Jak zabili Władka Pudełka, to jak leżał na rynku, jeszcze go bagnetami przebijali. To byli sadyści, którym sprawiało radość mordowanie i katowanie ludzi. Na pogrzeb Tadeka nikt z chłopaków nie poszedł, baliśmy się, że ubowcy mogą robić zdjęcia. Same dziewczyny tylko poszły. Józek Pilch zaczął się ukrywać, dziewczyny go scharakteryzowały na starca z wiel-

kim brzuchem, w ogóle nie był do siebie podobny. Później się ujawnił, zostawili go w spokoju, ale nie na długo.

Z początku wojowaliśmy z Jachimkiem, zdobywaliśmy pieniądze, rabowaliśmy sklepy. Taki był cel WiN-u, dezorganizacja życia gospodarczego komunistów. Raz Jachimek zaniósł pieniądze Śledziowej, bo jej męża aresztowali i zatkli w więzieniu śledczym. U Śledzia jak ksiądz chodził po kołędzie, to im poświęcił automaty. Potem się okazało, że jak rozwiązywali UB to podobno szczęściu ludzi w Radłowie miało broń od nich i UB w nocy jeździło i tę broń odbierało. UB, żeby księdza nie aresztować, przyjechało i tak ubiło księdza Kornausa, że niedługo zmarł. Kazali mówić, że ksiądz jechał bryczką, konie się spłoszyły, wypadł, potłukł się. Pod koniec śledztwa w Brzesku, musiałem podpisać zobowiązanie, pod karą pięciu lat, że nigdy nikomu nie powiem co widziałem, co słyszałem. Ksiądz też musiał podpisać, że nie powie, że UB go w nocy ubiło. Stwierdziliśmy z Jachimkiem, że trzeba uciekać z kraju. Postanowiliśmy, że na wiosnę uciekamy z Polski. Miałem kolegów, którzy w Tarnowie narazili się ubowcom, ci mieli brata, który był kierownikiem PGR-u na zachodzie. Ulatwił im przekroczenie granicy przez Czechosłowację. W Czechach ich aresztowali, ale udało się im uciec. Dostali się do strefy amerykańskiej. Amerykanie wcale nie byli zadowoleni, że Polacy uciekają. W obozie były złe warunki, głód. Raz przyjechał jakiś pan i powie-

dział, że kto wróci do Polski, to mu wszystko przebaczą, no i ci koledzy wrócili do Polski, po śmierci. Nigdy nie rozstałem się z Jachimkiem, zawsze byliśmy razem. Józek Sikora powiedział nam, że ma ciotkę w Woli Żelichowskiej i można będzie u niej pomieszkać. Ja powiedziałem do Józka, że ja pójdę pod Melsztyn, bo mam tam znajomych, może oni się zgodzą nas przemieszkać, a wiosną ucieknijemy z kraju. Pożegnałem się z nimi, miałem parabelkę ze sobą, nie chciałem karabinu, oni poszli w stronę Woli Żelichowskiej. Żeby dostać się do Woli Żelichowskiej na Dunajcu, u przewoźnika urwali łańcuch zabezpieczający prom i przeprawili się na drugą stronę. Przewoźnik zgłosił to i ubowcy zrobili oblężenie, rewidowali dom w dom. Wcześniej umówiliśmy się, że ja jak załatwię sprawę, to spotkamy się w baraku, koło Dunajca, wtedy robili remont mostu na Dunajcu. Mieliśmy się spotkać w tym dniu, co Jachimiek zginął. W międzyczasie byłem u znajomych. Mówię do nich, na święta zróbcie mi taki piękny tort, to ja nim poczęstuję kolegów. Zapakowali go w paczkę tekturową. Z tym tortem poszedłem w ubraniach cywilnych do kolegi w Uściu Jezuickim. Ale ciekawy byłem, co sływać po drugiej stronie Wisły, przeprawiłem się promem do Opatowca. Kolega powiedział mi, że ludzie zrobili szum, że jakichś obcy się przeprawiają. Pomyślałem, że już po mnie. Szedłem wałem wzdłuż Kisieliny, w stronę Przybysławic. W pewnym momencie przede mną wyskoczyło siedmiu z bronią, ja parabelkę miałem schowaną w rękawie. Pomyślałem, że jak będą chcieli żebym się tłumaczył, to będę strzelał. Popatrzyli się na mnie, nie rewidowali mnie, puścili i poszedłem dalej drogą przez chrust. Po drodze następni wyskoczyli przede mną, popatrzyli na mnie, zwrócili uwagę na paczkę, ale przepuścili. Udałem się do Marcinkowic, miałem tam kolegę, u którego mogłem przenocować. Ledwo wszedłem do Marcinkowic, idzie dwóch, świecą latarką na mnie, to ja też zacząłem w nich świecić. Wydawało mi się, że jeden ma automat, miałem wrażenie, że zaraz się na mnie rzucą. Wymierzyłem w jed-



Tadeusz Ziejka na gruzach Warszawy, lata 50. XX w.

nego, trafiłem w latarkę, jeden uciekł, przestraszył się, drugi mnie zostawił w spokoju. Poszedłem potem pod barak w Biskupicach, na most. Trwał jego remont, stróż miał blaszany piec, pozwolił mi się przy nim ogrzać. Powiedział mi, że wczoraj było tu chyba siedemnastu z pistoletami, jak to usłyszałem, to ani chwili dłużej nie zostałem tam, powiedziałem dobranoc. Poszedłem pod barak, czekam, szło trzech, było mroźno i mgliście. Wydawało mi się, że jeden to Jachimiek, na karabi-

nie miał teczkę. Ale pomyślałem, że jakby to był Jachimiek, to by na mnie zatrąbił na trąbce. A może było tak, że on mnie zobaczył pod barakiem i był pewny, że ja ich poznałem i nie odezwał się. Ja nie byłem pewny, czy to oni idą. Już od pół roku SB czekało na nas. Tydzień przed świętami SB siedziało w sąsiednim domu i u Janickiej. Myśmy tam bywali dość często. Przychodziliśmy, pukaliśmy w okno i pytaliśmy: ciotka spokój. Tak spokój, wchodziliśmy, zawsze nas herbatą częstowała. Wcześniej Jachimiek spuścił wodę ze stawów w lesie, karpie ruszyły, powiedział znajomym na Podlesiu, żeby wzięli worki i przyszli do lasu po karpie. Trochę karpie schował sobie w fosie, później chodziliśmy do Janickiej i te karpie nam smażyła. Józek powiedział, że Janicka raczej nas nie wyda, bo ma brata księdza. Ja za bardzo w to nie wierzyłem, pomyślałem, że ona nas zdradzi. W stodole u Janickich był schowek, od pola można było wejść. Była wykopana dziura w słomie, tam mieliśmy pierzynę, można było się tu przenocować. Do spotkania w baraku nie doszło. Poszedłem do Niedomic, tam przenocowałem się w jakiejś stajni. Rano poszedłem przez Łęg w stronę Tarnowa, uszedłem kawałek, odpocząłem na ściętej topoli, zobaczyłem Józka Jachimka jak idzie od strony Partynia. Pomyślałem, skąd on się tu wziął, ale okazało się, że to nie on, a mnie czarki przeszły. Poszedłem do kolegi do Tarnowa, on też był w konspiracji WiN-u. Miałem wtedy zdjęcia z Jachimkiem, z bronią, pokazałem mu. On zapytał się, czy nie boję z takimi zdjęciami chodzić. Ja z głupia powiedziałem, że tamci już nie żyją, a przecież nie wiedziałem czy żyją czy nie. Pojechałem potem pociągiem do Biadolin.

Siadłem, wypilem piwo i słyszę jak bufetowa mówi: no jednak Jachimka dopadli, trzech zabili. Zabili ich w lesie. Już tego piwa nie dopilem, dałem go chłopakom. Pomyślałem wtedy o broni, że tamci na pewno zostawiali ją w stodole w schowku. Miałem iść i zobaczyć, ale mnie coś zatrzymało. Zawsze jak sobie coś postanowiłem, to zrobiłem, tym razem coś mnie zatrzymało, żeby nie iść. Pomyślałem, że pójdę na drugi dzień. W nocy śnił mi się Mietek. Pytam go, gdzie schowali broń, u Janickiej odpowiedział. To, co mam iść po nią? A on głową pokręcił, że nie. Pomyślałem wtedy, że to był proroczy sen. Janickiej kazali wyjechać, potem poszedłem do jej domu, a w tej izbie, gdzieśmy spali to drzwi były przestrelone, tak na wysokości uda. Józek ponoć został ranny w głowę, bo dowiedziałem się później, że miał włosy skrwawione. Ale w protokole napisane jest, że został ranny w szyję, a ostatnie słowa, jakie powiedział to: „chłopcy, granaty”. Sikora zginął jeszcze na podwórku, nawet nie zdążył wejść do środka. Pudełka ponoć na wozie rannego przywieźli, jak odzyskał przytomność to powiedział do doktora, że nie chce żyć, zerwał bandaż, skoczył w stronę wiszącej na ścianie pepeszki i w tym skoku skonał. Jachimka i tych, co zginęli pochowano prawdopodobnie koło cmentarza w Brzesku. Prawdopodobnie dzieci Jachimka widziały zwłoki, bo ich tam zawieziono, by zobaczyć. A wcześniej przywieźli ciała i położyli pod sądem. Poszli rodzice z siostrą, ta mówi, że to nie Tadek, bo ma cienkie palce, a Tadek ma grube palce, wiadomo, że po śmierci się każdy zmienia. Oni myśleli, że mnie zabili, bo wcześniej w Wierchosławicach mówili, że Jachimka zabili i Pudełka i jakiegoś studenta, co studiował w Krakowie. A potem mówili, że pomyłka.

Ja szczęśliwie przeżyłem tamte czasy, przecie już miałem przygotowaną drogę do Szwecji okrętem. Raz mi się śniło, że podchodzę do domu po kryjomu i strzelają do mnie, a ja się dziwię, że nie umieram. Słyszę jakiś głos z góry: twoja matka chodziła do miejsc świętych, odwiedzała cudowne obrazy i wyprosiła ci, to że żyjesz. Potem jak się matki pytałem, to okazało się, że była w Tuchowie i Odporyszowie.

*(Rozmowa z p. Tadeuszem Ziejką przeprowadzona została w kwietniu 2008 roku, przez Gustawa Duliana i utrwalona w wersji elektronicznej. Dokument audialny przeniosła do wersji tekstowej Katarzyna Rogóż, bibliotekarz radłowskiej biblioteki)*

Zabawa

# PAMIĘĆ O TAJNYCH KOMPLETACH

21.05.2008 r. odbyła się w Zabawie uroczystość upamiętniająca tajne nauczanie podczas II wojny światowej w latach 1940–1945. W tych czasach konspiracyjna szkoła w Zabawie była jedyną tego typu zakonspirowaną placówką funkcjonującą w gminie Radłów.

Nauczyciele Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II we współpracy z parafią pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Zabawie postanowili zorganizować, jedyną w swym rodzaju, lekcję patriotyzmu. Przypomnieli lokalnej społeczności szlachetną postawę prof. Janiny Wilk i jej blisko pięćdziesięciu uczniów z lat wojennych, pochodzących z Zabawy i pobliskich



Uroczystość poświęcenia pomnika na Kępie Zabawskiej.  
Od prawej: prof. F. Ziejka w rozmowie z właścicielami posesji;  
Lucjanem Ziejką i synem Bogusławem.

wsi: Zdrochca, Woli Radłowskiej, Biskupic Radłowskich, Miechowic Wielkich. Nie bali się oni walczyć o wolność kraju, słowa i tożsamości. By pamięć o nich nie zaginęła, został wzniesiony pomnik i opracowano książkę pt. „Tajne nauczanie w Zabawie podczas II wojny światowej w latach 1940–1945”.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą pod przewodnictwem ks. dra Bolesława Klausy. Następnie dokonano aktu poświęcenia pomnika. Temu wydarzeniu towarzyszyło ogromne wzruszenie honorowych gości - uczestników tajnych kompletów. Dalsza część uroczystości odbyła się w budynku gimnazjum, gdzie miała miejsce prezentacja publikacji oraz wystawy materiałów związanych z tajnym nauczaniem w Zabawie. Z uwagą wysłuchano wystąpień uczniów prof. Wilk, którzy zaświadczyli o konspiracyjnym trudzie zdobywania wiedzy w okupowanym kraju. Oficjalną część spotkania zakończył montaż słowno-muzyczny zaprezentowany przez młodzież gimnazjum. Spotkanie uświetnił swą obecnością prof. Franciszek Ziejka, autor wstępu do książki o zabawskich tajnych kompletach. Na prośbę organizatorów wygłosił wykład o patriotyzmie.

Uroczystość zgromadziła wiele osób. Obecni byli m.in. starszy wizytator F. Gawron, przedstawiciele władz samorządu lokalnego na czele z wójtem gminy Radłów Zbigniewem Kowalskim oraz radnymi. Przybyli także dyrektorzy gminnych placówek oświatowych i delegacje pocztów sztandarowych. To przedsięwzięcie miało wielkie znaczenie wychowawcze, historyczne (tajne nauczanie stanowi obok postaci bł. Karoliny i Akcji III Most piękną kartę historii radłowskiej ziemi) i umocniło emocjonalny związek z małą ojczyzną.

Wioletta Dzik

## Ślub sprzed lat...

26 grudnia 1953 roku, w kościele radłowskim odbył się ślub Stefana Dobka i Zofii Bogusz z Woli Radłowskiej. Ślubu udzielił ks. Jan Kuklewicz z Radłowa, a proboszczem był wówczas ks. Piotr Łabno. Pan młody miał 31, a pani młoda 26 lat. Bryczką wiozł tę sympatyczną parę Antoni Nasiadka z Woli Radłowskiej (ojciec obecnego gen. bryg. Józefa Nasiadki). Cały orszak weselny poruszał się bryczkami z ozdobnie udekorowanymi końmi.

Fot. ze zbiorów prywatnych Stefana Dobka z Radłowa.



Ślubu udzielił ks. Jan Kuklewicz



Ślub Stefana Dobka i Zofii Bogusz z Woli Radłowskiej



Państwo młodzi w otoczeniu przyjaciół

62. rocznica ślubu państwa Błażejów z Biskupic Radłowskich

## WIĘCEJ NIŻ DIAMENTOWA

Szacowni i dostojni Jubilaci Józef Błażej (l. 87) i Władysława (l. 86) z d. Piotrowska w czerwcu tego roku obchodzili wspólnie, 62. rocznicę ślubu. Mają troje dzieci, 11 wnuków, 9 prawnuków i rychło spodziewają się kolejnych.

Ich ślub odbył się 24 czerwca 1946 r., w Radłowie w kościele św. Jana Chrzciciela. Pan Józef poślubił Władysławę Piotrowską, córkę Katarzyny i Jana z domu Siudut, urodzoną 22.12.1922 r. w Biskupicach Radłowskich. Po ślubie zamieszkali w Nowej Soli, gdzie p. Błażej pracował na kolei. Pan Józef urodził się 29.05.1921 r. w Zabawie, jako syn Marii

i Jana, pochodzi z wielodzietnej rodziny - czterech braci i jedna siostra. W czasie II wojny przebywał przez rok w więzieniu hitlerowskim. Władysława Błażej również pochodzi z wielodzietnej rodziny, miała jedenaścioro rodzeństwa, obecnie żyje tylko siostra Maria Wiecheć, mieszkająca w USA. Obie spotkały się już dwukrotnie w



Państwo Błażewie



Państwo Błażewie z prawnukami

Stanach Zjednoczonych. Pierwszy raz Władysława wyjechała do USA w 1969 r., a drugi w 1984 r. Gdy rodzice Władysławy Błażej podupadli na zdrowiu, Józef i Władysława zostali zmuszeni do powrotu do Biskupic Radłowskich. Tu urodziło się im troje dzieci: Eugeniusz (zm.

23.02.2007 r.) oraz Maria i Janina. Do-czekali się 11 wnuków: Marka, Elżbiety, Bogdana, Jacka, Tadeusza, Barbary, Renaty, Małgorzaty, Agnieszki, Jerzego i Grzegorza oraz 8 prawnuków: Konrada, Dominiki, Nikodema, Laury, Amelii, Jo-anny, Aleksandry, Oliwii.

Dostojnym Jubilatom przekazujemy bukiet serdecznych życzeń: dobrego zdrowia, opieki i błogosławieństwa Bożego, satysfakcji z pięknie przeżytych wspólnie lat, rodzinnego szacunku i mi-łości.

(mZ)

## SPOTKANIE Z... NASZYM GENERAŁEM

Na zaproszenie społeczności radłowskiej przybył do radłowskiego ratusza gen. bryg. dr inż. Józef Nasiadka, pocho-

dzący z Woli Radłowskiej. Siedziba biblioteki wypełniła się zaproszonymi go-ściami. W spotkaniu uczestniczyło wiele

osób, wśród nich przedstawiciele władz gminy, dyrektorzy i nauczyciele szkół, radni powiatowi, młodzież gimnazjalna i licealna oraz mieszkańcy Radłowa i Woli Radłowskiej. Pana generała przy-witaliśmy sentymentalną muzyką z radłowskimi motywami. Niecodzienny gość wspomniął o swej edukacji, o sentymencie do rodzinnej ziemi. Apelował do młodzieży, by uwie-rzyła we własne siły i przekonywał, że dzięki wyteżonej pracy można osią-gnąć bardzo wiele. Zwrócił też uwagę na wielką rolę książki i jej znaczenie w życiu człowieka. Sam podkre-ślał, że książka towarzyszy mu przez całe życie. Józef Nasiadka podarował bibliotece piękny album o współcze-snym lotnictwie oraz... replikę my-śliwca F-16. To wspomniała pamiątka po tym niezwykłym spotkaniu. Ge-nerał dał się poznać jako skromny i serdeczny człowiek o wszechstronnej wiedzy i erudycji. Bukietem pachną-cych kwiatów podziękowaliśmy za interesujące spotkanie.

(mZ)



## Biskupice Radłowskie. III Powiatowy Konkurs Recytatorski

## PO CO POEZJA?!

Dom Kultury w Biskupicach Radłowskich gościł już po raz trzeci z kolei miłośników pięknego słowa i recytacji. W konkursie udział wzięli uczniowie szkół gimnazjalnych z powiatu tarnowskiego. Do poetyckich prezentacji starannie przygotowano Dom Kultury, w czym duża zasługa kierowniczkę DK Lucyny Bojan, sołtysa Kazimierza Sarneckiego, pracowników Gminnego Centrum Kultury w Radłowie i pań z miejscowego Klubu Seniora: Marii Zacharek, Bernadety Moskał, Barbary Garnarcz i Joanny Zygmunt - mamy p. Bojanowej.

Mottem organizatorów, a zarazem pytaniem skierowanym do uczestników konkursu była następująca myśl: „Świat, w którym żyjemy – bez względu na miejsce – jest bardzo praktyczny, pragmatyczny, konkretny, wymierny, interesowny... W tym świecie liczy się to, co się oplaca, co przynosi konkretne zyski. Życie staje się interesem. W tym świecie może pojawić się pytanie: PO CO POEZJA?!...”. Na tak postawione pytanie,

młodzież z powiatu tarnowskiego odpowiedziała pięknymi i dojrzałymi prezentacjami, które zachwyciły licznie zgromadzoną publiczność. Organizatorzy konkursu doceniają wielką pracę nauczycieli w dziele uwrażliwiania młodzieży, zachęcania do lektury dzieł literackich, a przez to krzewienia pięknego słowa.

Czteroosobowe jury konkursu w składzie: przewodnicząca Barbara Wójcik (poetka i malarka z Olesna), Tade-

usz Trytek i Magdalena Gzyl z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie oraz Katarzyna Rogóż z radłowskiej biblioteki, wysoko oceniło poziom tegorocznych prezentacji. Jurorzy zwrócili uwagę na ambitny i zróżnicowany dobór utworów literackich. Pierwszym miejscem nagrodzono **Tomasza Weryńskiego** z Publicznego Gimnazjum w Zaczarniu, drugim **Paulinę Żurowską** z Ryglia, a trzecim **Martynę Jaszczur** z PG w Żabnie. Wyróżnienia otrzymali: **Agniesz-**

**ka Plebanek** – Publiczne Gimnazjum w Radłowie, **Zuzanna Ogiela** - PG w Siedliskach, **Adrian Janiec** - PG w Ryglia, **Sebastian Bajorek** z PG w Gromniku i **Dominika Mączko** z PG w Miechowicach Wielkich. Główni laureaci konkursu (Tomasz, Paulina i Martyna), zostali wytypowani do VIII Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego młodzieży gimnazjalnej, który odbędzie się na początku czerwca w Trzebini. Gratulujemy!



Organizatorami III Powiatowego Konkursu Recytatorskiego byli: Starostwo Powiatowe w Tarnowie, Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie oraz Wiejski Dom Kultury w Biskupicach Radłowskich. O oprawę muzyczną konkursu zadbał Zespół Kameralny pod kierownictwem Grzegorza Gawełki, w składzie: Barbara Piotrowska, Anna Piotrowska i Agnieszka Plebanek.

Marta Marcinkowska

## Marcinkowice

## BIBLIOTEKA W NOWYM LOKALU



Filia biblioteczna w Marcinkowicach doczekała się wreszcie gruntownie odnowionego lokalu. To w dużej mierze zasługa kierowniczkę biblioteki Marii Pajdo i całej jej rodziny, która pomagała w remoncie pomieszczeń. Tu trzeba wspomnieć o wielkim zaangażowaniu p. Mariana Pajdo, sołtysa Marcinkowic. Prace modernizacyjne trwały blisko rok. Dziś Biblioteka w Marcinkowicach spełnia funkcję nowoczesnej i aktywnej placówki kulturalnej w północnej części gminy. Nadal służy czytelnikom aż z trzech miejscowości: z Marcinkowic, Zdrochca i Przybysławic.

(mZ)

# 90 LAT STRAŻAKÓW OCHOTNIKÓW



11 maja do Biskupic Radłowskich zjechali strażacy ze wszystkich jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych gminy Radłów. Uroczysta msza święta, odprawiona w miejscowym kościele parafialnym, zainaugurowała obchody 90-lecia miejscowej OSP. - *Z okazji jubileuszu 90-lecia Waszej jednostki, proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje, a także podziękowania za lata bezinteresownej, ofiarnej i jakże potrzebnej naszym regionowi ochotniczej służby. Jednocześnie życzę Wam dalszych sukcesów i satysfakcji z pełnienia tej społecznej funkcji, niosącej pomoc i ratunek naszym współmieszkańcom. Proszę również przyjąć od całego kierownictwa Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Tarnowie serdeczne życzenia dla Was i Waszych rodzin, zdrowia oraz pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym* – napisał w okolicznościowym liście komendant Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Tarnowie, brygadier Andrzej Mróz.

Jubileuszowe uroczystości zaszczylicili swoją obecnością: Kazimierz Sady, członek Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, mł. brygadier Tadeusz Sitko (rodem z Zabawy), z-ca komendanta Miejskiego PSP w Tarnowie, Paweł Augustyn, Tadeusz Halastra, prezes Oddziału Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Radłowie, Ksawery Stefańczyk, wiceprezes Oddziału Powiatowego Związku OSP w Tarnowie i zarazem komendant gminny, Zbigniew Mączka, radny powiatowy, Zbigniew Kowalski, wójt gminy Radłów, Jan Grabski z-ca wójta, Franciszek Kądziała, inspektor ds. p.poż w gminie Radłów. Przybyli też biskupianie: dr Stanisław Łata, inż. Kazimierz Łata, płk Czesław Szwiec, Tadeusz Brożek, Aleksandra Rzepka. Po mszy, z orkiestrą dętą na czele, strażacy przemaszzerowali do remizy, gdzie odbyło się okolicznościowe spotkanie. Wręczano tam odznaczenia, z których najważniejszym był Złoty Medal dla sztan-daru OSP Biskupice Radłowskie.

Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa odznaczeni zostali druhowie: Zbigniew Kowalski, Feliks Sysło, Kazimierz Sarnecki, Jerzy Pajdo, Henryk

Szwiec, Ryszard Miś, Józef Duś, Stanisław Rzeszutek i Krzysztof Luszowski. Srebrnym medalem uhonorowany został druh Sławomir Tomolik. Brązowym medalem odznaczono druhów: Andrzeja Halagardę, Jerzego Bojana i Ryszarda Szarę. Odznakę Wzorowy Strażak otrzymali: Piotr Garncarz, Marcin Tracz, Mariusz Tracz, Jerzy Błażej, Grzegorz Guzy, Dariusz Kusior, Kamil Bojan i Przemysław Barczyk. Za 50 lat służby na rzecz lokalnej społeczności odznaczono Romana Mączkę i Feliksa Sysłę, a za 45 lat pracy w OSP Edwarda Tomalika. Za 35-letnią działalność wyróżniono: Józefa Misia, Kazimierza Sarneckiego i Stanisława Garncarza. Za 30 lat służby: Henryka Szwieca, Jerzego Pajdę, Józefa Pajdę, Ryszarda Misia i Adama Małochleba. Natomiast za 20-letnią pracę: Stanisława Rzeszutka, Ryszarda Szarę, Krzysztofa Luszowskiego i Sławomira Tomolika, a za 10 lat pracy na rzecz jednostki i mieszkańców - Andrzeja Halagardę. Ponadto uchwałą zebrania wiejskiego z 6 kwietnia 2008, sołtys Kazimierz Sarnecki wyróżnił dyplomami uznania za całokształt pracy na rzecz Biskupic: ks. kanonika Jana Lizaka, Kazimierza Łatę, Czesława Szwieca oraz Kazimierza i Ma-

rię Traczów. Uhonorował też dyplomami druhów seniorów: Romana Mączkę, Stanisława Ziejkę, Feliksa Sysłę, Józefa Misia, Romana Kosmana, Edwarda Tomalika, Adama Małochleba.

Okazałym pucharem strażacy i sołtys podziękowali wójtowi Zbigniewowi Kowalskiemu, który w rewanżu podziękował również, tylko nieco mniejszymi, pucharami za aktywność i społeczne zaangażowanie.

Z okazji Jubileuszu, na ręce komendanta Stanisława Garncarza, skierowano wiele listów gratulacyjnych. Miłe słowa przesłał m.in. prof. dr hab. Stanisław Brożek, rodem z Biskupic: *Serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczystości 90-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Biskupicach Radłowskich. Jest mi niezmiernie miło, że moi koledzy z dawnych lat, pamiętają o Staszku, co kiedyś biegał po Biskupicach i przyległych polach, a zwłaszcza nad brzegiem Dunajca. Czas płynął a ja starałem się wykonywać moje podstawowe obowiązki, które po latach dały mi tytuł naukowy profesora i kierownictwo Katedry Gleboznawstwa Leśnego na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie. Z wielkim sentymentem wspominam nadal rodzinne strony i staram się tu bywać, przynajmniej na grobie rodziców i w domu, gdzie się urodziłem. Cieszą mnie wszystkie inicjatywy wiejskie, poprawiające warunki życia jej mieszkańców. Na bieżąco jestem zorientowany o wydarzeniach w Biskupicach od brata Tadeusza, który mieszka okresowo w rodzinnym domu. Jestem też w kontakcie z Radłowem z tytułu rocznicowych spotkań w Liceum Ogólnokształcącym. Jeszcze raz dziękuję za zaproszenie. Ze względu na moje obowiązki dydaktyczne na Uniwersytecie nie*

mogę być osobiście w tym czasie w Biskupicach. Proszę przyjąć moje gratulacje za wieloletnią działalność Ochotniczej Straży Pożarnej, za zorganizowanie uroczystości, uświetniających 90-lecie funkcjonowania dla dobra miejscowej i okolicznej społeczności. Niech ta rocznica będzie iskrą do podejmowania kolejnych inicjatyw dla dobra mieszkańców.

Z grona zaproszonych parlamentarzystów tylko Wiesław Woda odpowiedział okolicznościowym adresem: Serdecznie gratuluję tego bogatego dorobku,

który jest wpisany w piękny jubileusz Waszej OSP, oraz szczerze życzę wielu dalszych sukcesów w służbie „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”. Dzięki temu bowiem rodzi się, wzbogaca i utrwała piękna lokalna tradycja, a ona jest fundamentem tożsamości każdej małej ojczyzny. Ze strażackim pozdrowieniem Wiesław Woda – Poseł na sejm RP.

Po oficjalnych uroczystościach zaprezentowały się artystycznie zespoły: z Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich, WDK w Biskupicach R., ze

spół taneczny oraz „Wolanie” z Woli Radłowskiej, zespół wokalnie-instrumentalny z radłowskiego Centrum Kultury, zespół rockowy „Bajka na N”, „Big Band Radłów” oraz Góralski Zespół Pieśni i Tańca „Piątkowioki” z Piątkowej k. Nowego Sącza, który zrobił ogromne wrażenie na publiczności. Zwieńczeniem udanego jubileuszu był festyn ludowy, który potrwał przy „muzyce na żywo” do późnej nocy.

Zbigniew Marcinkowski

## Na cześć strażaków gminy Radłów

### Franciszka Habury kilka strof poezji

- I. „Ucz się, mój chłopcze, zrobię Cię panem,  
Starostą, sędzią lub kasztelanem,  
Pracuj i módl się – Bóg resztę da”!  
Chłopiec się uczył wieczorem, ranem,  
Niezrażon swoim ubogim stanem,  
Choć nieraz z oczu spływała łza.
- II. Chłopiec się uczył i skończył szkołę,  
Cześć i bogactwa wieńczą mozoły,  
Postawił pałac, zbudował gród!  
Los mu dostatki sypie pod nogi,  
W pokoju płynie mu żywot błogi,  
Pojął małżonkę, pomnożył ród!
- III. Używa szczęścia, lecz los złowrogi  
Gotuje szczęściu straszne pożogi-  
Pożar wybucha – ognisty słup  
Porywa pałac w swoje objęcia,  
Zawisł nad łóżem jego dziecięcia-  
Bogactwa idą na ognia łup!
- IV. I giną marnie owoce pracy,  
Krezusa czeka kostur żebraczy  
Pierś jego ścisła nędza i srom,  
Na nic się zdadzą skargi i płacze,  
Jęki i zale, bóle, rozpacze,  
Gdy wściekły żywot wypuścił grom!
- V. „Ludzie, ratujcie! Ja was kochałem,  
Ja was u stołu swego sadzałem,  
Ratujcie, Boga kto w sercu ma”!  
Lecz ludzie głusi na prośbę jego,  
Każdy pilnuje domu swojego,  
I o swój tylko ratunek dba!
- VI. Lecz oto! Patrzcie, cóż to za ludzie?  
Jacyś niebianie w poświęceń trudzie,  
Ci, których nie znał, kwapią się doń.  
Niepomni własnych rodzin i mienia,  
Pełni odwagi i poświęcenia,  
Nieszczęśliwemu podają dłoń!
- VII. Skoczą na dachu szczyty gorzące,  
Skoczą w komnaty ogniem zięjące,

Dzieci z płomieni wynoszą mu.  
I ogień gaszą wrogim żywiołem,  
Płomienie duszą ręki mozołem,  
Nie szcędząc życia własnego tchu.

VIII. I położyli zniszczeniu tamę,  
I nędzy wielkiej zaparli bramę,  
W połowie drogi wstrzymali grom.  
I ocalili cnej pracy zbiory,  
I odpędzili nędzy upiory,  
I szczęśliwemu oddają dom!

IX. O! zacni ludzie, których pierś grzeje  
Miłości Boga, wiary, nadzieje,  
I poświęcenia dla bliskich żar.  
O! zacni ludzie, jakąż podziękę  
Bóg czy świat da Wam za trud i mękę,  
Jakiś w nagrodę poda Wam dar?

X. Bez Was, na świecie choćby i wojny  
Nie było, świat by był niespokojny,  
Ogień by płoszył z powieki sen.  
I dom nasz byłby wciąż zagrożony,  
I szłyby z dymem cnej pracy plony  
W sfery nicestwa, gdzieś w górę hen!

XI. O! Zacni ludzie, choć od warsztata,  
Wyście rycerze całego świata  
Według Chrystusa samego słów,  
Bo Wy w swych piersiach miłość chowacie  
A w swoich dłoniach bronią władacie  
Lepszą od szumnych poświęceń mów.

XII. Duch poświęcenia bije wam z twarzy,  
Co Was szlachectwem ze serca darzy,  
I z bohaterki porówna Was,  
Bo i te woje, co pod Chocimem  
Pod Tannenbergiem, Wiedniem, Raszynem  
- To była w dziejach pożarna straż!

**Franciszek Habura** (1843-1921), świetny pedagog, filolog, literat, poeta, tłumacz literatury klasycznej, publicysta i społecznik galicyjski. Inicjator wielu tarnowskich przedsięwzięć o charakterze kulturalnym, w ostatnich dwóch dekadach XIX wieku. Urodził się w „naszej” Woli Radłowskiej w Galicji (obwód bocheński), w rodzinie chłopskiej. W tamtym okresie był nielicznym synem chłopskim z tych okolic, który ukończył Uniwersytet Jagielloński!

Z tarnowskiej Pogoni, wybrał i oprac. Roman Kucharski

WÓJT GMINY RADŁÓW  
 STOWARZYSZENIE SPORTOWE "START" w RADŁOWIE  
 GMINNE CENTRUM KULTURY I CZYTELNICTWA w RADŁOWIE

W RAMACH PROMOCJI  
 GMINY  
 RADŁÓW

# IV DNI RADŁOWA 28-29.06.2008 r.

## GWIAZDA WIECZORU



### PROGRAM

#### SOBOTA - 28.06.2008 r.

- godz.11:00 - Międzygminny turniej piłki nożnej juniorów  
Turniej piłki siatkowej kobiet i mężczyzn  
drużyn niezrzeszonych
- godz.14:00 - Konkursy, gry i zabawy rekreacyjno-  
sportowe z nagrodami dla dzieci
- godz.15:00 - I Regionalny przegląd zespołów rockowych  
i pop rockowych
- godz.18:30 - Wręczenie nagród i dyplomów
- godz.19:00 - Dyskoteka dla dzieci
- godz.20:00 - Zabawa taneczna - wstęp wolny

**Polecamy także inne atrakcje: Krainę zabaw, loterie  
 fantową oraz dmuchany zamek i jeżdźalnie!**

#### MIEJSCE:

**Stadion LUKS  
 Radłovia**

#### NIEDZIELA - 29.06.2008 r.

- godz.14:00 - Sygnał w wykonaniu zespołu „BIG BAND RADŁÓW”  
- przywitanie gości przez Wójta Gminy Radłów
- godz.14:15 - Występ zespołów śpiewaczych - Klubu Seniora  
z Radłowa i KGW z Woli Radłowskiej
- godz.14:45 - Występ grupy tanecznej z Woli Radłowskiej
- godz.15:00 - Występ Kapeli Ludowej RADŁOWIANIE z Radłowa  
i Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca „WOLANIE”  
z Woli Radłowskiej
- godz.15:45 - Koncert orkiestry dętej z Radłowa
- godz.16:15 - Koncert Zespołu Pieśni i Tańca HYRNI z Nowego Targu
- godz.17:00 - Laureaci I Regionalnego przeglądu zespołów rockowych
- godz.17:45 - Zespół wokalny instrumentalny ETHOS z Żabna
- godz.18:30 - Zespół muzyki rozrywkowej „BIG BAND RADŁÓW”  
z Radłowa
- godz.19:30 - Zespół wokalny JEDNA CHWILA z Rzeszowa
- godz.21:00 - Wręczenie nagród Loterii fantowej
- godz.21:30 - Koncert gwiazdy wieczoru Zespołu FARBA
- godz.22:30 - Pokaz sztucznych ogni

#### SPONSORZY:



Patronat medialny



Zakład Eksploatacji Kruszywa „Bazalt”



Za miedzą...

## GENIALNY LOTNIK Z ODPORYSZOWA

Z ościennych gmin okalających ziemię radłowską, wywodzi się plejada niezwykle, znakomitych ludzi. Często nie zdajemy sobie sprawy jak wielkich dokonali oni rzeczy, nawet na skalę światową.



Warto i należy tu wspomnieć o Janie Wnęku z Odporyszowa (1828-1869), cieśli, rzeźbiarzu, pionierze światowego szybownictwa, pierwszym lotniku. Od dziesięcioleci do Odporyszowa licznie pielgrzymowali mieszkańcy radłowszczyzny. Pamiętny odpust na Zielone Świątki w roku 1867 ściągnął niespotykany tłum lu-

dzi z dalszych miejscowości położonych nad Dunajcem i Wisłą. W ten wyjątkowy dzień Jan Wnęk poszybował jak ptak z dzwonnicy kościelnej, na zbudowanych przez siebie skrzydłach. Był to pierwszy lot człowieka. Niestety Wnęk nie znalazł trwałego uznania i zrozumienia w Ojczyźnie będącej pod zaborem. Jego wyczyn został przemilczany, choć wyprzedził on niemieckiego konstruktora Ottona Lilienthala o wiele lat. Tymczasem to niemiecki lotnik został uwieczniony w encyklopediach, jako pionier lotnictwa.

W 1869 roku Wnęk podjął kolejną próbę lotu z dzwonnicy. Najprawdopodobniej jego współpracownik, Michał Sowiński z Żabna (zawistny i rywalizujący z Wnękiem rzeźbiarz) przyczynił się do katastrofy podcinając skrzydła. Wnęk spadł z wieży kościelnej i od tej chwili genialny wiejski konstruktor ciężko zaniemógł, już więcej nie podniósł się z łoża. Zmarł w wieku 41 lat. Obok kościoła znajduje się muzeum poświęcone twórczości tego genialnego samouka rzeźbiarza, konstruktora i lotnika. Warto zajrzeć tam w letni czas, spojrzeć na wieżę kościelną i piękny pomnik przypominający o tym niezwykłym człowieku, który chciał być ptakiem podobny, który mieszkał tak niedaleko...

(mZ)

**Zbigniew Mączka o swojej działalności w Radzie Powiatu**

## INTERPELUJE W WAŻNYCH SPRAWACH

W Radzie Powiatu pełnię funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Planowania i Budżetu oraz uczestniczę w pracach Komisji Kultury Oświaty i Sportu. Monitoruję na bieżąco sprawy związane z budową sali gimnastycznej wraz z zapleczem przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie. Wykonany został jej projekt, a w drugiej połowie 2008 roku rozpoczną się prace budowlane. Kłopoty mogą dotyczyć w tej chwili braku na terenie szkoły wód potrzebnych do alternatywnego ogrzewania budynku za pomocą pomp ciepłych.

Dnia 28.05.2007 podczas sesji Rady Powiatu złożyłem interpelację w sprawie: rekonstrukcji i renowacji zabytkowego zespołu pałacowo-parkowego przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie. Dokumentacja w za-

kresie tego projektu została już wykonana w 2004 roku. Projekt ten, aby mógł być realizowany, musi zostać zaktualizowany. Jak wynika ze wstępnych uzgodnień, mogą zaistnieć przypadki nieodzownej wycinki drzew usytuowanych w obrębie budowy sali.

W tym roku podjęte zostaną czynności mające na celu oczyszczenie stawów w parku. Zadanie to będzie dofinansowane ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013.

Pozostałe moje interpelacje dotyczyły m.in.:

1. Poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego na skrzyżowaniu drogi powiatowej z drogą gminną (ul. Szpitalna w Radłowie). Wprowadzono

znak „STOP”, a na istniejącej wysepce znak nakazu jazdy z prawej strony.

2. Naprawy ubytków na drogach powiatowych.
3. Nakładki bitumicznej na drodze powiatowej (odcinek ul. Brzeska i Wola Radłowska).
4. Przedłużenia godzin pracy promy w Siedliszowicach oraz poprawy wjazdu na ten prom.
5. Wykonania nakładki bitumicznej na drodze powiatowej 1338 K w Wał Rudzie obok pomnika upamiętniającego Akcję III Most.
6. Oznakowania drogi powiatowej 1340 K i 1338 K w miejscowości Radłów oraz naprawy ubytku na skrzyżowaniu drogi krajowej z drogą powiatową w miejscowości Wał Ruda.
7. Renowacji zabytkowej auli w Zespole Szkół Po-



nadgimnazjalnych w Radłowie.

Pragnę zaznaczyć, że w Starostwie Powiatowym budowa sali gimnastycznej oraz rekonstrukcja zespołu pałacowo-parkowego przy ZSzP w Radłowie traktowana jest jako priorytetowa.

Radny Powiatowy  
Zbigniew Mączka

## TU MÓWI... DYSTRYBUTOR

Przy ul. Brzeskiej powstaje nowoczesna stacja paliw. Inwestorami są Beata i Grzegorz Kapustkowie z Starej Jastrzębki w woj. podkarpackim. Wokół obiektu widać finalne prace i już dziś można stwierdzić, że obiekt pięknie się będzie prezentował. W Radłowie można było zatankować paliwo, ale po raz pierwszy napełnianie ba-

oprócz tradycyjnego dzień dobry i zapraszamy ponownie, usłyszymy, ile i jakie paliwo tankujemy oraz za jaką kwotę. Z tych technicznych nowinek będzie można korzystać - jak zapowiada inwestor - już w sierpniu. Z wielofunkcyjnych dystrybutorów popłyną benzyna, olej napędowy i gaz. Przewidziane jest też otwarcie



ków odbywać się będzie w eleganckich warunkach. Jak nas poinformował właściciel, zainstalowane zostaną tzw. mówiące dystrybutory zakupione w Portugalii. Przy tankowaniu,

sklepu z artykułami motoryzacyjnymi. Pan Kapustka zapowiada uroczystą inaugurację działalności, na którą z przyjemnością przyjęliśmy zaproszenie. Jak sam powiada - *chciałby w nowym środowisku mile i przyjazne nawiązać kontak-*

*ty.* Liczymy, że tak się właśnie stanie. Życzymy inwestorowi rychłego i pomyślnego zakończenia prac, a nam wszystkim konkurencyjnych, niższych cen paliw. (mZ)

## SUPERMARKET W CENTRUM RADŁOWA?

Budynek stojący przy pl. Kościuszki 8, na działce ozn. nr 905, w centrum Radłowa, który w całości zajmowany był do tej pory przez policję, dziś zmienia przeznaczenie i gruntowny wygląd. W niewielkiej jego części stróża prawa pozostaną nadal, ale mieć już będą znacznie lepsze warunki pracy. Jak nas poinformował p. Andrzej Stopa, dyr. ZPH „Strusinianka” z Tarnowa, w gruntownie odnowionym budynku jego firma uruchomi działalność handlową. Będzie to samoobsługowy sklep ogólnospożywczy z szerokim asortymentem pieczywa i wyrobów cukierniczych. Można będzie też na miejscu skosztować ciastka oraz wypić kawę, wszystko w eleganckich i nowoczesnie urządzonych pomieszczeniach. Przewidziano też podjazd dla osób niepełnosprawnych



oraz parking dla klientów. Dyr. Stopa zapowiada otwarcie w „miastecz-

ku” Radłów sklepu z prawdziwego zdarzenia, spełniającego europejskie standardy. Dzięki tej inwestycji rynek i jego otoczenie zyskają też na estetyce i ożywieniu. Firma planuje inaugurację działalności sklepu na początku tegorocznej jesieni. Tu należy dodać, że tarnowska „Strusinianka” ma długoletnią tradycję (rok zał. 1880) i doświadczenie handlowe. (mZ)

## Jubileusz 80-lecia OSP w Marcinkowicach

6 lipca Ochotnicza Straż Pożarna w Marcinkowicach będzie obchodzić 80-lecie swojego istnienia, jej pierwszym i wieloletnim prezesem był Franciszek Woźny. 6 czerwca 1929 roku jednostka otrzymała sztandar. Budowę remizy strażackiej rozpoczęto w 1974 roku, ukończono ją w 1977 r. W 2001 jednostka otrzymała wóz strażacki „Żuk”, dziś dysponuje wozem bojowym marki Mercedes. Obecnie komendantem OSP w Marcinkowicach jest Marcin Wódka.

**Program uroczystości jubileuszowych:**

1. Zbiórka jednostek OSP – godz. 13.15
2. Uroczysta msza św. w kościele parafialnym p.w. św. Stanisława Biskupa Męczennika w Zdrochcu – godz. 14.00
3. Uroczystości jubileuszowe:
  - przejście na miejsce uroczystości przed remizą OSP
  - raport i przegląd pododdziałów
  - poświęcenie samochodu OSP Marcinkowice
  - odznaczenie sztandaru OSP Marcinkowice
  - powitanie gości
  - referat okolicznościowy
  - odznaczenie zasłużonych druhów
  - okolicznościowe wystąpienia
  - wpisy do księgi pamiątkowej
  - zabawa taneczna – godz. 19.00

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Marcinkowicach serdecznie zaprasza wszystkich mieszkańców gminy na jubileuszowe świętowanie.

(KR)

# POCHP - GROŹBA PRZEDWCZESNEGO ZGONU

## Program Profilaktyki Publicznego Samodzielnego Ośrodka Zdrowia w Radłowie

Przewlekła obturacyjna choroba płuc (POCHP), znana też pod nazwą rozedmy lub przewlekłego zapalenia oskrzeli jest bardzo rozpowszechnioną na świecie i w Polsce chorobą, występującą najczęściej u wieloletnich palaczy tytoniu. Ta choroba prowadzi do upośledzenia wymiany gazowej w płucach. Początek choroby jest nieuchwytny, a w pierwszych latach niemal bezobjawowy. Zaczyna się od przewlekłego kaszlu i odpluwania niewielkiej ilości wydzieliny, szczególnie rano. Dokuczliwym objawem jest duszność, niestety jest to późny objaw, który pojawia się w chwili, gdy około połowa powierzchni wentylacyjnej płuc zostaje nieodwracalnie zniszczona. Z czasem duszność utrwała się, ograniczając zdolność do pracy i wykonywania nawet prostych czynności życiowych. W końcowym okresie choroba powoduje przewlekłe niedotlenienie organizmu, niewydol-

ność serca i przedwczesny zgon. POCHP jest czwartą z kolei przyczyną zgonów w Polsce. Najbardziej skuteczną i najtańszą metodą zapobiegającą chorobie jest zaprzestanie palenia tytoniu (czynnego i biernego) na każdym etapie choroby.

**Jeżeli palisz papierosy, masz 40-65 lat, proponujemy wypełnienie ankiety, która pozwoli na ustalenie zagrożenia chorobą lub nawet jej rozpoznanie.**

POCHP można rozpoznać w każdym, nawet we wczesnym stadium, za pomocą badania spirometrycznego. Jest to proste nieinwazyjne badanie oceniające czynność płuc. W przypadku wykrycia zmian w badaniu spirometrycznym pacjent zostaje objęty odpowiednią opieką lekarską.

*mgr Dorota Buchacz*

### Dzięki sponsorom

## ODMŁADZA SIĘ ORKIESTRA OSP

Orkiestra Dęta OSP Radłów wystąpiła z apelem do uczniów Szkoły Podstawowej, aby chętni do nauki gry na instrumentach dętych zgłosili się i podjęli naukę w naszej orkiestrze. Młodzież zachęcił nauczyciel muzyki pan Mirosław Patulski. Pani Maria Pochroń z Szkoły Podstawowej zorganizowała zebranie z chętnymi dziećmi i ich rodzicami. Zgłosiło się dwadzieścioro uczniów.

Ten rekordowy nabór przerósł możliwości finansowe naszej orkiestry. Musieliśmy zapewnić instrumenty do nauki gry, co wiąże się z dużymi kosztami. Aby sprostać tym kosztom zwróciliśmy się do szanownych sponsorów, którym pragnę podziękować na łamach naszego kwartalnika „Radło”. Są nimi:

**Helena i Tadeusz Bożek** – Łęka Siedlecka  
**Bank Spółdzielczy Rzemiosła** – Radłów  
**Firma „Ferind”** – Kraków  
**Firma „Mikron”** – Radłów  
**Krzysztof Czerniga** – Nivka  
**Krzysztof Gajda** – Radłów  
**Ksawery Stefańczyk** – Radłów  
**Maria i Tadeusz Jachimkowie** – Radłów  
**Paweł Kluza** – Radłów  
**Tadeusz Chalastra** – Wał Ruda  
**Żwirownia „Bazalt”** – Sanoka

Szczególnie pragnę podziękować dyrektorowi Centrum Kultury Sportu i Czytelnictwa w Radłowie, panu Tadeuszowi Adamskiemu, bez jego wsparcia nasza „szkółka” miałaby bardzo ciężkie pierwsze kroki. Pragnę nadmienić, iż o pomoc zwróciłem się także do naszej Polonii w USA, którą pozdrawiam. Otrzymałem pocieszającą wiadomość, za którą dziękuję. Trudu nauczania podjęli się kapelmistrz orkiestry Antoni Brzezina (instrumenty dęte drewniane), były kapelmistrz orkiestry Tadeusz Patulski (dęte blaszane), Jacek Flik, kłarnecista orkiestry – dęte drewniane.

*Stanisław Flik*

### ... życzenia

\* Z okazji nadchodzących, jednych z najpopularniejszych (26.lipca) imienin: wszystkim Annom, Haniom, Haneczkom, Hanusiom, składamy moc serdecznych życzeń. Aby każdy kolejny dzień przynosił Wam wszystko to, co w życiu najpiękniejsze, najcenniejsze, najważniejsze i najwartościowsze.

\* Szanownej pani **Annie Szczepanik** z okazji zbliżających się imienin przekazujemy, życzenia pachnące radłowskimi kwiatami. Wszelkiej pomyślności, zadowolenia ze wspaniałej rodziny i realizacji zamiarów sprzyjających szczęściu.

\* Z okazji Złotego Jubileuszu pożycia małżeńskiego, Szanownym **Państwu Teresie i Stanisławowi Gębisiom** z Przybysławic, serdeczne i szczerze życzenia wszelkiej pomyślności, zdrowia, spełnienia marzeń i satysfakcji ze wszystkiego, co osiągnęliście w niełatwym przecież życiu.

\* **Księdzu Stanisławowi Wojdakowi** oraz **ks. Tadeuszowi Wiśniewskiemu** z Biskupic Radłowskich, w 25. rocznicę święceń kapłańskich, przekazujemy życzenia wszelkiej pomyślności, błogosławieństwa Bożego oraz wiele owocnej pracy w zakresie głoszenia prawdy o Chrystusie.

*(mZ)*

Radłów**NOWY SKLEP Z FARBAMI**

F.H. „KATPOL” działa od roku 1991 z siedzibą w Szczucinie. Przedsiębiorstwo zajmuje się dystrybucją czołowych producentów: farb, lakierów, materiałów budowlanych, wykończeniowych, stolarki budowlanej, pokryć dachowych. Obsługuje teren Polski południowej i południowo-wschodniej. Posiada własną sieć sklepów firmowych, zlokalizowanych w Tarnowie, Żabnie, Dąbrowie Tarnowskiej i Szczucinie.



Miło nam poinformować, że do grona sklepów, z tak bogatą ofertą, dołączył w tym roku **RA-DŁÓW**, jest to efekt kilkunastoletniej współpracy handlowej z zarządem Gminnej Spółdzielni. Nowo otwarty sklep oferuje duży asortyment najwyższej jakości wyrobów malarsko-wykończeniowych oraz narzędzi malarskich. Najbliższe plany, to poszerzenie oferty handlowej o stolarkę budowlaną i bramy garażowe.

*Sklep zaprasza na udane zakupy, w centrum radłowskiego Rynku od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00, w soboty 8.00-13.00.*

(KR)

## „TAR-KRUSZ” Sp. z o.o. Kopalnia Kruszyw

Wał Ruda 230  
33-133 Wał Ruda  
gm. Radłów  
woj. małopolskie  
Regon 852652177  
NIP 873-304-25-82  
KRS 0000152008



Nasza firma rozpoczęła działalność na terenie gminy Radłów w listopadzie 2006 roku. Zatrudnia 32 osoby, głównie z terenu gminy Radłów. Oferuje następujący asortyment kruszyw:

- piasek płukany 0-2 mm
- grys żwirowy 2-8 mm
- grys żwirowy 8-16 mm
- grys żwirowy 2-16 mm
- nadziarno 16-100 mm
- pospółka 0-120 mm
- piasek płukany 0-1 mm

Działamy też na rzecz lokalnej społeczności, wspierając stowarzyszenia, inwestycje i imprezy kulturalno-sportowe.

- Ludowy Uczniowski Klub Sportowy Radłovia w Radłowie
- Dni Radłowa – rok 2007 i 2008
- Dożynki Gminne w Brzeźnicy
- Święto Karpia w Wierzchosławicach
- Uroczystość patriotyczną III Most
- Modernizację skrzyżowania w Wał-Rudzie i nawierzchni na drodze powiatowej łączącej Wał Rudę i Jadowniki Mokre
- Orkiestrę dętą w Radłowie
- Ochotnicze Straże Pożarne w Biskupicach Radłowskich, Zabawie, Wał-Rudzie, Marcinkowicach
- Publiczne Gimnazjum w Radłowie
- Szkołę Podstawową w Biskupicach Radłowskich
- Szkołę Podstawową w Zabawie
- Publiczne Przedszkole w Woli Radłowskiej
- Parafię w Zabawie
- Drużynę piłki halowej w Zabawie
- Ośrodek Opiekuńczo-Rehabilitacyjny dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Caritas Diecezji Tarnowskiej w Jadownikach Mokrych

## IV Międzypowiatowy Konkurs Czytelniczy „Umiem i lubię czytać”

**BOHATEROWIE NASZYCH LEKTUR**

2 kwietnia 2008 r. w Niepublicznej Szkole Podstawowej w Przybysławicach odbył się etap gminny Międzypowiatowego Konkursu Czytelniczego dla uczniów klas I–III. Celem konkursu jest rozbudzenie pasji czytania, zainteresowania książ-



ką, doskonalenie umiejętności wyraźnego i wyrazistego czytania głośnego. Organizatorem jest Samorządowe Centrum Edukacji w Tarnowie. W konkursie wzięły udział czteroosobowe reprezentacje szkół z terenu naszej gminy. W czasie jego trwania zwycięzcy etapów szkolnych musieli wykazać się znajomością lektur wskazanych w regulaminie oraz umiejętnością szybkiej i zgodnej pracy zespołowej. Drugi etap konkursu

to rywalizacja szkolnych mistrzów pięknego czytania głośnego. Po wspaniałej zabawie i trudnych zmaganiach zwyciężyła drużyna z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Przybysławicach. Należeli do niej uczniowie: Edyta Piątek, Agnieszka Kusior, Klaudia Kózka i Kamil Rzeszuto. Tytuł Gminnego Mistrza Pięknego Czytania zdobyła Anna Liro, uczennica Szkoły Podstawowej w Zabawie.



Wszyscy otrzymali nagrody książkowe i dyplomy. Wyłonieni zwycięzcy reprezentowali gminę w konkursie międzypowiatowym, który odbył się 17 kwietnia w Maszkieńcach.

Życząc dalszych sukcesów, składamy serdeczne gratulacje uczniom i nauczycielom.

*Dorota Pochroń*

**WIOSENNE SPOTKANIA Z LITERATURĄ**

Pod takim hasłem młodzież z radłowskiego liceum i Niepublicznej Szkoły w Przybysławicach spotkała się z Andrzejem Grabowskim, znanym w re-

gionie poetą, prozaikiem i satyrykiem. Tematem spotkania z młodzieżą licealną, w radłowskiej bibliotece, były „Balady, satyry, antyfony i poematy”. Nato-

miast młodszym uczestnikom w Przybysławicach autor zaproponował „Spotkanie z wierszem i uśmiechem”. Kontaktom z profesjonalnym twórcą towarzyszyła oprawa muzyczna w wykonaniu zespołu kameralnego działającego przy Gminnym Centrum Kultury pod kierunkiem Grzegorza Gawelka, w składzie: Agnieszka Plebanek – flet i vocal, Agnieszka Mikuś – altówka i vocal, Basia Piotrowska – skrzypce i vocal, Ania Piotrowska – skrzypce i vocal.

Głównym celem spotkań z literaturą jest podkreślenie roli i znaczenia kontaktu z książką. Coraz modniejsze jest czytanie książek w krajach Europy i Ameryki, zachęcajmy i my do sięgania po książki, zwłaszcza młodych ludzi. Dobra książka nie tylko wzbogaca w wiedzę, ale uwrażliwia, potrafi zmienić osobowość czytelnika, uczynić go lepszym, a o to przecież nam wszystkim chodzi.

*(mZ)*



## Błogostawiony, znaczy szczęśliwy...

To tytuł programu artystycznego poświęconego pamięci Jana Pawła II, który został zaprezentowany mieszkańcom Woli Radłowskiej.



Młodzież Publicznego Gimnazjum w Woli Radłowskiej, pod kierunkiem Weroniki Mostow-Kuźniar i Andrzeja Kosmana, przedstawiła montaż słowno-muzyczny, podczas którego prześledziła etapy życia papieża w kontekście ośmiu błogostawieństw.

Dopełnieniem refleksyjnych wier-

szy i religijnych piosenek była prezentacja multimedialna, ukazująca działania i różnorodne zainteresowania papieża Polaka - zamiłowanie do sportu, górskich wędrówek, sztuki i przede wszystkim umiłowanie Boga i człowieka.

Młodzi ludzie w swoim programie pokazali, że moment śmierci był potwierdzeniem

całego życia Karola Wojtyły. Choć od śmierci papieża minęły trzy lata, wspomnienia tamtych dni dla wielu są nadal żywe, czego wyrazem były łzy w oczach zebranych widzów.

Całość przedstawienia wprowadziła zebranych w nastrój zadumy, refleksji nad ludzkim życiem i powołaniem.

*Opiekunowie grupy teatralnej*

### Radłów. Dzień Przedsiębiorczości i...

## UCZNIOWSKIE PRAKTYKI ZAWODOWE

Po raz kolejny uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. T. Kościuszki w Radłowie wzięli udział w praktykach zawodowych w ramach programu „Dzień Przedsiębiorczości”. Program Fundacji Młodzieżowej Przedsiębiorczości, objęty honorowym patronatem przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pana Lecha Kaczyńskiego cieszy się coraz większym zainteresowaniem młodzieży z radłowskiej szkoły. Towarzyszy temu akceptacja ze strony dyrekcji ZSP i rodziców dla przedsięwzięć przygotowujących uczniów do wejścia na rynek pracy w bliskiej przyszłości.

Praktyki zawodowe, połączone z planowaniem kariery zawodowej przez uczniów, dobrze wpisują się w strategię działania Wydziału Edukacji Starostwa Powiatowego w Tarnowie, odnoszącą się do doradztwa zawodowego w szkołach ponadgimnazjalnych. Jest on elementem wsparcia młodzieży w podejmowaniu trafnych decyzji edukacyjno-zawodowych. Wcześniejsze przygotowania poczynione przez szkolnego koordynatora programu, p. Zbigniewa Nowaka, pozwoliły uczniom na wybór firmy lub instytucji, w której, pod opieką konsultantów, w dniu 03 kwietnia 2008 r. zapoznawali się z czynnościami zawodowymi, przypisanymi do określonego stanowiska pracy.

W ramach piątej edycji programu „Dzień Przedsiębiorczości” uczniowie Liceum Ogólnokształcącego oraz Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego gościli w Radłowie: w Urzędzie Gminy Radłów, Gminnej Bibliotece Publicznej, sklepie wielobranżowym p. Zofii Wójcik, a także w Zakładach Azotowych w Tarnowie, Beskidzkim Domu Maklerskim i PHG „Mościce”. Role opiekunów uczniów w trakcie praktyki zawodowej przyjęli: p. Maria Baran (Urząd Gminy Radłów), p. Zbigniew Marcinkow-

ski (Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie), p. Zofia Wójcik (sklep wielobranżowy w Radłowie), p. Jan Kielbasa (Beskidzki Dom Maklerski), p. Edmund Krakowski (Zakłady Azotowe w Tarnowie), p. Lidia Noga (PHG „Mościce”).

Opinie konsultantów uczniów jednoznacznie wskazują na potrzebę konfrontacji wiedzy i wyobrażeń uczniów o wybranym zawodzie z rzeczywistym obrazem środowiska pracy. Warto aby czytelnicy kwartalnika „Radło” zapoznali się również z wypowiedziami niektórych uczniów na temat ich udziału w programie „Dzień Przedsiębiorczości”:

\* \* \*

Poniższa tabela prezentuje zaangażowanie uczniów w praktyki zawodowe w „Dniu Przedsiębiorczości 2008”.

Imię i nazwisko ucznia	Stanowisko pracy	Instytucja/Firma
Katarzyna Kuklewicz Paulina Skóra	sekretarka	Urząd Gminy w Radłowie
Dominika Bogdanowicz Natalia Więcek	bibliotekarz	Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie
Grzegorz Ducinowski Szymon Skrabanek	konsultant finansowy	POK – Beskidzki Dom Maklerski S.A.
Krzysztof Patulski	sprzedawca	Sklep Wielobranżowy w Radłowie
Marzena Garncarz Agnieszka Gajdur Anna Padło Monika Dziadula	kucharz/ kelner	PHG „Mościce” Sp. z o.o.
Ewa Szwiec Anna Ryncarz	informatyk	Zakłady Azotowe S.A. w Tarnowie



PHG Mościce w Tarnowie, fot. Dominika Bogdanowicz



Urząd Gminy w Radłowie, fot. Dominika Bogdanowicz



GBP w Radłowie, fot. Katarzyna Rogóż



Beskidzki Dom Maklerski w Tarnowie, fot. Dominika Bogdanowicz



Zakłady Azotowe w Tarnowie, fot. Dominika Bogdanowicz



Sklep p. Zofii Wójcik, fot. Dominika Bogdanowicz

- **Anna Ryncarz** – praktyka pozwoliła nam dostrzec, że komputer nie tylko kojarzy się z jego stroną użytkową, ale przede wszystkim z myślą człowieka zapisaną w formie odpowiedniego programu,

- **Szymon Skrabanek** - dzień praktyki w POK BDM S.A. w Tarnowie pozwolił nam na lepsze poznanie Giełdy Papierów Wartościowych, zarówno od strony liczb, jak i emocji giełdowych,

- **Dominika Bogdanowicz** – dzięki „Dniu Przedsiębiorczości” wiemy więcej o książkach, zamiłowaniu ludzi do lektury i sposobach poszukiwania określonych tytułów,

- **Katarzyna Kuklewicz** – szczególny dzień w roku szkolnym, który pozwala budować swoją wizję przyszłości zawodowej,

- **Krzysztof Patulski** – dodatkowa znajomość, np. obsługi kasy fiskalnej będzie przydatna na rynku pracy, obok głównych kwalifikacji gastronomicznych,

- **Marzena Garncarz** - dobre przygotowanie do tej właściwej praktyki zawodowej, w dalszych latach nauki w Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego.

Zbigniew Nowak

Budowanie tradycji to proces czasami bardzo długi, a jednocześnie niezwykle ważny. Stanowi bowiem o tożsamości jakiejś grupy. Gimnazja jako szkoły „młode”, bo istniejące zaledwie od dziewięciu lat, budują swoją tradycję organizując różnego rodzaju konkursy, imprezy okolicznościowe. Niektóre z tych wydarzeń szybko odchodzą w zapomnienie, inne wchodzą na stałe do kalendarza wyznaczającego funkcjonowanie szkoły.

W Publicznym Gimnazjum im. Kardynała Stanisława Hozjusza w Radłowie od sześciu lat organizowany jest Międzysyminny Konkurs Recytatorski, który, jak się wydaje, na stałe wrósł w życie szkoły. W kolejnych edycjach konkursu recytowano wiersze różnych poetów, a ich wybór wynikał z przypadającej w danym roku rocznicy urodzin lub śmierci twórcy. W tym roku przypada 210. rocznica urodzin Adama Mickiewicza i to właśnie Jego utwory prezentowali uczestnicy zmagania konkursowych.

Jury w składzie: Marzena Lechowicz-Liro, Danuta Kurzawska i Zbigniew Marcinkowski najpierw wysłuchało recytacji w wykonaniu uczniów szkół podstawowych z Radłowa, Przybysławic, Woli Radłowskiej, Zdrochca i Niwki. Później prezentowali się gimna-

## Radłów

# GIMNAZJUM BUDUJE TRADYCJĘ



zjaliści z Radłowa, Miechowic Wielkich, Szczurowej, Zabawy, Zaborowa, Woli Radłowskiej i Przybysławic. Po wysłuchaniu wszystkich uczestników komisja oceniająca uznała, że najlepszym recytatorem w kategorii szkół podstawowych jest Damian Duda z Woli Radłowskiej. Miejsce drugie zajął Marcin Nowak ze Zdrochca, a trzecie Jarosław Więcek z Niwki. Z kolei wśród gimnazjalistów zwyciężyła Magdalena Długosz z Miechowic Wielkich, a kolejne miejsca za-

jęli: Klaudia Kosiarska z Zabawy i Jakub Kowal z Woli Radłowskiej.

Zaczęliśmy od tradycji i na niej skończmy. Warto podkreślić, że miłą atmosferą tego poetyckiego konkursu buduje piękna dekoracja i spotkania integracyjne uczniów i nauczycieli. Stały się one okazją do zawierania znajomości i wymiany uwag, doświadczeń. To już sześćdziesięcioletnia tradycja. Następnym, siódmym konkursem za rok.

*Paweł Jachimiek*

## Obchody Dnia Ziemi w gimnazjum, czyli...

# KLIMAT W POTRZEBIE

18 kwietnia 2008 r. w Publicznym Gimnazjum w Radłowie odbyło się spotkanie ekologiczne pod hasłem „Klimat w potrzebie”, poświęcone obchodom Dnia Ziemi. Organizatorami tegorocznej imprezy byli członkowie działającego w szkole Zespołu ds. Promocji zdrowia.

Uroczystość rozpoczęła się promocją i degustacją zdrowej żywności,

w tym dań staropolskich związanych z regionem, z lokalną tradycją. Żywność

na szwedzkich stołach eksponowana w oprawie odpowiadającej jej charakterowi była dziełem rodziców, którzy czynnie włączyli się w jej przygotowanie. Wszystkie dania wykonali w tradycyjny domowy sposób, opierając się przy tym wyłącznie na naturalnych produktach ekologicznych, bez użycia jakichkolwiek barwników i konserwantów. Olbrzymim powodzeniem cieszyły się drożdżowe kołaczki z domowymi powidłami i kruszonką, chleb z pieca chlebowego na domowym zakwasie, świeże wiejskie masło ubite w prawdziwej maślnicy, biały ser, domowe ciasta i wędliny oraz niezwykle kuszące kolorami i wytwornym smakiem, bogate w witaminy – warzywne i owocowe koreczki. W degustacji, oprócz gimnazjalistów wzięli udział zaproszeni goście: wójt gminy Radłów Zbigniew Kowalski, kierownik Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Konrad Rudziński, a także delegacja młodzieży francuskiej, goszcząca w naszej szkole w ramach kontynuowanej od kilku lat wymiany międzyszkolnej.

Promowana żywność była wyeksponowana w scenerii stylizowanej chaty





## KLIMAT W POTRZEBIE

Cd. ze str.

wiejskiej, na wystrój której składały się dawne przedmioty używane na co dzień przez naszych przodków. Zorganizowany w ten sposób „Stół Darów Ziemi” wzbudził duże zainteresowanie obecnych.

Kolejną atrakcją spotkania przy stole było wyłonienie i nagrodzenie zwycięzców konkursów ekologicznych, zorganizowanych wśród gimnazjalistów jeszcze w marcu tego roku. Zwycięzcami konkursu w kategorii „Plakat” zostali:

1. Piotr Oszkandy z kl. I c – I miejsce
2. Karolina Gronkiewicz i Weronika Zielińska z kl. II d – II miejsce
3. Kacper Knapik z kl. II c – III miejsce

Najlepszymi w konkursie wiedzy ekologicznej okazali się, w kolejności:

1. Natalia Hady z kl. III b
2. Aleksandra Podraza z kl. II b i Anna Sroka z kl. II b
3. Regina Lorkiewicz z kl. III a

Wymienionym laureatom, dyplomy i zasłużone nagrody rzeczowe wręczył wójt gminy p. Zbigniew Kowalski.

Tym przyjemnym chwilom, towarzyszyła odpowiednia oprawa, dekoracja i bardzo atrakcyjny, oddziałujący na wzrost świadomości ekologicznej odbiorców program artystyczny. Na ów program złożyły się: „informacyjno – edukacyjny Teleekspress”, bogate w ekologiczne treści piosenki oraz „Śmieciomoda”. Ta ostatnia wywarła niesamowite wrażenie na wszystkich odbiorcach, nawet obcojęzycznych. Modelki i modele ubrani w samodzielnie wykonane stroje z odpadów, pochodzących głównie z opakowań jednorazowego użytku, wyglądali imponująco. Szkolne obchody Dnia Ziemi wzbogacił występ zespołu wokalny – instrumentalnego działającego przy Gminnym Centrum Kultury pod kierunkiem Grzegorza Gawelka.

Prezentowany program przekonuje o kreatywnych umiejętnościach naszej młodzieży i dowodzi, że los Matki Ziemi, z którą związana jest nasza przyszłość nie jest nam obojętny. Cieszy fakt, że młodzi ludzie są świadomi wagi edukacyjnych działań na rzecz środowiska naturalnego i chętnie uczestniczą w imprezach propagujących ekologiczną działalność.

Grażyna Dulian

## Tożsamość w Europie bez granic

Sylwetki uczniów ZSP im. T. Kościuszki w Radłowie – Odnajdując Swoją Drogę (3)

Wspólna Europa wraz ze swoimi priorytetami odnoszącymi się do polityki zatrudnienia zasadniczo przyczynia się do zmian jakie zachodzą na polskim rynku edukacyjnym. Na potrzeby edukacyjne społeczeństwa odpowiadają dzisiaj swoją ofertą nie tylko podmioty tradycyjnie związane ze szkolnictwem. Edukacja w różnych formach, także pozaszkolnych (dodatkowo wykorzystująca najnowsze technologie związane z przekazem obrazu i dźwięku), zdobywa sobie społeczne. Przyczynia się do podnoszenia konkurencyjności pracowników na rynku pracy. Co również ważne, zawodowa aktywność człowieka, pomimo znacznego wpływu na poziom zadowolenia z życia, nie wyklucza podejmowania przez niego także innych ról społecznych.

Jak zatem, w tym kontekście przestrzegają swoją szkołę Barbara Piotrowska i Kinga Stolarz, uczennice klasy I Liceum Ogólnokształcącego?

*Barbara Piotrowska - Szkoła bardzo dobra, w przyszłości zamierzam pracować jako nauczyciel języka polskiego, a zatem pokazać polskim dzieciom i młodzieży to, co w naszej kulturze najpiękniejsze. Tak, aby*

*umiały promować to, co polskie i poszukiwać tego, co wartościowe w kulturze europejskiej. Uczęszczając do ZSP w Radłowie sama tego doświadczam, będąc szczególnie zaangażowana w naukę języków – polskiego, angielskiego, niemieckiego.*

*Kinga Stolarz - Dla mnie ważne jest, że moja szkoła sięga do wartości niesionych przez katolicyzm, mamy możliwość aktywnego uczestnictwa w religijnych spotkaniach młodzieży, np. na Lednicy. Ks. Marcin Kółek angażuje nas w różne formy modlitewne. W przyszłości myślę o pracy w szkole, o nauczaniu języka polskiego lub języka angielskiego. Dzisiejsza nauka połączona z poszukiwaniem wartości w codziennym życiu pozwolą mi właściwie przygotować się do wyzwań, jakie postawi przed kolejnymi pokoleniami współczesność. Szczególnie osoby papieża Jana Pawła II i Benedykta XVI oraz ich słowa są dla nas drogowskazem w integrującej się Europie.*

Odwołanie się do najwyższych wartości pozwala uczniom naszej szkoły odnajdywać własną tożsamość w zetknięciu z kulturą europejską. Przejawia się to także przy realizacji własnych zainteresowań.

### NASZE ROZMÓWCZYNI



**Kinga Stolarz**

*data i miejsce urodzenia : 26.09.1991 r., Brzesko  
rodzice : Sabina i Mieczysław  
klasa I Liceum Ogólnokształcące  
wychowawca : mgr Marcin Radwański  
sukcesy : laureatka szkolnego konkursu wiedzy o Niemczech*



**Barbara Piotrowska**

*data i miejsce urodzenia : 25.11.1991 r., Tarnów  
rodzice : Anna i Kazimierz  
klasa I Liceum Ogólnokształcące  
wychowawca : mgr Beata Skóra  
sukcesy : laureatka konkursów i przeglądów artystycznych wraz z zespołem Intergo*

Barbara Piotrowska - *Moja Europa to przede wszystkim muzyka. Szczególnie interesuję się muzyką poważną- Beethoven, Mozart, Wieniawski. W szkole muzycznej przygotowuję się obecnie do wykonania utworu Vivaldiego. Od trzech lat uczę się i gram na skrzypcach, występuję również z zespołami Interigo i Quartet Radloviensis. Zainteresowanie muzyką sprawia, iż planuję wyjazd do Wiednia, spacer brzegiem Dunaju, tak aby poczuć klimat, który nastrojał słynnych klasyków wiedeńskich. Muzyczne fascynacje mają także wpływ na moje prace plastyczne, emocje związane z odbiorem sztuki znajdują wyraz w moich pracach malarskich, malowaniu i zdobieniu szkła.*

Kinga Stolarz - *Skoro powiedziałam już o wartościach w życiu człowieka, to zwrócę uwagę na zainteresowanie literaturą. Z literatury polskiej sięgam po Prusa, Asnyka, Szymborską. Z innych autorów, czytam Dostojewskiego, Schillera, Goethego, Szekspira. Szkoła pozwala mi realizować swoje zamierzenia związane z poznawaniem kultury krajów niemieckojęzycznych. Łączę określone miejsca z postaciami i zabytkami, które to miejsca w przyszłości zamierzam odwiedzić. Wśród nich Weimar, będzie to podróż do źródła niemieckiego romantyzmu. Głównym jednak zajęciem w wolnych chwilach jest poznawanie kultury anglosaskiej. Wielu*

*rodaków znajduje obecnie zatrudnienie w Wielkiej Brytanii, ja natomiast, myśląc o ewentualnym nauczaniu języka angielskiego, chciałabym zobaczyć bliżej zabytki Londyn., Jazda piętrowym autobusem też jest przewidziana. Moje zainteresowania kończą się na lekturze pism „National Geographic” i „Focus”, zaspokajam w ten sposób swoją ciekawość świata.*

Powróćmy jeszcze do rozważań uczennic na temat przyszłej pracy zawodowej.

Kinga Stolarz - *Wybór Liceum Ogólnokształcącego w ZSP im. T. Kościuszki w Radłowie (z rozszerzonymi językiem polskim i angielskim) był pierwszym etapem przygotowań do zawodu nauczyciela. W domu opiekuję się młodszym rodzeństwem, więc też mam okazję wykazać się określonymi umiejętnościami w pracy z dziećmi i młodzieżą.*

Barbara Piotrowska - *Wykorzystuję czas nauki w Liceum Ogólnokształcącym do precyzowania swoich wyobrażeń o nauczaniu języka polskiego, biorąc za przykład zajęcia prowadzone przez p. mgr Marzenę Lechowicz-Liro. Dodatkowo w planie godzin mam zajęcia z pedagogiki, przygotowujące mnie do spotkania z przyszłymi uczniami i wychowankami.*

Odnajdywanie właściwych proporcji między światem wirtualnym a rzeczywistością decyduje dzisiaj nie tylko o jakości życia, powinno także ce-

chować przyszłych pedagogów, dbających o wszechstronny rozwój osobowości uczniów.

Barbara Piotrowska : *Najbardziej cieszą mnie wynalazki umożliwiające komunikację z innymi ludźmi, interesuję się pomocą niesioną ubogim na misjach, dlatego też Internet służy mi jako źródło informacji na ten temat. W wolnych chwilach szukam wyciszenia i piękna natury. Zapraszam więc wszystkich do poszukiwania takich miejsc w Polsce.*

Kinga Stolarz : *Mimo, iż Internet jest kopalnią wiedzy, doceniam to lecz nie rezygnuję z książek, częściej sięgam po książkę aniżeli włączam komputer. Z pewnością technika ułatwia życie człowiekowi, dając możliwości w zakresie komunikowania się ludzi, czy też korzystania z elektronicznej drogi do robienia zakupów. Podróże są jednak dla mnie bardziej ekscytujące. Chciałabym odwiedzić ojczyznę obecnego papieża Benedykta XVI. Udział w konkursie szkolnym organizowanym przez p. mgr Beatę Skóra na temat wiedzy o Niemczech, rozbudził moją chęć do poznania historii, zabytków i obyczajów każdego z landów.*

Przed nami wakacyjne podróże, bliższe i dalsze, ale także i czas refleksji nad słowami, które budowały naszą wartość i wyznaczyły granice wolności.

Zbigniew Nowak

## DZIEWCZYNA KWARTAŁU

**Marzena Macko** pochodzi z Wał Rudy. W rodzinnej miejscowości ukończyła SP im. bł. Karoliny Kózki, a następnie gimnazjum w Zabawie. Z sentymentem wspomina tamte szkolne lata, tym bardziej, że dalszą edukację kontynuowała już poza rodzinną gminą, w Brzesku. - *Tu ukończyłam Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika. Tu też trafiłam na wspianiałego*

*nauczyciela historii, który dał mi impuls do zainteresowań judaistyką oraz problemami Izraela i Bliskiego Wschodu. Tematem tym zafascynowałam się. Zaczęła dużo czytać publikacji dotyczących historii i kultury Żydów. Dziś z dumą i pełną satysfakcją oznajmia, że jest studentką I roku Katedry Judaistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. - Uwielbiam Kraków, choć z wielką przyjemnością wracam na wieś do Wał Rudy, tu czuję się najlepiej, po prostu odycham i żyję.*

Marzena jest członkiem Porozumienia Polaków i Żydów „Geszer”. Jej marzeniem jest wyjazd do Izraela i na Uniwersytecie w Tel Awiwie pragnęłaby odbyć część studiów, w ramach wymiany polsko-żydowskich studentów. Jej zainteresowania

czytelnicze koncentrują się wokół znanych reportaży Ryszarda Kapuścińskiego i dzieł prof. Leszka Kołakowskiego. - *Ten najwybitniejszy żyjący filozof polski z taką prostotą i wdziękiem potrafi rozjaśnić zwykłym zjadaczom chleba meandry filozofii. Zachwycona byłam telewizyjnymi wykładami, w których myśliciel w przystępnej formie mówił o władzy, Bogu, wolności czy seksie. Dużo pracy i czasu wkładam w obecną edukację. Zawsze pracuję w pomieszczeniu wypełnionym łagodną, nieco przyciszoną muzyką, inaczej nie potrafię się uczyć. Doskonale intensywnie język jidysz i hebrajski.*

Marzenka Macko pojawiła się w Radłowie w poszukiwaniu materiałów do pracy semestralnej, a dotyczącej korzeni naszej stolicy gminy i historii Żydów w Radłowie. Dała się poznać jako miła, pełna elokwencji i wszechstronnej wiedzy studentka. Życzymy jej powodzenia w studiowaniu interesującego kierunku i spełnienia edukacyjnych planów.

(mZ)



## Niwka

# DZIEŃ PATRONA SZKOŁY PODSTAWOWEJ

8 maja 2008 roku społeczność Szkoły Podstawowej w Niwce obchodziła Dzień Patrona – Świętej Faustyny Kowalskiej. Uroczyste obchody zainaugurował dyrektor Krzysztof Kucharski, witając wszystkich zebranych. Ten dzień zgodnie z tradycją rozpoczęliśmy wspólną mszą św. i przemarszem całej społeczności uczniowskiej prowadzonej przez nasz poczet sztandarowy. Następnie wszyscy w szkole obejrzeli program artystyczny

przygotowany przez uczniów. Dzień Patrona obchodzony był w Niwce po raz czwarty. Szkoła w 2005 roku w stulecie istnienia uzyskała imię i sztandar.

Patronka Szkoły w Niwce to święta, a więc postać o autorytecie moralnym, wzór do naśladowania. Dziedzictwo, jakie niesie przesłanie życia Faustyny Kowalskiej nie można lekceważyć, jest ono drogowskazem dla współczesnej młodzieży w drodze ku dorosłości. Ta młoda

da kobieta stała się dla młodego pokolenia wzorem postępowania niezłomnego, pełnego wiary, które budzi podziw. To ważne, bo nasze główne wzorce postępowania pomagają w planowaniu własnej przyszłości, wytrwałym dążeniu do niej, uczyć otwartości na nowe idee, odwagi i patriotyzmu, znajomości swego miejsca w Europie.

W przebieg obchodów związanych z patronem zaangażowana jest cała społeczność szkolna. Na lekcjach poprzedzających bezpośrednio ważną uroczystość przypominane są ważne wydarzenia z życia świętej, czytane są fragmenty *Dzienniczka*, uczniowie oglądają film o siostrze Faustynie. Wszystko po to, aby w pamięci utrwalić i zapisać obraz postaci nieprzeciętnej, która za życia została wybrana i powołana do poznania tajemnicy miłości i miłosierdzia, które później z wielkim zapałem głosił Ojciec Święty Jan Paweł II. Dzień Patrona Szkoły rozbudza wśród zgromadzonych na tej uroczystości głębokie przeżycia związane z osobą patronki.

*Renata Kucharska*



## Radłów

## PAMIĘĆ I KWESTA

Już po raz trzeci w Publicznym Gimnazjum w Radłowie została przeprowadzona kwesta pod hasłem: „Biała wstążeczka - symbol wdzięczności Janowi Pawłowi II”. Jej celem była zbiórka

pieniędzy na rzecz Domu Dziecka nr 1 w Tarnowie, z przeznaczeniem na letni wypoczynek dzieci i młodzieży. Członkowie Szkolnego Koła PCK pod opieką Weroniki Mostowy-Kuźniar i Andrzeja Kosmana przygotowali białe wstążeczki, które rozdawali darczyńcom 2 kwietnia 2008 r. Wszystkim ofiarodawcom dziękujemy. Mamy nadzieję, że poprzez takie akcje, młodzież dostrzeże ludzi potrzebujących pomocy, nie tylko podczas kwesty, ale każdego dnia.



Zwieńczeniem tego przedsięwzięcia było rozstrzygnięcie Szkolnego Konkursu Plastycznego „Nasz Papież”, w którym wzięło udział 30 uczniów.

Młodzież skupiła się nie tylko na tworzeniu portretów Jana Pawła II, ale zwróciła uwagę na ważne momenty w życiu Papieża, a także na Jego nauczanie. W wielu pracach zaprezentowano życie Karola Wojtyły, ze szczególnym uwzględnieniem Jego zaangażowania na rzecz pomocy drugiemu człowiekowi i światu. Opiekunowie SK PCK wyróżnili pięć prac, których autorki otrzymały nagrody książkowe. Są to: Karolina Lechowicz - klasa III c, Karolina Patulska - klasa III b, Agnieszka Plebanek - klasa III b, Wioletta Rendak - klasa III e, Natalia Walkowicz - klasa III d.

Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali drobne upominki. Już dziś serdecznie zapraszamy do udziału w Szkolnym Konkursie Plastycznym w następnym roku szkolnym.

*Opiekunowie SK PCK*

## ORTOGRAFICZNE ŁAMANIE GŁOWY

Tradycją Szkoły Podstawowej im. Św. Faustyny Kowalskiej w Niwce stało się uczestniczenie w corocznych konkursach ortograficznych. Uczniowie klas I-III i ich wychowawczynie z ochotą przygotowują się do zmagani konkursowych. Ideą konkursu jest promowanie poprawnej polszczyzny, rozbudzanie motywacji do pogłębiania wiedzy i umiejętności ortograficznych. Uczestnicy mają możliwość sprawdzenia, w jakim stopniu udało im się opanować zasady ortografii i wziąć udział w sportowej rywalizacji. Przecież każdy z nich lubi bawić się, współzawodniczyć z innymi - nawet, jeśli jest to „ortograficzne łamanie głowy”.

W tym roku szkolnym gospodarzem konkursu była szkoła w Niwce, jako że rok temu uczniowie naszej szkoły zajęli w Powiatowym Konkursie Ortograficznym na szczeblu gminnym pierwsze miejsce. Jako gospodarze zadbałszy, aby wszyscy konkursowicze, którzy stanęli w szranki ortograficznego boju czuli się dobrze w murach naszej placówki. Komisja (w składzie: przewodniczący Renata Kita, członkowie: Doro-



ta Pochroń, Urszula Szczupał, Renata Smoszna, Teresa Patuła) wyłoniła laureatów spośród 21 uczestników ze szkół w Przybysławicach, Wał-Rudzie, Zabawie, Biskupicach Radłowskich, Woli Radłowskiej, Radłowie, Niwce.

Pierwsze miejsce przyznano uczniowi reprezentującemu szkołę z Woli Radłowskiej, Sebastianowi Woźniakowi, drugie miejsce przypadło w udziale Agnieszce Kusior z Przybysławic i Natalii Wójcik z Woli Radłowskiej. Trze-

cie miejsce zajęła Joanna Jachimek uczennica szkoły z Radłowa. Szkołę w Niwce reprezentowali uczniowie: Wiktoria Jasek, Anna Bilaska i Maciej Buchacz. Czwarte miejsce, tuż za podium, zdobyła Wiktoria Jasek.

Podczas ortograficznych zmagani panowała atmosfera skupienia, każdy uczestnik starał się uniknąć rażących potknięć i wypaść jak najlepiej. Po zakończonym konkursu można było zaobserwować wśród uczestników wielką satysfakcję z udziału w tej rywalizacji.

*Renata Kucharska*

## Gościliśmy Francuzów

## A BIENTOT WE WRZEŚNIU

Grupa nauczycieli i uczniów z zaprzyjaźnionej szkoły w Le Teil (Ardèche - Francja) gościła w Radłowie i murach naszego Gimnazjum w dniach od 13 do 19 kwietnia 2008 roku. Spędziliśmy razem niezapomniany tydzień...

Niedziela 13.04.2008

Uczniowie i ich opiekunowie z partnerskiej szkoły francuskiej dotarli do Tarnowa o godzinie 16:30. Młodzież towarzyszą nauczycielki: Veronique Dumont - j. angielski i Bernadette Pacalet - historia, j. francuski. Odbieramy ich z dworca PKS. Na rynku w Radłowie czekają już rodzice i uczniowie z naszego Gimnazjum, którzy mają gościć u siebie Francuzów. Młodzież z Le Teil - 4 dziewczynki i chłopiec w wieku 13 - 14 lat - jest bardzo onieśmielona. Na twarzach maluje się niepewność i obawa. Chyba dopiero teraz uświadomili sobie, że za chwilę zamieszkają w obcym domu z nienajlepszą znajomością języka angielskiego. Na szczęście to już druga

wymiana i wiemy, że za kilka dni będą się tu czuć jak u siebie w domu.

Poniedziałek

Oficjalne powitanie w szkole i pierwsze zajęcia integracyjne. Na początek lekcja języka angielskiego. Pracujemy w grupie 10-osobowej wraz z opiekunami. Najpierw staramy się zapamiętać swoje imiona, co okazuje się być wcale nie takie łatwe. „Lea, Lindsaey, Lucy” - brzmią prawie tak samo. Siedzimy w kole i rzucamy do siebie maskotką. Każdy, kto ją złapie, musi powiedzieć coś o sobie w języku angielskim. Wreszcie mija napięcie. Uczniowie czują się nieco swobodniej. I w takiej już atmosferze rozpoczyna się lekcja języka polskiego prowadzona przez p. Ewę Gibałą. Uczniowie i nauczycielki poznają podstawowe zwroty

i wyrażenia w języku polskim. Veronique i Bernadette są zachwycone. Kolejna lekcja - muzyka. Mirosław Patulski uczy gości piosenki „Hej sokoły”, której towarzyszy mnóstwo zabawy związanej z przetwarzaniem refrenu. Okazuje się, że niektórzy uczniowie z Francji potrafią grać na instrumentach muzycznych i nieźle śpiewają. Udaje nam się przekonać Lucy i Severine, aby zaśpiewały coś po francusku. Potem śpiewamy polską i francuską wersję piosenki „Panie Janie”.

Następny punkt dnia to wycieczka po Radłowie. Krótki rys historyczny w języku angielskim i komentarz dotyczący atrakcji turystycznych naszej miejscowości. Zwiedzanie rozpoczynamy od najstarszego zabytku Radłowa - kościoła; kolejno zatrzymujemy się przy pomniku upamiętniającym walki wrześniowe 1939 roku i spacerujemy po rynku. Odwiedzamy Bibliotekę Gminną. Grupa z zainteresowaniem słucha opowiadania p. Zbigniewa Marcinkowskiego, który z dumą wskazuje półki mieszczące zbiory literatury francuskiej. W sumie ponad osiemset pozycji. Robimy pamiątkowe zdjęcie i goście otrzymują upominki - widokówki i zakładki pro-

**Czwartek**

Nieoczekiwanie następuje zmiana planów ze względu na pogodę. Okazuje się, że Francuzi bardzo chcą zwiedzić obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Na szczęście, mimo braku wcześniejszej rezerwacji, udaje się załatwić przewodnika w języku francuskim. Wycieczka jest męcząca, ale pełna wrażeń. Młodzież w skupieniu słucha przewodnika. Po powrocie Veronique i Bernadette dziękują nam szczególnie za ten gest. Nie mieliśmy pojęcia, że było to dla nich takie ważne.



mujące naszą miejscowość. Jeszcze kilka słów o Pałacu Dolańskich oraz kompleksie parkowym i wracamy do szkoły.

Popołudnie spędzamy w Zabawie. Wizyta w sanktuarium błogosławionej Karoliny, gdzie oglądamy z zaciekawieniem stare sprzęty gospodarstwa domowego. Następnie zwiedzamy kościół w Zabawie.

Na zakończenie dnia część rekreacyjna. Pieczemy w stodole tradycyjne „placki na blasze” i smażymy kielbaski. I wreszcie sportowy finał, czyli mecz Polska - Francja.

**Wtorek**

Zwiedzanie Krakowa z przewodnikiem w języku francuskim. Veronique i Bernadette są bardzo zadowolone, a szczególnie Bernadette, która uczy historii i jest wyjątkowo dociekliwa. Podobą się jej sposób przekazywania wiedzy przez przewodniczkę, np. nawiązywanie do historii Francji. Idziemy „trasą królewską”: Brama Floriańska, Kościół Mariacki, Rynek, Wawel i na końcu Collegium Maius. Na obiad tradycyjne polskie danie - pierogi z grzybami i kapustą. Uczniowie chyba nie przepadają za tym specjałem, ale nauczycielki stanowczo zabraniają zamawiać inne dania. Veronique twierdzi „when in Rome do as the Romans do”.

**Środa**

Tego dnia pogoda niestety nie dopisała. Zwiedzamy Tarnów. Najpierw Muzeum Et-

nograficzne z całoroczną wystawą o kulturze i historii Cyganów. Goście są bardzo zainteresowani i z uwagą przyglądają się eksponatom. W strugach deszczu zwiedzamy Rynek, katedrę, pozostałości synagogi żydowskiej, pomniki Józefa Bema i ofiar faszyzmu, ulicę Wałową, „ławkę poetów”.

Popołudnie uczniowie spędzają w swoim gronie. Widać, że tworzą już zgrany zespół, ciągle słychać śmiechy i żarty. Ku naszemu zdziwieniu, nie mają większych problemów z komunikacją. Veronique utrzymuje, że niektórzy z nich słabo radzą sobie z angielskim na lekcjach, tutaj jednak zmuszeni do konwersacji w tym języku, potrafią się nim posługiwać całkiem sprawnie.

**Piątek**

Obchody Dnia Ziemi w naszej szkole. Zespół do spraw promocji zdrowia przygotował ciekawą część artystyczną, w programie której ogromne wrażenie wywołał pokaz mody ekologicznej. Równie dużym zainteresowaniem cieszy się degustacja zdrowej żywności. Francuzi kosztują tradycyjnych polskich przysmaków. Z zaciekawieniem oglądają też wystawę dawnych sprzętów gospodarstwa domowego.

Imprezie towarzyszyło spotkanie z władzami lokalnymi, które reprezentuje wójt Zbigniew Kowalski oraz oświatowymi - Konrad Rudziński. Veronique przekazała materiały promujące swoją miejscowość, gdyż francuski mer pragnie nawiązać kontakt z naszą gminą w ramach partnerstwa miast.



I wreszcie oficjalne pożegnanie i wręczenie pamiątek z Polski. Uczniowie robią sobie ostatnie wspólne zdjęcie w podkoszulkach z napisem „Polska”. Na koniec jeszcze prezentacja projektów, które uczniowie mieli wykonać samodzielnie. Temat dotyczył różnic kulturowych między naszymi państwami.

### Sobota

Pożegnanie na dworcu w Tarnowie, któremu towarzyszą łzy wzruszenia. Polacy żegnają się francuskim „Au revoir!”... a się niebawem, we wrześniu, w ramach planowanej rewizyty.

\*\*\*

Pobyty delegacji ze szkoły francuskiej był możliwy dzięki środkom finansowym pozyskanym od sponsorów. Dyrektor Publicznego Gimnazjum w Radłowie składa podziękowania:

*Przedsiębiorstwu Handlowo-Produkcyjnemu „AKMA” z Niedomic, firmie „Conteko” z Radłowa, Zakładowi Produkcji Metalowej „Mikron” z Radłowa, Kopalni Kruszyw „Tar-Krusz” w Wał-Rudzie, Rzeszowskiemu Przedsiębiorstwu Produkcji Kruszyw i Usług Geologicznych „Kruszgeo”, Bankowi Spółdzielczemu Rzemiosła – Oddział w Radłowie, „Sport-Centrum” z Tarnowa.*

*Marta Maślak*

### Stop przemocy

## RODZICE PIERWSZYMI PRZEWODNIKAMI

Każdy z nas posiada najbliższą rodzinę, po latach wraca do niej często myślami w tęsknocie za szczęśliwym dzieciństwem bądź wypiera jej wspomnienie jak najgorszy koszmar, który przytrafił się nam w życiu. Częstkę rodziny, z której pochodzimy nosimy w sobie, przekazujemy ją naszym dzieciom, a one świadomie lub nie, dalszym pokoleniom.

Rodzina pełni liczne funkcje, w tym m.in. zapewnia swoim członkom potrzeby bytowe: schronienia, wyżywienia, lekarstwa, odzieży, posiadania niezbędnych przedmiotów umożliwiających ich zaspakajanie. Otacza wszelką opieką w tym materialną osoby w rodzinie, które z racji wieku czy zdrowia nie są w stanie pomóc sobie. Kształtuje i umacnia więzi rodzinne, w tym potrzebę przynależności, umożliwia wyrażanie swoich potrzeb i uczuć bez lęku i obaw, stwarza poczucie bezpieczeństwa, pobudza rozwój emocjonalny dzieci, wzmacnia w nich poczucie własnej wartości, wspomaga ich rozwój intelektualny oraz daje podstawę oparcia moralnego i psychicznego. Rodzice jako pierwsi wprowadzają swoje dzieci w świat wartości i norm moralnych przyjętych w społeczeństwie.

Niezależnie od tego, nad jakim zadaniem rodziny byśmy się zatrzymali, więcej osiągniemy również w życiu osobistym, jeśli włączymy do życia rodzin-

nego wzajemną akceptację, życzliwość, szacunek, bezinteresowność i przebaczenie. Wychowaniu powinna towarzyszyć konsekwencja, odpowiedzialność i wyrazistość postępowania rodziców. Jeśli stworzymy sobie i bliskim atmosferę napięcia, nienawiści, pogardy, wrogości, wzajemnego oskarżania, awantur na porządku dziennym itd., może to owocować przeżywanymi przez nas kompleksami, frustracją i bezradnością, których ofiarami padną w przyszłości nasze dzieci.

Brak wzajemnego zrozumienia, może obojętność w stosunku do problemów dziecka, stawianie jemu zbyt wielkich wymagań połączone z doświadczaniem przez niego odrzucenia, chłodu, stałego poczucia krzywdy i winy, sprzyja wejściu naszego dziecka w konflikt z prawem. Dzieci, które nie otrzymały w rodzinie miłości i akceptacji, będą szukać ich u rówieśników borykających się z podobnymi problemami.

Często następnym krokiem są drobne kradzieże, picie alkoholu, rozboje, za które w takiej sytuacji jesteśmy częściowo odpowiedzialni, nie stwarzając właściwych warunków dorastania.

*Joanna Kula*

*prac. socjalny Ośrodka Opiekuńczo-Rehabilitacyjnego w Jadownikach Mokrych*

### Marcinkowice

## Miła obsługa, umiarkowane ceny

Spośród licznie rozsianych placówek handlowych na terenie gminy, ta w Marcinkowicach wyróżnia się zdecy-

dowanie, nie tylko przemyślanym zagospodarowaniem otoczenia budynku. Nowa elewacja, estetyczne reklamy,



mini ogródek z krzewami i gazonem z kwiatami już z daleka witają klientów. Aż trudno uwierzyć, że do grudnia 2006 roku, stała tu opuszczona rudera. W latach dobrej koniunktury rolniczej działała tam zlewnia mleka, ale dziś krów mlecznych jak

na lekarstwo. Dzieła dźwignięcia tej opuszczonej budowli podjęła się energicznie p. Marta Łata z Biskupic Radłowskich. Pomysłowo i estetycznie urządziła także wewnątrz ogólnospożywczy sklep, skutecznie zachęcając do robienia zakupów. Sklep oferuje świeży i zróżnicowany towar, a dodatkowo zajmuje się sprzedażą gazu w butlach. Spora ilość klientów odwiedzających tę placówkę, świadczy najlepiej o miłej obsłudze i cenach na miarę każdej kieszeni. W dni letnie kierowniczka i personel zapraszają na udane zakupy w godzinach 7.00-21.00. Tu należy dodać, że w sklepie pani Marty mogą wierni czytelnicy „Radła” zakupić kolejne wydania tego popularnego czasopisma. Wszystkim klientom życzymy zatem sympatycznych zakupów, a przy okazji również miłej lektury gminnego Kwartalnika.

*(mZ)*

**Zaczął się od jednoklasowej szkoły ludowej****PRZEDSZKOLAKI I UCZNIOWIE  
W ZDROCHCU**

Szkoła w Zdrochcu została założona w 1895 r. Wysoka c. k. Rada Szkolna krajowa we Lwowie zorganizowała jednoklasową szkołę ludową dla gminy Zdrochec i Marcinkowice, wynajmując w tym celu izbę szkolną u jednego z gospodarzy w Zdrochcu. Stałym nauczycielem mianowano p. Józefa Stanka. Wkrótce liczba uczniów zwiększyła się do 120, wynajęto więc drugą salę i mianowano nauczycielkę p. Lucję Hetmanównę. Następnie zorganizowano oddzielną, jednoklasową szkołę w Marcinkowicach oraz identyczną w Zdrochcu.

W 1905 r. wybudowano obszerną szkołę z dwoma salami lekcyjnymi. Do 1906 r. stałym kierownikiem był Józef Duda. Następnie do 1912 r. obowiązki te pełnił Józef Maślanka, a później Wojciech Rodak. Po utworzeniu parafii w Zdrochcu i Marcinkowicach decydującą rolę w kierowaniu szkołą odgrywała Rada Szkolna miejscowa. Z dniem 1.09. 1929 r. mianowano tymczasowym kierownikiem dwuklasowej szkoły powszechnej w Zdrochcu Józefa Tracza. Następnie funkcję tę przejęła Irena Tracz-Tkaczyk, córka wspomnianego Józefa Tracza.

15 listopada 1937 r. przemianowano jednoklasową Szkołę Powszechną w Zdrochcu na Publiczną Szkołę Powszechną I stopnia. W czasie okupacji niemieckiej placówka nie uległa likwidacji. W

roku szkolnym 1945/46 przemianowano ją na szkołę niepełną III stopnia posiadającą 5 klas. Do klas VI i VII dzieci uczęszczały do Przybysławic. W roku szkolnym 1951/52 założono drużynę harcerską. Od 1 grudnia 1957 r. kierownikiem szkoły został Franciszek Kuczek, który sprawował tę funkcję przez 17 lat. Do 1974 r. szkoła była siedmioklasowa zbiorcza, uczęszczała do niej (do klasy VII) młodzież z Przybysławic. Chlubą szkoły w tym czasie był zespół chóralski i muzyczny, który odnosił wiele sukcesów w powiecie i województwie. We wrześniu 1960 r. rozpoczęła w szkole działalność drużyna zuchowa „Sarenki”. W roku szkolnym 1966/67 wprowadzono klasę VIII.

Do połowy lat 80. XX w. nauka odbywała się z reguły w kilku budynkach. W la-

tach 1984-1987, dzięki staraniom Społecznego Komitetu Rozbudowy i Modernizacji Szkoły Podstawowej w Zdrochcu, wybudowany został nowy budynek szkolny i od 1987 r. dzieci uczą się w nowej szkole.

W 2002 r. utworzono Zespół Szkolno-Przedszkolny w Zdrochcu, w skład którego weszły: Szkoła Podstawowa w Zdrochcu, Publiczne Przedszkole w Zdrochcu i Publiczne Przedszkole w Przybysławicach. Szkoła -oprócz zasadniczej działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej- kultywuje tradycje i zwyczaje wsi polskiej, odnosząc sukcesy na szczeblu gminnym i powiatowym. Młodzież bierze chętnie udział w organizowanych konkursach. Szkoła jest organizatorem wielu uroczystości i imprez na rzecz środowiska.

Od 1974 r. szkołą kierowali:

- Felicja Podraza
- Marianna Pluta
- Wanda Kocik
- Tadeusz Rychlicki
- Teresa Urbanek
- Jerzy Główka od roku szkolnego 2004/2005.

*Informacja pisemna mgr. Jerzego Główki – dyr. Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Zdrochcu. Oprac. w oparciu o kroniki szkoły.*

**ZATRZYMAJ NA CHWILĘ WZROK!**

*„Ojczyzna - kiedy myślę - wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam, mówię mi o tym serce, jakby ukryta granica, która we mnie przebiega ku innym aby wszystkich ogarnąć w przeszłości, dawniejsza niż każdy z nas.”*

**Jan Paweł II – Myśląc Ojczyzna**

Otto Bismarck kanclerz niemiecki, w XIX wieku zjednoczył Niemcy drogą krwi i żelaza mówił: „*Bijcie Polaków, by zwątpili o życiu. Mam pełne współczucie dla ich położenia, ale nie możemy nic innego zrobić jak ich wytepić.*”

Adolf Hitler, wierny uczeń swego poprzednika wraz ze swoją grupą szaleńców rozpoczął szatański taniec w walce z narodem polskim o panowanie nad światem. Więzienia, tortury, obozy zagłady, krematoria, to ich środki zmierzające do celu. Niszczenie i grabież zabytków kultury duchowej i materialnej były na porządku dziennym. Polak miał istnieć dopóki był potrzebny. Oświatę ograniczono do minimum i oskałpowano.

A naród jednak trwał zjednoczony w sercach Polaków jak żaden inny. Powszechne było przekonanie, że kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy. Nie było minimalizmu, był patriotyzm, walka i

heroizm. Oprócz szczątków jawnego nauczania, na które zezwolił okupant, zorganizowane było tajne nauczanie.

Na terenie gminy Radłów jego ośrodek znajdował się w Zabawie, na Kępie. Kilka kompletów prowadziła Janina Wilk mieszkająca w rodzinnej wsi Zdrochec. Młodzież do tych kompletów uczęszczała z Radłowa, Zdrochca, Marcinkowic. W roku 1942 Janina Wilk podporządkowała swoje komplety Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury w Brzesku, również działającej tajnie. Zatrudniono nauczycieli z Tarnowa: Jana Świerczka i Stanisławę Zakrzewską. Powołano także komisję egzaminacyjną w składzie: Franciszek Mleczo, Janina Wilk, Bronisława Gądek, Stanisława Zakrzewska i Jan Świerczek. Przeegzaminowano trzydzieści osób z zakresu gimnazjum i liceum. Zakres wymaganej wiedzy oparty był o program obowiązujący w Polsce przed wojną. Podziemny Krakowski Okręg Szkolny finansowa-

ny był przez Okręgową Delegaturę Rządu. Zatrudnieni nauczyciele otrzymywali tylko skromne wynagrodzenie, aby mogli wyżyć. Powołano także wizytatorów. Powiat brzeski miał pod opieką Jan Rassak. Pochodził ze Szczurowej i był profesorem szkół średnich. Uczył języka łacińskiego. Gestapo wpadło na jego trop i musiał się ukrywać. Zaaresztowano i zamordowano jego brata. Lekcje odbywały się w ukrytych pomieszczeniach, gdyż denuncjacja groziła obozem i śmiercią. Okupant niemiecki dążył do obniżenia poziomu umysłowego naszego narodu i dlatego tajne nauczanie było heroicznym aktem samoobrony społeczeństwa przeciw tym zamiarom wroga.

Po zakończeniu wojny resort oświaty PKWN powołał komisje weryfikacyjne i uznawano wyniki tajnego nauczania. Przy opisywaniu tych tragicznych lat budzą się w sercu refleksje nad losami naszego narodu. Ziemia polska rozdarta przez ciąg prawie sześciu pokoleń, a jednak poprzez to rozdarcie zjednoczona w sercach Polaków. Ojczyzna nasza, ziemio naszych ojców, ziemio polska i radłowska, tyle razy we krwi skąpana, ale nigdy niepokonana...

*Edward Seremet*

Tarnów. 15.04.2008

„Verba volant, scripta manent”  
„Słowa ulatują, pismo pozostaje”

## Z dziejów oświaty w Radłowie POWOJENNI MATURZYŚCI

Na zasłużone dla ziemi radłowskiej instytucje kulturalno-oświatowe: Liceum i Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki oraz Gminną Bibliotekę Publiczną można spojrzeć z perspektywy lat międzywojennych, okupacji hitlerowskiej i okresu 1945-1949 (tj. pierwszych matur: dużych i małych). Należę do pokolenia niespełnionego, obejmującego roczniki 1926-1930, wkraczającego w dorosłość podczas II wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu. A więc ludzie, którzy w czasie okupacji brali udział w ruchu oporu, uczestniczyli w tajnych kompletach nauczania, czytali zakazane przez hitlerowców książki, a we wrześniu 1945 roku kontynuowali naukę w prywatnym Liceum i Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie.

Brak nam było wówczas podręczników i lektur, zaś podstawowe sprzęty szkolne (stoły, krzesła, biurka) przynosili-

śmy do nowej szkoły z domów! W latach 1945-1948 w radłowskim liceum i gimnazjum funkcjonowały organizacje młodzieżowe: harcerstwo (pod przewodnictwem prof. Aleksandry Schweiger) propagujące m. in. amatorski sport, lekkoatletykę i piłkarstwo oraz Sodalicia Mariańska (pod patronatem ks. Józefa Jemioły) organizująca m.in. ogniska z występem artystycznym w parku radłowskim. W tym okresie w liceum radłowskim funkcjonował też amatorski teatr kierowany przez prof. Sydonię Musiałównę, który z sztukami (m.in. A. Fredry: „Śluby pańskie”, „Pan Jowiński” oraz H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”) wyjeżdżał do wielu okolicznych miast i miasteczek, Żabna, Wojnicza, Zakopanego.

Maturzyści z lat 1946-1948 pochodzili w większości z rodzin inteligentnych i mieszczańskich, nie tylko z okolicznych miejscowości Radłowa, ale także z Żabna, Niedomic, Tarnowa a nawet Krakowa. Przemieszczaniu się uczniów z dalekich stron sprzyjał radłowski internat oraz prywatne kwatery. W tych latach „kwitła” postawa konspiracyjna, wspomagająca partyzantkę miejscową, liczącą się z wybuchem III wojny światowej. W kościele parafialnym śpiewaliśmy po mszy św. „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”, zaś na przerwach między lekcjami nuciliśmy: „Siedzą sobie chłopcy w lesie z AK, BCH, NSZ, mówi jeden do drugiego, co ten „peper” od nas chce” Aresztowania m.in. moich kolegów z klasy maturalnej nastąpiły dopiero na studiach w 1949 roku. Ówczesne wydarzenia nie przeszkodziły nam, absolwentom z 1949 roku, na ukończenie szkoły średniej i na poważnym traktowaniu sukcesu oraz samorealizacji, jako awansu społecznego. Tu należy się cofnąć do roli radłowskiej inteligencji



**Ks. Antoni Karol Kmietowicz (1894-1925)**, proboszcz radłowski. Za jego posługi urodziła się w parafii radłowskiej bł. Karolina Kózka, która zginęła śmiercią męczeńską. Za jego też czasów usamodzielnili się Zabawa i Zdrochec. Określano go mianem „Gorliwy duszpasterz, obywatel i Polak”. Zmarł w 1925 r. i spoczywa na radłowskim cmentarzu. On również rozpoznał, był świadkiem i wspierał świętość bł. Karoliny.

z lat międzywojennych i okresu okupacji. Nie było bibliotek publicznych w Radłowie i okolicy, a zakup książki na kieszeń mieszkańców, zwłaszcza w rodzinach chłopskich, był za drogi. Dla chcących dostępne było jednak czytelnictwo książek. Wielkie było zapotrzebowanie na książki o różnym przekroju, a w tym zwłaszcza o treściach patriotycznych. Nie wystarczała nieliczna prasa, w czasie okupacji oficjalna „gadzinówka”. Zaraz po wojnie także w szkołach książek brakowało. W moim domu czytało się w latach trzydziestych i w czasach okupacji książki: Sienkiewicza, Mickiewicza, Kraszewskiego, Prusa, Orzeszkowej, Żeromskiego, Konopnickiej, Reymonta i innych autorów. Tylko znikoma część z nich była kupowana w nielicznych księgarniach. Lwia część książek była bowiem wypożyczana, zamieniona i w różny sposób kolportowana!

Ogniskiem wypożyczeń były prywatne biblioteki: notariusza Juzkiewicza, sędziego Świerada oraz adwokata Kurtyki. Książki tak „zdobywane” działały na młodą wyobraźnię i na chęć zdobywania wiedzy. Lektura tych książek umożliwia naukę w tajnych kompletach w czasie okupacji i sprzyjała uzupełnianiu oświaty poza szkołą. Patriotyczną postawę inteligencji radłowskiej, wspomaganą entuzjazmem młodych wiejskich adeptów wiedzy, można m. in. zilustrować wydarzeniem listopadowym w 1939 roku. Otóż skrzyknięto się wspólnie na rzecz udekorowania grobów żołnierzy polskich, poległych w Radłowie w czasie wrześniowych walk z Niemcami.

Przynieśliśmy nocą gałązki świerku, mech itp. na radłowski cmentarz i tu 1 oraz 11 listopada 1939 odbyły się „ciche apele”. Za podobne postawy inteligencja radłowska zapłaciła swoją cenę. Wielu nauczycieli, księży i „panów” (jak inteligentów nieraz w wsi nazywano) zostało zamordowanych. Powyższe wspomnienia, związane głównie z 60-leciem mojej matury, można potraktować jako przyczynek do wspaniałej karty oświaty na ziemi radłowskiej i to z okresu, kiedy nie tylko o Internecie, ale nawet telewizji nie mogło być mowy. Sądzę, że mimo Internetu i współczesnych środków przekazu, czytelnictwo książek będzie nadal odgrywało swoją rolę, gdyż mieści się to w szerokim pojmowaniu naszej kultury.

*Dr Władysław Patulski,  
maturzysta z 1948 r.  
i sędzia w stanie spoczynku*



# MOJE WOJENNE WSPOMNIENIA

„Nie depczcie przeszłości ołtarzy” /A. Asnyk/

Chętnie czytam nasze regionalne czasopismo, zwłaszcza artykuły dotyczące przeszłości. Przeżyłam czasy II wojny światowej i chciałabym się podzielić swoimi przeżyciami z tego okresu, bo przecież współczesne pokolenie nie zna wielu faktów dotyczących niedalekiej przeszłości naszej Małej Ojczyzny – ukochanej wioski. Zanim opowiem wam swoje przeżycia, pragnę przytoczyć wspomnienia mojego tatusia z czasów I wojny światowej również dotyczące naszej wioski. Te wspomnienia utkwiły mi głęboko w pamięci i często (choć nie chcąc słuchać) opowiadam je swoim wnukom.

Jan Szara (mój ojciec) urodził się w 1900 roku w Chałupkach Biskupickich, które w owym czasie należały do Radłowa. Gdy tatuś miał 14 lat, był świadkiem wydarzeń jakie rozegrały się na błoniach biskupickich. Był słoneczny, piękny dzień. Od wschodu nadciągały wojska rosyjskie, a z zachodu austriackie. Spotkały się właśnie na tych błoniach. Rozegrała się okrutna walka na bagnety. Zaciętość żołnierzy nie miała granic. Żołnierze padali jak muchy, zarówno z jednej jak i drugiej strony. Słyszeć było tylko zgrzyt, jęki, krzyki, którym towarzyszyły tu i ówdzie padające konie. Po skończonej walce, błonia były usłane trupami żołnierzy różnej narodowości. Ojciec widział zwłoki w mundurach: austriackich, niemieckich, rosyjskich, czeskich no i polskich. Widok był straszny, w dodatku ciepło powodowało, że wydobywał się straszny odór. Smród był nie do opisanego. Zwłoki posypywano wapnem. Żołnierze rosyjscy zmusili także biskupian do kopania dołów, aby pochować poległych. Bardzo ciężko było zbierać trupy, smród to uniemożliwiał, wielu ludzi nawet chorowało z tego powodu. Przeżycie było ogromne, nie tylko ze względu na ilość ciał lecz także na sposób ich pochówku. Mnóstwo żołnierzy różnej narodowości chowano w dołach po 50 osób, ułożonych jak snopki, by się pomieścili. Ciała żołnierzy rosyjskich zgromadzono po jednej stronie drogi, zaś pozostałych po drugiej. Tak powstały dwa cmentarze stojące po dzień dzisiejszy. Tę pozostałość dawnych dziejów otacza dziś

cisza i spokój. Cmentarze tonące latem w zieleni, a jesienią usłane dywanem złocistych liści, opowiadają nam historię młodych żołnierzy, ginących masowo w szponach okrutnej wojny. Dodam jeszcze, że mój ojciec, mając lat 17, został wcielony do wojska, przeszedł szlak bojowy do Włoch i wrócił po 5 latach udręki, tęsknoty i głodu.

Ja także mam swoje przeżycia z czasów II wojny światowej, miałam wówczas 15 lat. Jak by nie dość tego, zmarła mi mama, zaś ojciec ożenił się powtórnie i zamieszkał w Wał Rudzie. Pozostałam więc sama z młodszym rodzeństwem na gospodarstwie. Do naszej wioski przybyli żołnierze niemieccy i zmuszeni byliśmy ich zakwaterować. Najpierw opowiem wam jak pierwszy raz spotkałam się z Niemcami, zanim zamieszkali u nas. Pewnego dnia wracałam do domu, a na pole do Basty szła p. Marcinkowska. Nadszedł niemiecki samochód, w którym było kilku Niemców. Jeden z nich zapytał, jak się później okazało, o drogę. Ponieważ nie znałam dobrze języka niemieckiego, zrozumiałam, że pyta, gdzie idzie ta druga, czyli Marcinkowska. Zaczęłam tłumaczyć, że tam na pole. Wówczas żołnierz tak się zdenerwował, że wyciągnął karabin i chciał do mnie strzelić. Serce mi zamarło, byłam pewna, że rozstaję się z życiem. W tym momencie jego kolega (widocznie coś rozumiał po polsku) zaczął coś do niego mówić. Wtedy jeszcze raz zapytał i pa-

dało słowo Krakau, wówczas zrozumiałam, że nie chodzi o tę drogę, a o drogę i pokazałam kierunek wspominając o Bochni. Niemiec zrozumiał, bo powiedział: Bochniu, ja, ja Krakau i odjechał. Serce wróciło na swoje miejsce. To spotkanie wywarło niezatarte wrażenie, a przecież takich sytuacji było wiele. Muszę przyznać, że oprócz okrutnych, mroźnych krew w żyłach chwil, były także sytuacje śmieszne.

Był bodajże 1942 rok. Jak zwykle pracowałam w polu. Gdy wróciłam do domu, zastałam w nim pięcioro obcych osób. Była to rodzina wysiedlona ze wschodu. Czasy okrutne, należało ludziom pomóc. Umieściliśmy ich w jednym pomieszczeniu, w drugim mieliśmy być my. Niestety stało się inaczej, bo wieczorem tego samego dnia przybyło do naszego domu na kwaterę 4 żołnierzy niemieckich. Moi bracia spali wraz z Niemcami w jednej izbie, wysiedleni w drugiej, a dla nas z siostrą nie było miejsca i zmuszone byłyśmy iść spać do komory na ziarnie. Ci żołnierze pracowali przy moście, często wracali późnym

wieczorem i przynosili wiązanki drzewa, by było czym palić w piecu. Rozmawialiśmy (oczywiście kalecząc języki po obu stronach) o rodzinach. Pokazywali nam swoje zdjęcia dzieci, żon, za którymi bardzo tęsknili. Tak mijał dzień za dniem. Pamiętam jak męłam zboże na mąkę w żarnach, przyszedł żołnierz niemiecki i kazał mi iść do



Od lewej: Stefania Tracz z d. Szara, Antoni Szara, Helena Szara, (siedzą: Jan Szara i jego druga żona K. Marcinkowska z Wał Rudy, fot. ze zbiorów własnych Stanisławy Tracz.



Stanisław Szara (brat Stefani), w mundurze wojskowym rok 1945, fot. ze zbiorów własnych Stanisławy Tracz.

wykopów. Zaczęłam tłumaczyć, że nie ma co jeść i muszę mleć, a on mi odpowiedział, że ich robota jest także ważna i musiałam polecenie wykonać. Innym zaś razem pewien Niemiec zapytał mnie, gdzie jest jakiś numer domu, a ja nie wiedziałam. Bardzo się zdenerwował, że nie chcę mu powiedzieć i przystawił mi karabin do czoła, chciał strzelić. Zdałam sobie sprawę, że nastąpił mój koniec. W tym momencie nadszedł drugi żołnierz niemiecki, tym razem z naszej kwatery i wyratował mnie. Wyrwał tamtemu karabin, wykręcił rękę, wyciągnął nabój i wówczas spokojnie mogłam wyjaśnić o co chodzi. Wyprowadził go na drogę, oddał mu karabin i naboje, samemu kazał poszukać potrzebnego numeru domu, a na zakończenie dał mu kopniaka.

Oprócz tych wręcz tragicznych chwil, gdzie spodziewałam się śmierci, były także sytuacje radosne, śmieszne. Pewnego razu chciałam odpowiedzieć na pytanie Niemca, zaczęłam kaleczyć po niemiecku, rysowałam patykiem na ziemi objaśnienia, a żołnierz zaśmiał mi się w twarz i powiedział poprawnie w naszym języku: jak dobrze nie umiesz mówić po niemiecku to powinnaś odpowiedzieć po polsku. Roześmialiśmy się razem. Zdarzyło się także inne śmieszne zdarzenie. Tu należy wspomnieć, że żołnierze niemieccy zakwaterowani u nas chętnie pomagali w gospodarstwie wieczorem. Zainteresowani byli sprzętem, zwłaszcza żarnami, sieczkarnią ręczną, w której często żęli słomę na sieczkę. Wiadomo, żeby ściąć słomę czy kukurydzę, należało mocno kręcić korbą. Żołnierzowi tak się to spodobało, że za bardzo się „rozmachał”, aż przeleciał przez korbę, wywracając się na plecy. Następnym razem dobrze się przyglądał, potem zabierał się za pracę. Pamiętam także jak na Nowy Rok Niemcy przy-

nieśli nam dużo ciastek i obrzucali nas tymi ciastkami, bo taki u nich był zwyczaj. Muszę dodać, że byli do nas nastawieni pozytywnie, wspólnie spożywaliśmy kolację wigilijną, łamiąc się opłatkiem. Stacjonowali w naszym domu przez pięć miesięcy.

Na początku wspomniałam także o wysiedleńcach. To była rodzina: matka, ojciec i troje dzieci w moim wieku. Mieszkali w jednym pomieszczeniu. Wynajmowali się u biskupickich gospodarzy do pracy, za to mieli dostać pożywienie na zimę. Jak się później okazało, nie otrzymali nic i ja musiałam ich jakoś wyżywić, choć sami nie mieliśmy za wiele. Ich matka, Tekla Starzycka zmarła, kiedy jeszcze trwała wojna i jest pochowana na cmentarzu w Radłowie. Po skończeniu wojny wyjechali na ziemie odzyskane i zamieszkali w Polkowicach. Do dnia dzisiejszego żyje tylko jedna córka, nazywa się Eleonora Różycka, z którą utrzymujemy kontakt. Byli nam bardzo wdzięczni za pomoc w tych ciężkich czasach, zżyliśmy się bardzo i traktowaliśmy się jak rodzina. Dodam, iż moja córka opiekuje się grobem Tekli Starzyckiej, matki Eleonory.

Muszę jeszcze dodać, że zaraz po wojnie trzech chłopców z Biskupic: mój brat Stanisław Szara, Kazimierz Piotrowski i Władysław Pęczak zostali wcieleni do wojska. Jakież to były czasy... Nie wierzą wnuki moim opowieściom, bo gdy byli w wojsku i pisali o czekoladę, to ja przypominałam sobie, jak mój brat pragnął kromki chleba. Pewnego razu wysłałam bratu placek drożdżowy do wojska. Koledzy zaczęli mu go wrywać, ile kto mógł. Bratu zostały tylko okruchy i napisał, by mu więcej nie przysyłać, bo i tak z tego nic nie ma. Współcześni szeregowcy na pewno w to nie uwierzą. Piszę o tym po to, by wiedzieli w jakich ich pradziadkowie żyli czasach.

Być może w czasach komputeryzacji świata, ktoś przeczyta o tych, dziś niewiarygodnych, sytuacjach. Młodzi nie zdają sobie z tego sprawy, że cmentarze wojenne są żywą lekcją historii, należy je otaczać czcią po wsze czasy. Za swój obowiązek uważam zaś przekazać przyszłym pokoleniom prawdę o okrucieństwie wojny oraz uwrażliwić ich, by nie doszło więcej do walki, przemocy i nienawiści.

Stefania Tracz z Biskupic (lat 84)

## ULICA BISKUPSKA - WCZORAJ I DZIŚ



Widok na ulicę Biskupską i okolice z wieży kościelnej - lata przedwojenne, fot. udostępniła ze zbiorów własnych Lidia Bielawa



Współczesny widok na ulicę Biskupską, fot. Maksymilian Pochroń, 2007 r.



W pobliżu mojego rodzinnego domu, u zbiegu ulic Kolejowej i Kolejowej Bocznej mieszkała rodzina Żydów o nazwisku Lipka. Lipkowie prowadzili niby-sklep. Lipka przynosił w rękach towar ze sklepów w Rynku (mówiło się z miasta) od innych Żydów sklepikarzy, a Lipkowa sprzedawała na deka - byle choć grosika zarobić, ale interes się kręcił.

Jak Niemcy wkroczyli do Radłowa, to wszystkim Żydom mężczyznom obcinali brody i pejsy. Lipce obcięli brodę, a Lipkowa chodziła po Kolejowej, lamentowała i bardzo opłakiwała bro-

Ukrywaliśmy Heskę za piecem...

## Z PAMIĘTNIKA MOJEJ MAMY

dę męża, brodę Mojżeszową. W Radłowie mieszkało wiele rodzin żydowskich, szczególnie w okolicach Rynku, gdzie mieli swoje sklepy i warsztaty. Żydóweczki były bardzo koleżeńskie. Ja koleżankowałam się z Heską Adlerówną i jej siostrą Ryfką. Ojciec tych dziewcząt był szewcem, mieszkali na ulicy Kolejowej, gdzie obecnie znajduje się sklep p. Pacha. Był u nich młody Żyd, około 30 lat, kuzyn Adlerów, miał na imię Chaim. Był w tym warsztacie krojczym, wykrawał bardzo zgrabne cholewki, ale był nie w pełni władz umysłowych. Przeważnie przed burzą, którą w jakiś sobie wiadomy sposób wcześniej wyczuwał, wybiegał w pola, ostrzegał ludzi pracujących w polu, że nadciąga burza, skakał, wymachiwał rękami, krzyczał „hura, wariacki świat”. Po burzy wracał spokojnie do warsztatu. Taki to był Chaimek.

Ja byłam ciekawa, jak Żydzi się modlą, więc prosiłam Heskę, by zapytała ojca, czy mogą wejść do Bożnicy. Ojciec Heski pozwolił przyjść na ich modły. Chodziłyśmy wtedy do szóstej klasy. He-

ska zabrała nas kilkoro, ale dostałyśmy napomnienie, że mamy zachowywać się spokojnie i myśleć się dostosowali. Żydzi, jak wchodzili do Bożnicy, zakładali na głowy szale, a każdy wchodzący dotykał czegoś (nie pamiętam co to było) wiszącego przy wejściu na ścianie. No i zaczęła się modlitwa. I nic nie można było zrozumieć tylko „ajłaj – ajłaj”.

Chodziłam do jednej klasy z Heską Adlerówną. Pewnego razu Heska była u mnie na Kolejowej, a w tym dniu była łapanka Żydów. Moja mama nie pozwoliła Hescce opuścić naszego domu, a gdy doszły nas wieści o wywożeniu i mordowaniu Żydów, ukryliśmy Heskę w stodole pod słomą. W ciągu dnia przebywała w ukryciu, na noc braliśmy ją do domu, miała schowek za piecem. Czasami wieczorem przebieraliśmy ją w nasze ubranie, aby mogła choć trochę pobyc na dworze. Trwało to około dwa lata. W międzyczasie zostałam przymusowo wzięta na roboty do Niemiec. Miałam 16 lat. Ale to już inna historia.

Joanna Kurtyka z Brzeżnicy

## CIEKAWOSTKI SPRZED LAT

### „Profesor” z Radłowa

Pierwsze wzmianki o szkółkach dworskich pochodzą z drugiej połowy XVIII w. Wynika z nich, że do połowy XIX w. niemal przez cały czas był we dworze nauczyciel (pedagogus) lub nauczycielka (guwernantka), którzy uczyli dzieci dworskie podstawowych wiadomości i umiejętności: czytania, pisanie, rachowania oraz jednego lub dwóch języków obcych. W tym z reguły niemieckiego z racji przyłączenia tych ziem w 1772 r. do monarchii austriackiej. Istnieją oznaki przemawiające za tym, że w pewnych okresach nauczaniem tym były objęte również niektóre dzieci chłopów, pracowników dworskich. Niejednokrotnie wychowywały się tak dzieci, których rodzice mieszkali w innej miejscowości. W latach trzydziestych XIX wieku w szkółce dworskiej w Szczepanowicach guwernantką była Madame Glaubitz, a w 1847 r. tamtejszym profesorem był urodzony w Radłowie **Józef Klimczyński**.

### Metryka józefińska

W latach 1785-1788, a więc w kilkanaście lat po I rozbiorze Polski, powstała tzw. *metryka józefińska* lub *kataster józefiński*, wykonany dla Galicji na polecenie cesarza Józefa II i stąd nazywany jego imieniem. Jest to urzędowy pomiar i szczegółowy spis ziemi wraz ze sposobem jej zagospodarowania, obejmujący tak obszary dworskie, jak i włościańskie czyli chłopskie, dokonany głównie w celu wymiaru podatku. W latach 1819-1820 metrykę dla Galicji opracowano ponownie, a od imienia ówczesnego Franciszka I nazwano ją *franciszkańską*. Oryginał obu metryk znajduje się obec-

nie w Centralnym Historycznym Archiwum Państwowym we Lwowie. Dokumenty te zawierają ważniejsze dane zbiorcze pozwalające m.in. stwierdzić z dużą dokładnością, jaki procent gruntów w poszczególnych wsiach należał do dworu, a jaki do gospodarstw chłopskich. Zawartość metryk dotyczy również naszego terenu.

### Rasowe barany

Z dziedziny gospodarczej warto wspomnieć o Jakubie Zbidniewskim, który prowadził w folwarku w Szczepanowicach (lata dwudzieste XIX w.) hodowlę owiec na szeroką skalę. Miał ich ponad trzysta sztuk i ciągle starał się ulepszać ich rasę. Zwrócił się więc do właściciela dóbr radłowskich de Badenfeld'a, by ten użyczył mu cztery barany lepszej rasy z własnego stada. Badenfeld słynął w okolicy z posiadania wyjątkowego materiału hodowlanego.

### Nazewnictwo Woli Radłowskiej

Kazimierz Pilch podarował bibliotece w Radłowie publikację własnego autorstwa zatytułowaną: *Bielcza – wieś galicyjska*. W książce tej tak pisze o początkach Woli Radłowskiej: „Wież, która wg najstarszych dokumentów miała nazwę Prosznyowicze (Jan Długosz, *Liberum beneficiorum*, t. 2, s. 136). Po przeniesieniu wioski na skraj lasu przez Zbigniewa Oleśnickiego, przyjmuje nazwę Wola Prosznyowska. Po roku 1500, występuje jako Wolia, albo też Wola Radłowska. Nazwa wioski wywodzi się najprawdopodobniej ze słów *prosznisty*, *proszczysty*. Słowo-termin ten pochodzi od słów *wolny*, *wolność*, *pozwolić* i miał oznaczać, że nowo lokowaną wioskę, uwolniono na kilka lat od danin”.

Ze zbiorów radloviana wybrał  
(mZ)

## POD OPIEKĄ CHŁOPSKIEJ ŚWIĘTEJ

Otrzymałem zaproszenie na uroczyste spotkanie związane z tajnym nauczaniem w czasie okupacji niemieckiej. Wielka radość, że wrócimy do tamtych bohaterskich czasów sprzed 60 lat, kiedy za naukę historii a nawet matematyki w ramach szkoły średniej groziło nam więzienie i Auschwitz. Spotkała mnie też przykreść - nie będę mógł w najbliższych dniach tam wyjechać. Postaram się jednak wydrukować opracowanie Marysi Kogut i uzupełnić swoimi doświadczeniami.

W połowie kwietnia 1941 r. wróciłem z więzienia w Tarnowie i już parę tygodni później byłem uczniem w tajnej szkole p. Halibskiej. Miała zezwolenie na prowadzenie nauki języka niemieckiego, ale nas obowiązywał program I klasy gimnazjalnej. Na jednej lekcji historii poproszono mnie, abym opowiedział o swoich „przygodach” więziennych. Nie miałem ochoty wracać do tamtych chwil na granicy śmierci, ale też nie mogłem milczeć, tym bardziej, że początkowo wszystko układało się nie najgorzej. Najstarszym wśród nas w celi był szachista. Tak nazywaliśmy sześćdziesięcioletniego oficera, któremu zarzucano, że wydawał wyroki na szpiclów. Z chleba zrobił figury szachowe, ale nikt nie potrafił z nim grać. Mnie wybrał do nauki. Darzyłem go zaufaniem i wdzięcznością, gdyż ratował mnie, gdy wrzucano mnie nieprzytomnego do celi. Byłem pojętnym uczniem i czasem udawało mi się wygrywać z mistrzem. Nadszedł jednak dzień, kiedy wieczorem zabrano go do dolnej celi, a rano słyszeliśmy strzały na górze św. Marcina i tak pożegnaliśmy naszego szachistę.

Naszym ulubionym bohaterem z powstań listopadowego i styczniowego był Romuald Traugutt. Gdy opowiadałem jak zrezygnował z kariery w wojsku rosyjskim, zobaczyłem dwóch żołnierzy niemieckich. Byłem przekonany, że chcą nas aresztować. Podręczniki z historii, których zdobycie kosztowało tyle trudu wrzucamy do pieca i na stół wykładamy zapiski po niemiecku. Jeden z żołnierzy wchodzi do pokoju i widać jego zdziwienie, że witamy go po niemiecku. Okazało się, że chcieli się tylko upewnić, czy wybrali dobrą trasę do Tarnowa. Jeszcze kilka zdań o naszym bezpieczeństwie. Początkowo, gdy była tylko jedna kla-

sa, nikt właściwie się nami nie interesował. Ale gdy było już ponad 20 uczniów i uczniów, to nasze bezpieczeństwo stało się poważnie zagrożone. Nie obawialiśmy się sąsiadów, którzy narzekali, że na pobliskich błoniach gramy w piłkę i niszcymy trawę przeznaczoną dla ich bydła. Coraz większe obawy widziałem na twarzy naszej profesorki Halibskiej, która dobrze wiedziała o aresztowaniach działaczy politycznych w Jadownikach Mokrych i innych wsiach. Tymczasem działacze z Batalionów Chłopskich jak i Armii Krajowej zapewniali o stałej opiece nad nami. Nad naszym bezpieczeństwem czuwały konspiracyjne organizacje, a nawet granatowa policja z Radłowa. Przed egzaminami z małej matury nasz proboszcz ks. Sitko odprawiał msze św. w naszej intencji. Zjechali się profesorowie z Tarnowa i przewodniczący komisji, znany pedagog Franciszek Mleczko. Muszę jeszcze zaznaczyć, że przez długą niebezpieczną trasę wioził go mój brat Franciszek. Pamiętam, że pozytywnie odpowiedzieliśmy na wszystkie pytania. Zawaliliśmy tylko w jednym przypadku. Nie odpowiedzieliśmy na pytanie ks. Sitki: *Który święty jest najbardziej tłusty?* Tym pytaniem nasz duchowny opiekun chciał rozładować napięcie i przejść do szczęśliwego zakończenia egzaminów. Śmiało się wszyscy, gdy się okazało, że najbardziej tłusty jest święty olej. A teraz może najważniejsza sprawa.

Muszę jeszcze wspomnieć o ważnym historycznym wydarzeniu jakim była Akcja III Most. To kilka kilometrów od Kępy Zabawskiej, gdzie odbywały się lekcje tajnego nauczania. Wylądowała Dakota, która miała przetransportować supertajny mechanizm broni V2. Broń ta miała odwrócić losy wojny na korzyść Hitlera. Niestety, kiedy to urządzenie załadowano do Dakoty, zawyły motory i zasygnalizowały, że samolot nie może wystartować. Pilot już otoczył Dakotę taśmą, aby spalić bezcenny ładunek i wtedy Stanisław Lechowicz ze Zdrochca doradził, aby pod kołami zapadniętymi w wilgotną łąkę wykopać rowy i wyłożyć je deskami. Posłuchano rady znanego działacza chłopskiego i Dakota szczęśliwie odleciała do Londynu. Jednak olbrzymi ryk motorów zdekonspirował nocną ciszę i wzbudził popłoch. Ludzie uciekali



do lasu i na pola i w trwodze czekali na hitlerowską pacyfikację. Byłem ze swoją grupą nad Kisieliną i trudno było uwierzyć, że wszystko skończyło się na strachu, a Dakota szczęśliwie wylądowała w Anglii. Dopiero w następnych dniach zaczęto mówić, że to nasza Karolinka nas ochroniła. Przyrzekała i przyrzeczenia dotrzymała. Już pisałem w „Panoramie” o tej dziewczynie z naszych stron, która wolała zginąć niż oddać się rosyjskiemu żołdakowi. W snach przyrzekła, że będzie opiekowała się rodzinnymi stronami i słowa dotrzymała.

Nie jestem osamotniony w przekonaniu, że nasza „Chłopska Święta” ochroniła także nas wszystkich, którzy braliśmy czynny udział w tajnym nauczaniu, za co groziło więzienie lub obóz w Auschwitz. Uważam również, że moje wyrwanie z „więziennej paszczy lwa” także jej zawdzięczam. Nasi opiekunowie i profesorzy chyba wszyscy już spotkali się z Chłopską Świętą, a koleżankom i kolegom życzę, aby dalej się nimi opiekowała.

Tadeusz Stanisław Pochroń  
z Chicago

### Od redakcji:

Tadeusz Stanisław Pochroń ur. w Wał Rudzie jest red. naczelnym najstarszego polonijnego periodyku „Panorama” wydawanego w Chicago od 1982 roku. Czytany jest nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i na całym świecie. Przez wiele lat przysyłał nam egzemplarz tego ciekawego dwutygodnika nieżyjący już Janusz Nowak. Nawiązaliśmy więc bezpośredni kontakt z p. Pochroniem i mamy nadzieję, że „Panoramę” radłowanie nadal będą czytać. Pan Pochroń obiecał nam także przesłać książki własnego autorstwa oraz zapewnił o stałym kontakcie z Radłowem. Niezmiernie cieszymy się z tego zapewnienia.

Szalom Szalom! Pro memoriae

# ZAGŁADA RADŁOWSKICH ŻYDÓW

Początek lat 40. XX w. był dla ludności żydowskiej tragiczny. Niemcy w krajach okupowanych przez siebie dokonywali całkowitej eksterminacji tej ludności. W pierwszym etapie skupiano ich w większych ośrodkach, a następnie wywożono do obozów zagłady. Ginęli tam od gazu i kul. Oświęcim, Majdanek, Treblinka i inne, to miejsca zagłady ludzi krajów okupowanych i Żydów. Taki sam los spotkał Żydów radłowskich.

Już w roku 1940 przyjechało do Radłowa kilkadziesiąt tych, których wyrzucono z Krakowa. Zamieszkali u ludzi w różnych domach, a kilkanaście osób rozmieściło się w bożnicy. Mieszkańcy Radłowa pomagali im w różny sposób, mimo że Niemcy tego zabronili. W bożnicy z powodu trudnych warunków życia wielu z nich chorowało. Mówili, że to był tyfus. Starsze kobiety wynosiły chorych za pomocą sienników na powietrze, przed budynek bożnicy. Młodzi chłopcy i dziewczęta nie mieli siły, aby wstać. Widok był okropny. Następnie musieli opuścić Radłów. Część przeniosła się do Żabna, część do Tuchowa. Dalszy etap ich drogi przez mękę prowadził do obozów zagłady, gdzie truto ich cyklonem. Hitler kazał Niemcom zamknąć serca przed litością, bo „litość jest cechą ludzi słabych”. Ci, którzy w to uwierzyli byli okrutni. Przy likwidacji getta w Tarnowie, wydzielali matkom małe dzieci i trzaszali ich główkami w drzewa na plantach kolejowych. W tej okrutnej atmosferze terroru wyjątkiem był Otto Schimek Austriak z Wiednia, wcielony do Wehrmachtu. Odmówił strzelania do Polaków i z rozkazu Hitlera został rozstrzelany. Mogiła jego znajduje się na cmentarzu w Machowej.

Żydzi radłowscy byli pobożni, w każdą sobotę bożnica była pełna. Wszystkie ich sklepy były zamknięte. W Radłowie nie mieli własnego cmentarza, zmarłych odwozili do Żabna. Głównym ich zajęciem był handel i drobne rzemiosło. W sklepach mieli artykuły spożywcze, konfekcję i artykuły przemysłowe. Byli szewcy, krawcy był szklarz i rzeźnik. Przy rynku mieszkała rodzina Klingów. Ojciec prowadził sklep żelazny, mieli dwóch synów bliźniaków. Ich imiona to Eliaszk i Saul (Elek i Siolek). Chodziliśmy razem do pierwszej i drugiej klasy. Siedzieliśmy w jednej ławce, byli grzecznymi i dobrymi kolegami. Jak przyszła okupacja Niemcy nie pozwolili im chodzić do szkoły. Ich ojciec został zastrzelony przez Niemca w Radłowie, a oni z matką zginęli w obozie zagazowani cyklonem.

W połowie lat 30. jedna z radłowskich żydówek przeszła na wiarę katolicką i zawarła związek małżeński z katolikiem. Było o tym głośno. Ona jedna przeżyła, wszyscy inni zginęli. Wybuch powstania żydowskiego w Warszawie był ich gestem rozpacz. Chcieli żyć, bo mieli do tego prawo. Państwo Izrael przyznało wyróżnienie „Sprawiedliwy wśród narodów świata” tym, którzy ratowali życie Żydom. Mieszkańcy Radłowa także udzielali Żydom pomocy, chociaż groziła za to kara śmierci. Dawano im żywność, która wielu pomagała przetrwać. Jeśli wśród uciekających we wrześniu 1939 r. byli Żydzi i częstowano ich mlekiem i chlebem, to mogli iść dalej i być może dzięki temu uciekli przed niemieckimi czołgami.

Przywoływanie pamięci tych lat ociekających ludzką krwią, łzami i masowymi mordami nie jest łatwe. Ale czy należy o tym zapomnieć? Na pewno nie! Musimy pamiętać, że okrutne systemy totalitarne opierały się na nienawiści i dla-

tego niosły tyle ludzkiego cierpienia. Nasz wieszcz napisał: „Płomień rozgryzie malowane dzieje/Skarby mieczowi spustoszą złodzieje/Pieśń ujdzie cało.”

Niech te rozważania także ujdą cało i trwają w następnych pokoleniach. Niech będą hołdem dla tych Polaków i Żydów, którzy zginęli wymordowani przez okrutne totalitaryzmy XX wieku.

Edward Seremet

## ZDJĘCIA KWARTAŁU



Radłowskie dziewczyny z lat czterdziestych XX w. Od lewej: Józefa Nasiadka z d. Szara, ur. w Radłowie, ul. Kolejowa, Marysia Kowalczykówna z Kolejowej i Jachimkówna.



Od lewej: Józefa Nasiadka wraz z Zofią Szarą (przez pewien czas nauczycielka w Siedlcu). Jej pasją było strzelnictwo. Brała udział w licznych zawodach strzelniczych, osiągając wysokie wyniki. Otrzymała wiele prestiżowych nagród, w tym mieszkanie na własność, co w tamtych czasach było rzeczą niezwykłą. Jak wspomina Joanna Kurtykowa z Brzeźnicy, z którą się przyjaźniła, w jej domu mnóstwo znajdowało się dyplomów, pucharów i innych trofeów.

## Żołnierz i wójt Głowa

### Jan Giza (1898-1983)

Jan Giza powołany został do służby wojskowej w okresie I wojny światowej, był żołnierzem armii austro-węgierskiej. Od kwietnia 1916 roku służył w 32. pułku obrony „Neu Sandez”, w stopniu lejtnanta. Od września 1917 r. do kwietnia 1918 r. walczył na froncie serbsko-włoskim nad rzeką Piawą. W stopniu lejtnanta był z-cą komendanta oddziału sanitarnego.

Od sierpnia do października 1918 r. walczył na froncie francuskim pod dowództwem porucznika Kwaśniaka. Między innymi brał udział w bitwie pod Verdun we Francji. Dowództwo obejmował wówczas porucznik Roman Pszczyński. Z okresu walk frontowych zachował się jeden z listów frontowego kolegi naszego dziadka. Był to podporucznik Józef Bogusz pochodzący z Bielczy, często wspominany przez dziadka. Fragmenty owego listu drukowane są w książce pt.: „Kawalerowie Orderu Virtuti Militari”. Podporucznik St. Bogusz wspomina: 25 grudnia 1916 r.: „Dziś noc, wigilia Bożego Narodzenia. Próżno mówić bo Wy tego nie odczuwacie, tak jak my to czujemy. Innym jeszcze gorzej jest bo muszą stać na czatach. Każdy z nas jest poruszony. Płaczący, aż nam serce do gardła podchodzi. Stoję i patrzę, dwudziestoparoletni żołnierze stali i płakali. Taka jest wojna. Całuję was rodzice, wasz Staszek.

Wspomniany St. Bogusz podporucznik zginął na froncie ruskim w walce pod Stanisławowem. Z okresu frontowego także dziadek wspominał Boże Narodzenie: *Na kolację wi-*

*gilijną otrzymaliśmy po 2 kromki chleba, kawę i po jednym śledziu na 2 osoby. To była wigilia na froncie włoskim.*

Po zakończeniu działań wojennych I wojny światowej dziadek powrócił do rodzinnej wsi Głowa. W latach dwudziestych związany był z ruchem chłopskim. Był działaczem Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem Wincentego Witosa z Wierzchosławic.

W latach trzydziestych tj. 1930-1938, zajmował stanowisko wójta wsi Głowa. W tym też okresie był pracownikiem Zakładów Azotowych w Mościcach. Żonaty był z Rozalią Patała pochodzącą z Woli Radłowskiej. Miał pięciu synów i dwie córki: Franciszka, Stanisława, Jana, Józefa, Władysława, Zofię i Marię.

Danuta Giza-Kordek



Jan Giza z synem Stanisławem,  
fot. ze zbiorów pryw. Danuty  
Giza-Kordek

## PODZIĘKOWANIA OD GENERAŁA

Pragnę wyrazić głęboką wdzięczność za organizację spotkania z moją osobą w radłowskim Ratuszu. To dla mnie niezwykle wzruszające wydarzenie - serdeczność, której doświadczyłem na zawsze zachowam w pamięci. Na państwa ręce składam serdeczne podziękowania Pracownikom Biblioteki za organizacyjny wysiłek i niepowtarzalną, artystyczną oprawę muzyczną. Dziękuję również Władzom Gminy, Dyrekcjom szkół i Nauczycielom oraz naszej młodzieży. Jestem głęboko wdzięczny przedstawicielom społeczności Ziemi Radłowskiej, którzy zaszczytili mnie swoją obecnością i okazali wzruszającą życzliwość i serdeczność. Jestem pod ogromnym wrażeniem dokonań naszej społeczności, zarówno tych w wymiarze materialnym, jak również w sferze kultury. Jesteście Państwo wielkimi ludźmi, którzy dla swojej małej Ojczyzny potrafią czynić rzeczy wielkie. Jestem dumny, iż mogę o sobie powiedzieć, że jestem jednym spośród Was.

Całej społeczności Ziemi Radłowskiej życzę wielu dalszych osiągnięć, wieńczących ciężką pracę oraz osobistej pomyślności.

z wyrazami wdzięczności i szacunku

**gen. bryg. dr inż. Józef Nasiadka**

Warszawa, dn. 05.06.2008 r.



## RADŁOWIANIE INACZEJ



Płk Józef Puskarz z Woli Radłowskiej

## WOJSKOWY KARTOGRAF

W galerii pułkowników pochodzących z ziemi radłowskiej przedstawiamy kolejną osobę. Józef Puskarz urodził się 25 lutego 1929 roku w Woli Radłowskiej w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej w latach okupacji hitlerowskiej w rodzinnej Woli i Radłowie, przez dwa lata pomagał w gospodarstwie rolnym rodziców oraz pracował przymusowo przy budowie okopów i rowu przeciwpancerneho wzdłuż linii rzeki Dunajec, na odcinku radłowskiej gminy. Po wyzwoleniu w 1945 r. uczęszczał do I Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie, gdzie zdał egzamin dojrzałości.

W 1949 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi, zakończone dyplomem magistra geografii. Bezpośrednio po studiach w 1954 r., zgodnie z obowiązującymi w tym czasie nakazami pracy, otrzymał przydział do Wojskowych Zakładów Kartograficznych w Warszawie, podległych Zarządowi Służby Topograficznej Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Po trzech miesiącach pracy w Wydziale Głównego Redaktora WZKart., 26 lipca 1954 roku rozkazem ministra obrony narodowej, powołany został do zawodowej służby wojskowej w stopniu podporucznika. Jako oficer Korpusu Topografów przepracował 38 lat w Wojskowych Zakładach Kartograficznych, zajmując kolejne, coraz wyższe stanowiska służbowe, ściśle związane z opracowywaniem i drukiem map dla sił zbrojnych. Kierował oddziałem analizy redakcyjnej w Wydziale Głównego Redaktora.

Był redaktorem map topograficznych (wielko- i średnioskalowych) w Wydziale Kartografii.

Pracował w Redakcji Atlasu Świata Służby Topograficznej WP, biorąc udział w przygotowaniu do druku angielskiej wersji mapy dla Wielkiej Brytanii. Pełnił funkcję zastępcy głównego redaktora WZKart. Po ukończeniu Dwuletniego Podyplomowego Studium Organizacji i Kierowania w Akademii Sztabu Generalnego WP w Rembertowie, w stopniu pułkownika objął stanowisko głównego redaktora Wojskowych Zakładów Karto-



graficznych, które sprawował do osiągnięcia wieku emerytalnego w 1990 roku.

Przez wiele lat zajmował się pracą dydaktyczną, prowadząc wykłady i zajęcia praktyczne na organizowanych dwuletnich kursach nauki zawodu kartografakreślarza. Za całokształt pracy zawodowej odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, uhonorowany medalem Za Zasługi Dla Służby Topograficznej WP, wyróżniony złotą odznaką Za Zasługi w Dziedzinie Geodezji i Kartografii oraz złotą odznaką Zasłużonego Pracownika WZKart.

(mZ)

### Wspomnienie o niezwykłym człowieku



#### Dr hab. inż. arch. WŁADYSŁAW GRABSKI (1924-1970)

Prof. Władysław Grabski, ur. w Radłowie - docent Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, historyk architektury, badacz starego Krakowa, sekretarz Komisji Urbanistyki i Architektury Krakowskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk, najbliż-

szy współpracownik prof. Wiktora Zina i klasowy kolega p. Józefa Mazonia z Krakowa. Zmarł zbyt młodo, 7 marca 1970 roku, przeżywszy tylko 46 lat. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Znakomicie zapowiadała się jego kariera naukowa. Pozostawił wiele nowatorskich opracowań naukowych, a także wyczerpujące opracowanie historii naszego słupa granicznego z 1450 r. zachowanego na Kępie. Symboliczny ślad pracy pozostał też do dziś w przedsionku radłowskiego kościoła, gdzie zamieszczono w zarysie historię świątyni; opis i dokumentację fotograficzną - jakże związłe i robiące wrażenie na zwiedzających radłowską farę.

Pragnę serdecznie podziękować p. Ludwikowi Grabskiemu (bratu Władysława Grabskiego), za odpowiedź na moją prośbę, za wiele materiałów dotyczących życia i pracy naukowej kolejnej wybitnej postaci ziemi radłowskiej.

(mZ)

### CIEKAWOSTKI SPRZED LAT

#### *Przybysławice w latach międzywojennych*

W latach trzydziestych XX w. w Przybysławicach działało Kółko Związku Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni Oświatowa, składające się z siedemnastu członków opłacających udziały. Jego prezesem był Władysław Myśliński, dziś znany jako autor cenionej książki *A jednak tak było*, a zastępcą Piotr Chłoń. Ponadto w skład zarządu wchodził: Stanisław Kusior (sekretarz), Józef Holizon (skarbnik), Henryk Fela (bibliotekarz) oraz dwóch członków Komisji Rewizyjnej: Stanisław Michałowski i Jan Woźniak. Koło organizowało odczyty, kursy oświatowe, tworzyło zespoły artystyczne, a także podejmowało próbę założenia biblioteki. Ponadto organizowało przysposobienie rolnicze w zakresie popularyzacji agronomii, agrotechniki i nowoczesnej hodowli. Chodziło o wykształcenie możliwie dobrze wykwalfikowanego rolnika, o dużej kulturze osobistej i wiedzy fachowej, aktywnego w swoim środowisku wiejskim, ale nie związanego z żadnym ugrupowaniem politycznym.

*Ze zbiorów radloviana wybrał*  
(mZ)

## Prymus i żongler... długopisem

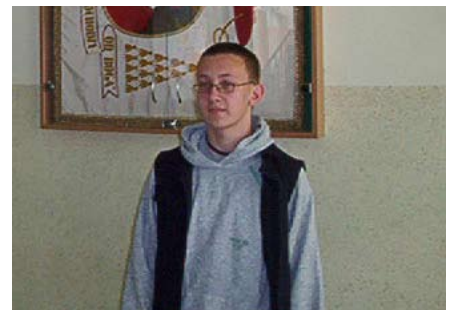
W dobie powszechnego narzekania na młodzież zespół redagujący „Radło” chce iść niejako pod prąd. Zamiast dołączać do chóru utyskujących, pokazujemy sylwetki młodych, ciekawych ludzi, którzy osiągają sukcesy, mają oryginalne zainteresowania. Dzisiaj sylwetka Szymona Filarskiego – ucznia drugiej klasy Publicznego Gimnazjum im. Kard. Stanisława Hozjusza w Radłowie.

Pretekstem do napisania kilku zdań o Szymonie stał się sukces odniesiony przez niego w Małopolskim Konkursie Informatycznym dla uczniów gimnazjów. Nasz bohater wygrał eliminacje szkolne, a następnie zajął premiowane awansem do finału wojewódzkiego miejsce w etapie rejonowym w Tarnowie. Etap wojewódzki odbywał się w Mszanie Dolnej i Szymon zdobył w nim tytuł laureata. W praktyce oznacza to, że stoją przed nim otworem drzwi wszystkich szkół ponadgimnazjalnych w naszym województwie. Zapytany, którą z nich wybierze, laureat odpowiada, że jeszcze nie jest zdecydowany. Warto przy tej okazji dodać, że Szymon bardzo aktywnie uczestniczy w redagowaniu strony internetowej radłowskiego gimnazjum, na którą warto zajrzeć.

Myli się ten, kto po przeczytaniu poprzedniego akapitu wyciągnął wniosek,

że Szymon ma uzdolnienia ukierunkowane tylko na przedmioty ścisłe. O tym, że to błędny wniosek niech świadczy fakt, że w etapie rejonowym Małopolskiego Konkursu Języka Polskiego zabrakło mu ledwie dwóch punktów, by znaleźć się w finale wojewódzkim. To najlepszy dowód na to, że mamy do czynienia z człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym, który doskonale radzi sobie z wieloma przedmiotami w szkole.

Kolejne pole aktywności Szymka Filarskiego to służba liturgiczna w radłowskiej świątyni. Miło jest słyszeć teksty biblijne przez niego czytane, bo wychodzi się z kościoła ze świadomością, że lektor wiedział, o czym czyta. Od pewnego czasu Szymon pełni ważną funkcję ceremoniarza, który odpowiada za to, by poszczególne elementy liturgii wystąpiły w odpowiedniej kolejności i miały odpo-



wiednią oprawę. Trzeba przyznać, że ze swoich zadań w tym względzie wywiązuje się wzorowo.

Z tego, co do tej pory zostało napisane wyłania się obraz „zakopanego” w książkach intelektualisty. To jednak tylko część prawdy o Szymonie, który jest człowiekiem ciekawym świata i pasjonuje się wieloma rzeczami. Ostatnio pochłonął go zupełnie Pen Spinning. Co to takiego? Najprościej można wytłumaczyć, że to żonglowanie długopisem. PenSpinneerzy mają swój portal w Internecie ([www.penspinning.pl](http://www.penspinning.pl)), i swoje mistrzostwa, w których Szymon zmieścił się w pierwszej dwunastce w kraju. Gdyby ktoś chciał zobaczyć, jakie sztuczki z długopisem potrafi robić bohater naszego tekstu, niech obejrzy jego filmiki na stronie: <http://pl.youtube.com/dercen93>. Zachęcamy!

*Paweł Jachimiek*

### Kosiarki do trawy, piły, kosy...

## Serwis, doradztwo, sprzedaż



Doświadczona, rzetelna i fachowa firma Dominika Kwapniewskiego z Woli Radłowskiej działa od trzech lat. Działalność prowadzi w zakresie sprzedaży, napraw i serwisu wszelkiego typu sprzętu ogrodniczego: kosiarek, pił, kos. Właściciel firmy legitymuje się certyfikatami świadczącymi o ukończonych kursach, które uprawniają go do samodzielnej działalności i napraw markowego sprzętu takich firm jak: Tecumseh, Briggs&Stratton,

Husqvarna i in. Firma dysponuje bogato wyposażonym warsztatem oraz częściami zamiennymi nowymi i używanymi, które po przystępnych cenach są montowane oraz sprzedawane. Firma Kwapniewskiego zapewnia na terenie gminy bezpłatny transport sprzętu do warsztatu napraw. Zlokalizowana jest w Woli Radłowskiej, na uroczym osiedlu Pańskim. Podczas oczekiwania na naprawę sprzętu, można udać się tzw. drogą Pańską na choćby krótki spacer i rozkoszować ciszą i zdrowym powiewem wiatru od lasu, pozostałego po prastarej Puszczy Radłowskiej.



**Firma Dominik Kwapniewski zaprasza.**

**„Szybko, sprawnie, fachowo i uczciwie” to nasza dewiza.**

Nasz adres: Wola Radłowska, osiedle Pańskie 350 (droga wiodąca od OSP w Woli R. do Brzeźnicy).

Telefony: 0505-680-272 lub (014) 678-25-10.

(mZ)



## Wspomina Maciej Hudyka z Zakopanego, siostrzeniec Juzkiewicza

## UPAŃSTWOWIONY NOTARIAT

Związki naszej rodziny z Radłowem zaczynają się w sierpniu 1928 r., kiedy to nasz dziadek Wit Juzkiewicz otrzymał posesję w Sądzie Grodzkim w Radłowie, na stanowisku notariusza w miejsce pana Berszakiewicza. Zamieszkał na Gawelkówce. Był to dom położony



Wit Juzkiewicz w swoim biurze w Czarnym Dunajcu

na drodze dojazdowej do cmentarza. W międzyczasie kupił nieruchomości przy ul. Kolejowej i w 1930 r. wprowadził się do swojego domu, który nazwał „Willa Marysia”. Tam też prowadził swoją kancelarię notarialną. W tym okresie często spotykał się z ówczesnym właścicielem dóbr radłowskich, starszym panem Dolańskim. Wspominał czasy minionej epoki i swój udział w I wojnie światowej w wojsku austriackim, przyjazd rodziny z Wileńszczyzny do Galicji, po powstaniu styczniowym w 1863 r. Do okupacji niemieckiej zajmował się prowadzeniem kancelarii notarialnej. Podczas II wojny światowej w domu stacjonował sztab Wehrmachtu, ale z narażeniem życia chronił dokumenty i przeprowadzał transakcje notarialne z okresu przedwojennego. Szczególnie te, które dotyczyły społeczności żydowskiej zamieszkałej na terenie Radłowa i okolic. Po wojnie z nastaniem nowego ładu politycznego i po upaństwowieniu notariatu został odsunięty od prowadzenia

kancelarii. Nie znalazł już swojego miejsca w nowej rzeczywistości Polski Ludowej. Szczególnie lata stalinowskie, represje w stosunku do jego osoby jak i rodziny uniemożliwiły kontynuowanie zawodu. Do końca życia nie miał przyznanej emerytury. Zmarł przeżywszy 86 lat.



Maciej Hudyka, siostrzeniec Wita Juzkiewicza

## MOJA WCZEŚNIEJSZA PRZYSIĘGA

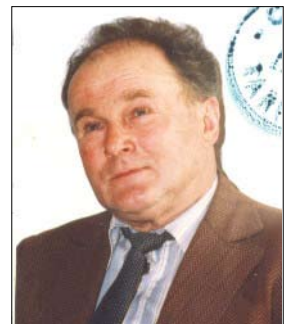
Wspomina Ludwik Grabski

Urodziłem się 28 marca 1930 r. w rodzinie chłopskiej. Mój starszy brat Władysław w 1939 r. był już po małej maturze, był wzorem patrioty. Od najmłodszych lat wychowywałem się wśród gorących patriotów, także w podstawowej szkole uczono mnie miłości do Ojczyzny.

W 1939 r. pobojuwisko zaczynało się 300 metrów za naszym domem. Czołgi rozjechały część konnego taboru armii „Kraków”. Widziałem porozrywane pociskami konie, wozy i naszych żołnierzy, ze zmiażdżonymi przez czołgi głowami na placek. Wtedy poprzysiągłem sobie, że muszę ich pomścić, że Polska musi być wolna. Mój brat miał duże zdolności rysunkowe. Namalował i narysował szereg wstrząsających obrazów z tego strasznego pobojuwiska. Na ich widok ogarnęło mnie duże wzruszenie i wtedy przyznałem się bratu, że wraz z moim kolegą Zenkiem Dunajem mamy cztery karabiny i kilka granatów ukrytych w rurze przepustu drogowego. Na drugi dzień już ich nie było, a brat mi kategorycznie oświadczył „zapomnij o nich”. Zauważyłem, że mój brat również ze starszym Zbyszkim Dunajem poszukują broni i amunicji i ukrywają ją. W następnym roku podczas kąpieli w stawie w parku Dolańskiego, tam gdzie w 1939 r. były ciężkie walki, natrafiłem na zatopioną broń i amunicję. Ta broń też zaraz zniknęła, gdy powiedziałem o niej bratu. Brat widząc mój spryt i zapal do działania zaczął posyłać mnie do swoich kolegów z różnymi przesyłkami, a dla ułatwienia zadania otrzymałem ro-

wer. Domyślałem się, że jest to konspiracja i z zapalem spełniałem wszystkie polecenia. Przypadek sprawił, że w dziupli starej wierzby znalazłem trzy karabiny, a niedługo potem poznałem ich właściciela – sąsiada konspiratora.

Coraz więcej tajemnic znałem. Drugiego sąsiada Zbyszka Dunaja naszedłem w trzcinie na pobliskich bagnach jak z innym nieznanym mi konspiratorem obsługiwali radiostację. Poprosiłem ich wtedy o przyjęcie mnie do organizacji ale wśmiali mnie, że mam jeszcze „mleko pod nosem”. Zagrozili kulą w łeb jeśli pisnę komuś, co tam widziałem. Postanowiłem pokazać im, że potrafię walczyć nie gorzej od nich i z moim kolegą Zenkiem Dunajem zaczęliśmy na pobliskim lotnisku polowym uprawiać sabotaż. Wieczorem podkradliśmy się do stojącego na skraju lotniska Storch'a i zniszczyliśmy jego światła pozycyjne, a na drogach rozrzucaliśmy potłuczone z grubego szkła butelki. Postanowiliśmy zdobyć broń o jakiej marzą partyzanci. Podczołgaliśmy się w pobliże bunkra na lotnisku i kiedy Niemiec wyszedł z niego strzelać raketnicą sygnały dla lądujących messerschmittów, wpadliśmy do środka, porwaliśmy pistolet m-pi i lornetkę, i zaczęliśmy uciekać. Nie-



miec w końcu nas zauważył i zaczął nas ostrzeliwać z rakietnicy, gdyż innej broni nie miał. Gonił za nami, a jego rakietki z sykiem przelatywały koło naszych głów i parzyły nas. Z m-pi nie umieliśmy strzelać więc rzuciliśmy naszą zdobycz, aby szybciej uciekać. Gdy Niemiec dopadł pistoletu byliśmy już daleko od niego. Zaczął do nas strzelać krótkimi seriami. Zostałem lekko ranny w nogę, ale zdążyliśmy uciec i ukryć się w trzcinach bagiennych. Wieczorem z pomocą kolegi dowlokłem się do stodoły sąsiadki i ona opatrzyła mi ranę. Przez kilka dni ukrywałem moją ranę przed rodzicami ale z nogą było coraz gorzej. Rodzice dowiedzieli się o mojej ranie, a bratu przyznałem się jak było.



Komunia św., rok 1939, Ludwigi Grabski drugi od prawej w pierwszym rzędzie od góry. Pośrodku ks. W???

Brat sprowadził do mnie zaufanego lekarza, który mnie wyleczył, a ze Zbyszkim Dunajem (starszym) odbył naradę co mają ze mną zrobić. Znałem dużo tajemnic organizacyjnych, a moje wyczyny „partyzanckie” mogły mieć tragiczne następstwa dla konspiracji jeśli w końcu wpadnę w niemieckie łapy. Po dłuższych prośbach i groźbach zostaliśmy z moim ko-

legą Zenkiem Dunajem przedstawieni panu Józefowi Liberze z Głowa i po przeszkoleniu złożyliśmy przysięgę, że będziemy działali tylko zgodnie z rozkazami AK. Również mój brat i starszy Dunaj Zbigniew złożyli za nas gwarancję. Przydzielony zostałem do drużyny, którą dowodził p. Libera w placówce „Róża” w Radłowie. Od tej pory działałem ściśle z rozkazami. Wkrótce mój brat i Zbyszek Dunaj zostali ostrzeżeni, że grozi im aresztowanie i zaczęli się ukrywać. Mnie w dalszym ciągu zatrudniali jako łącznika o ps. „Oczko” i do działań wywiadowczych na pobliskim lotnisku polowym, aż do końca wojny. Wszyscy świadkowie znający okoliczności mojej przysięgi dziś już nie żyją. Mój brat dzięki zdolnościom dopracował się profesora nadzwyczajnego i pracował naukowo w katedrze architektury na Politechnice Krakowskiej. Był jednak bezpartyjny i w wieku 46 lat został na śmierć „zaszczuty” przez komunistów. Prof. Wiktor Zin zorganizował mu pogrzeb.

Drugi świadek Zbyszek Dunaj w latach 1946-47 walczył w partyzantce WiN-u, a potem ratował się ucieczką na ziemie zachodnie, ale tam został zastrzelony. Józef Libera i Zenek Dunaj też już nie żyją.

**Od redakcji:**

*Panu Ludwikowi Grabskiemu serdecznie dziękujemy za udostępnienie (na naszą prośbę) wielu unikatowych dokumentów z okresu II wojny światowej - korespondencji, fotografii, wspomnień, które rzucają nowe światło na czasy okrutnej wojny i okupacji na terenie naszej gminy. Pan Grabski, (strażak, członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Związku Zawodowego Chemików) był i jest wciąż człowiekiem zaangażowanym w życie publiczne. Za pracę na rzecz lokalnej społeczności uhonorowany został wieloma wyróżnieniami, listami gratulacyjnymi i odznaczeniami, m.in. Brązowym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa (rok 1960 i 1974), Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa (1985), Medalem 40-lecia Polski Ludowej. Szanownemu panu Ludwikowi życzymy dobrego zdrowia i satysfakcji ze społecznej aktywności.*

(mZ)

*„Ci co ze sobą za życia walczyli  
Leżą tu śmiercią zjednani.  
Ojczyzna płacze jednako  
Zwycięzców i pokonanych”*

**REFLEKSYJNA PODRÓŻ  
PO CMENARZACH**



Miłą niespodzianką sprawił nam p. Adam Tomczyk, urodzony w Przybysławicach, obecnie zamieszkały w Żabnie. Podarował bibliotekom radłowskiej gminy aż dziesięć egzemplarzy przepięknej opowieści własnego autorstwa zatytułowanej *Żółte znicze nawłoci*. Tematyką publikacji są nekropolie z I wojny światowej, gęsto rozsiane po obu stronach Dunajca, tereny tak bliskie autorowi. Pana Tomczy-

ka znamy od lat jako pasjonata lokalnej historii, osobę znającą doskonale nie tylko literaturę historyczną. „Żółte znicze nawłoci” to opracowanie rzadkiej urody, coś więcej niż przewodnik. Autor rozpoczyna tę podróż w przeszłość od rodzinnych

Przybysławic, ukazując pierwotny obraz cmentarza z 1917 r., usytuowanego pomiędzy domami. To nie tylko suche fakty historyczne, to głębsza refleksja nad wydarzeniami, które rozebrały się blisko sto lat temu. Autor zabiera nas w podróż po kolejnych, lokalnych cmentarzach. Zastanawia się, konstruuje metaforyczne pytania, na które wciąż nie ma racjonalnej odpowiedzi. Publikację cechuje dojrzała, wysublimowana poetyka, subtelne przenośnie, trafnie podsuwane czytelnikowi refleksje. Znam podobną opowieść o tamtych czasach, którą z autopsji uwiecznił dr Franciszek Gawełek, zatytułowaną *Trzydzieści trzy dni najazdu rosyjskiego*, publikacja z 1915 r. Ale ta spogląda przez pryzmat czasu na wstrząsające wydarzenia jakiego miały miejsce w tym regionie. Książeczka spełnia znakomicie walory edukacyjne i zapewne będzie dobrym uzupełnieniem ubogiej literatury dla młodzieży z zakresu historii I wojny światowej. Przy okazji trzeba wspomnieć o starannym wydaniu tej opowieści o nekropoliach, bogato faktograficznie uzupełnionej. Z przyjemnością zapoznałem się z tą publikacją i z niecierpliwością oczekuję kolejnych nowatorskich opracowań Adama Tomczyka. Tymczasem serdecznie wszystkim polecam obecną jego opowieść o przeszłości. Książka dostępna jest w GBP w Radłowie oraz w bibliotecznych filiach: Biskupice Radłowskie, Wola Radłowska, Zabawa i Marcinkowice.

(mZ)



## Niezapomniany ks. wikary Józef Jurkowski

# MĘCZENNİK ZA WIARĘ I OJCZYZNĘ

Za męczennicę i błogosławioną, broniącą zasad swojej wiary, uznana została Karolina Kózkówna, ale męczennikiem za wiarę i obronę swojej Ojczyzny winno się także uważać wikarego radłowskiego kościoła ks. Józefa Jurkowskiego, który w 1941 roku został aresztowany przez Gestapo (Geheime Staatspolizei), czyli tajną niemiecką policję i zgładzony 19 VI 1942 roku. Dla upamiętnienia tego tragicznego zdarzenia w radłowskim kościele umieszczono epitafium mówiące o nim jako o dobrym kapłanie i gorącym patriotcie, który zginął bohaterską śmiercią w niemieckim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

mieckiego konfidenta z Radłowa.

Z sentymentem wspominają ks. Józefa Jurkowskiego Janina Szolc z domu Janikówna i Tadeusz Janik, dzieci Walentego Janika, radłowskiego organisty. Obecnie Janina Szolc, moja koleżanka z tej samej klasy radłowskiej szkoły i jej młodszy brat Tadeusz uważają, że ks. Jurkowski był jednym z najlepszych radłowskich wikariuszy. Ten góral spod Limanowej opiekował się m.in. Stowarzyszeniem Młodzieży Katolickiej. W ramach tej działalności założył półhektarową szkółkę drzewek owocowych, które sprzedawano przeważnie w czasie radłowskich, środowych targów. W oparciu o to Stowarzyszenie zorganizował orkiestrę smyczkową i mandolinową, były w niej też i basy. Nie obyło się bez pielgrzymkowych wyjazdów do Częstochowy.

Współtworzył przedstawienia teatralne, w tym „Niespodziankę” wg dramatopisarza Karola Huberta Rostworowskiego (1877-1938), ojca Emanuela, Jana i Marka Rostworowskich. To

przedstawienie prezentowane było w sali Urzędu Gminnego w Radłowie, Żabnie, Wojniczu.

Organizował też jasełka, w których organista Walenty Janik był Herodem. Ks. Józef Jurkowski miał lekcje religii w szkole w Biskupicach Radłowskich, Woli Radłowskiej i Niwce. W poruszaniu się po parafii radłowskiej pomocny mu był, wówczas jeszcze rzadko spotykany, motocykl marki NSU-150. Z organistą Walentym Janikiem słuchał na plebanii zagranicznych stacji radiowych, co wówczas przez niemieckie władze okupacyjne zakazane było pod karą śmierci. Za niezbędną, długą na ok. 50 metrów antenę radiową, służyły polutowane sprężyny materaca. Wraz z Edwardem Orzechowskim przewoził podziemne gazetki. Po aresztowaniu czyniono różne próby uwolnienia kapłana, np. rodzina Kuklewiczów z Radłowa miała zamiar sprzedać konia na wykupienie ks. Józefa Jurkowskiego z niemieckiego obozu.

*Józef Mazoń*

A jak doszło do aresztowania ks. Józefa Jurkowskiego? Poszedł ostrzec przed Gestapo swoich przyjaciół: Edwarda Orzechowskiego i Stanisława Gołąbka, nauczycieli z radłowskiej szkoły powszechnej, którzy wspólnie mieszkali u p. Gołasiów. Tam ks. Józef Jurkowski został aresztowany wraz z Edwardem Orzechowskim, który próbował uciec z samochodu, ale został postrzelony i zamordowany w tarnowskim więzieniu. Ks. Jurkowskiego przewieziono z tarnowskiego więzienia do niemieckiego obozu koncentracyjnego Oświęcim i tam go unicestwiono. Ostrzeżony Stanisław Gołąbek, który był moim nauczycielem, zdołał uniknąć aresztowania i musiał się już ukrywać. On także był na liście Gestapo, sporządzonej przez nie-

## ZDJĘCIE KWARTAŁU



Radłowski chór kościelny, lata 60. XX w. Od lewej: Józef Seremet, Józef Gąsawski, Jan Traczyk, Józef Broda, Józef Wierzbicki, Stanisław Pabian, Ludwik Grabski, Stanisław Rudziński (ojciec ks. Marka), Walenty Janik – kościelny organista, kier. chóru, Jan Jurczak, Stefan Dobek, Stanisław Niedziela, Józef Dobek i Stanisław Stefańczyk. Prezentowana fot. nie ujmuje wszystkich członków chóru, a których warto i należy wymienić: Jan Pęcak, Tadeusz Pluta, Jan Lechowicz, Jan Fudalej, Czesław Zwierzyński, Czesław Miśtak, Bronisław Patulski, Stanisław Mika, Jan Serwatka, Tadeusz Białek, Roman Szczepanik, Stanisław Kuczek.

Fot. wykonana w latach 60. XX w, udostępniona ze zbiorów wł. p. Stefana Dobka.

# WIT JUZKIEWICZ I WILLA MARYSIA

Od dłuższego czasu poszukiwałem bezskutecznie jakichkolwiek informacji o notariuszu Juzkiewiczu, który wybudował okazały dom nazwany „Willa Marysia” - obecna siedziba Urzędu Gminy. Wit Juzkiewicz prowadził w Radłowie kancelarię notarialną. Jego dom otwarty był dla ludzi potrzebujących wszelkiej pomocy, skrzywdzonych przez los. Na ślad córki Wita Juzkiewicza naprowadził mnie Tadeusz Janik, syn Walentego. Nawiązałem kontakt z panią **Anną Bieńkowską** i uzyskałem poniższe informacje oraz fotografie, za które składam serdeczne podziękowanie – Zbigniew Marcinkowski.

\* \* \*

Pan Zbigniew Marcinkowski

Proszę wybaczyć, że tak długo Pan musiał oczekiwać mojej odpowiedzi, ale chciałam zebrać jak najwięcej materiału.



Wit Juzkiewicz  
z czasów studenckich

stał karnie wydalony za obrazę portretu cesarza Austrii Franciszka Józefa. Gimnazjum ukończył w Bochni. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, sam się utrzymując pracą w kancelarii notarialnej.



Wit Juzkiewicz w czasie I wojny św.

Mój ojciec Wit Juzkiewicz urodził się 6 stycznia 1883 roku w Nowym Wiśniczu, jako syn Jana i Anny, która osierociła syna umierając wkrótce po porodzie. Dziadek Jan po jakimś czasie przeprowadził się do Brzeska z dwójkiem dzieci, córką Stefanią i małym Witem. Ożenił się potem i dzieci wychowywała macocha. Po ukończeniu nauki w Brzesku, mój ojciec przeniósł się do Starego Sącza, zamieszkał u cioci Stankowskiej - siostry mamy. Tam chodził do gimnazjum, z którego zo-

stał karnie wydalony za obrazę portretu cesarza Austrii Franciszka Józefa. Gimnazjum ukończył w Bochni. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, sam się utrzymując pracą w kancelarii notarialnej.

W czasie I wojny światowej został powołany do wojska i walczył na terenie Bośni i Hercegowiny. Po wojnie wziął ślub z Marią Chmielecką zamieszkałą w Brzesku. Ślub odbył się 2 lutego 1921 r. w Tarnowie, w kościele Ojców Misjonarzy. Rodzice zamieszkali w Czarnym Dunajcu w powiecie Nowy Targ, i tam ojciec objął posadę notariusza.

Ze względów zdrowotnych musiał opuścić góry i przeniósł się do Radłowa w sierpniu 1928 roku wraz z rodziną i zamieszkaliśmy u p. Gawelka przy ulicy Cmentarnej.

Po dwóch latach kupił nasz ojciec plac od państwa Kufraśów i na nim postawił dom zwany do dziś „Willą Marysią”. Dom ten służył gościną uciekinierom z Wołomyji, po zajęciu Polski przez Sowieców i był schronieniem dla partyzanta Romana Horodyńskiego, który musiał się ukrywać w czasie wojny. Po wojnie zamieszkała u nas pani Dolańska, którą wyrzucono z pałacu. Najstarsza siostra najdłużej mieszkała z rodzicami, a ja i pozostałe siostry wyjechałyśmy z Radłowa.

Mamusia zmarła 23 IV 1962 r. w szpitalu w Tarnowie i tam jest pochowana. Babcia nasza Helena Migalowa leży na cmentarzu w Radłowie i teraz, bez naszej wiedzy, pochowali podobno kogoś w jej grobie. Tatuś zachorował w 1968 roku i siostra zabrała go do siebie do Krakowa, tam zmarł 13 lutego 1969 r. i spoczywa na cmentarzu Rakowickim.



Maria z Chmieleckich  
Juzkiewiczowa



Wit Juzkiewicz w swoim ogrodzie w Radłowie z żoną  
(pierwsza z lewej) i kuzynką z Nowego Sącza

My zostałyśmy podobno zmuszone do zbycia naszego domu na rzecz gminy radłowskiej w 1975 r. Ot i cała historia.

Łączę pozdrowienia, **Anna Bieńkowska**  
Nowy Sącz. 04.04.2008 r.

P.S. Akt notarialny był za duży więc przesyłam tylko dwie strony, bo słyszałam że nasz dom był kupiony, a nie stawiany przez ojca. Na tym placu rosły tylko ziemniaki, a dom stawiał architekt Michał Mikoś z Tarnowa, od fundamentów. W czasie wielkiej powodzi w 1934 roku ojciec był w komitecie powodziowym i czynnie pomagał powodziarzom z Radłowa i okolicznych miejscowości zalanych wodą.



Wspomnienie o Janinie Tumidajskiej (1897-1980), żonie gen. Kazimierza Tumidajskiego

## DAŁA POLSCE MĘŻA I DZIECI...

Janina Tumidajska (Janina Grabowska z domu Oborska) urodziła się w Warszawie 14 grudnia 1897 r. Brała udział w wojnie polsko-rosyjskiej w 1920 r. Wówczas poznała przyszłego męża – Kazimierza Tumidajskiego. W czasie II wojny cała rodzina włączyła się w działania ruchu oporu. Poniosła z tego powodu bolesne konsekwencje. Syn Leszek został aresztowany przez Niemców i rozstrzelany w publicznej egzekucji w grudniu 1943 r. Córkę Wandę aresztowano i osadzono na Pawiaku, a 1 marca 1944 r. wywieziono do obozu w Ravensbrück. 31 lipca 1944 r. aresztowany został przez NKWD płk Kazimierz Tumidajski, komendant Okręgu Lublin AK.

Żona, która pozostała sama w Warszawie o aresztowaniu męża dowiedziała się z prasy podziemnej. Z uwagi na trwające w Warszawie powstanie nie było możliwości wydostania się z miasta i podjęcia starań na rzecz uwolnienia męża. Dopiero w październiku opuściła miasto i pieszo dotarła do Wawra, a stąd ciężarówką do Lublina. W tym czasie NKWD rozpoczęło już w Warszawie jej poszukiwania. W Lublinie Janina Tumidajska z pomocą przyjaciół zdobyła dokumenty na nazwisko Janina Grabowska. Dokumenty były niezbędne z uwagi na fakt, iż mąż Kazimierz pod takim właśnie nazwiskiem został aresztowany. Pomocy udzieliła jej żona ppłka Stryczuli, przyjaciela pułkownika, który zginął w Starobielsku. Ponadto wspierał ją w Lublinie ks. Aleksander Iwanicki, kapelan Okręgu Lubelskiego AK. Wspólnie udali się do gen. Zygmunta Berlinga, nie udzielił on jednak żadnej pomocy poza próbą skontaktowania Janiny Tumidajskiej z gen. Żymierskim. Kazimierz Tumidajski prowadził w 1942 r. rozmowy z Żymierskim, który prosił o podjęcie starań o włączenie go w strukturę Armii Krajowej w stopniu sprzed degradacji. Rola-Żymierski nie przyjął jednak żony komendanta.

Zdesperowana, sama rozpoczęła starania o zdobycie jakichkolwiek informacji na temat męża oraz zorganizowania mu obrony. Skontaktowała się z adwokatem Stanisławem Bartkiewiczem prowadzącym sprawy byłych akowców. Wizyta zakończyła się aresztowaniem Janiny Tumidajskiej. NKWD obserwowało

bowiem mieszkanie adwokata i zorganizowało obławę w momencie gdy przebywało w nim kilka osób. Janina Tumidajska przesłuchiwana była przez śledczych NKWD zainteresowanych działalnością komendanta „Marcina” i innych osób związanych z AK. Na wszystkie pytania udzielała wymijających odpowiedzi. Na pytanie co zrobiła dla Polski odpowiedziała: *Dałam męża i dzieci. Czy to mało?* Osoby, które przebywały wspólnie z nią w celi wspominają, że: *zachowywała się z godnością, pomagała innym, podtrzymywała wszystkie kobiety na duchu... Odnosiła się z dumą i pogardą wobec prześladowców, wartowników, którzy nie odstępowali kobiet w celi przez całą dobę, co było dla uwięzionych bardzo poniżające i krępujące.*

Po kilku dniach Janina Tumidajska została niespodziewanie wezwana na przesłuchanie. Po dokładnej rewizji w celu sprawdzenia czy nie ukrywa jakichś listów, zakazano jej mówić o aresztowaniu i zwolniono z aresztu. Pułkownikowa opuściła Lublin i wróciła do Warszawy.

Córka Wanda w sierpniu 1947 wróciła z obozu w Ravensbrück.

Mąż Kazimierz Tumidajski „Marcin” po aresztowaniu w Lublinie został wywieziony w pierwszych dniach sierpnia do Moskwy i osadzony w więzieniu Lefortowo. We wrześniu 1944 r. został odznaczony przez Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego orderem *Virtuti Militari* IV kl. za: *całokształt pięcioletniej pracy konspiracyjnej, doskonałe przygotowanie do walki i dowodze-*

*nie oddzia-  
łami swe-  
go Okręgu  
oraz awan-  
s o w a n y  
do stopnia  
gen. bryga-  
dy. Z Mos-  
kwy prze-  
wieziono  
gen. do obo-  
zu w Char-  
kowie, a od*

stycznia 1946 r. do obozu w Diagilewie pod Riazaniem. 29 czerwca 1947 r. żołnierze AK rozgoryczeni przedłużającym się pobytem w sowieckiej niewoli i brakiem perspektyw na odzyskanie wolności rozpoczęli protestacyjną głodówkę. W akcji wzięło udział blisko 3 tysiące więźniów. Generał wycieńczony głodówką został przeniesiony do szpitala NKWD w Skopino pod Moskwą; 4 lipca 1947 w czasie przymusowego karmienia został uduszony wprowadzoną do tchawicy rurką. Tam też został pochowany w anonimowej (numerowanej) mogile. Oficjalne zaświadczenie władz sowieckich jako przyczynę śmierci wskazywało arteriosklerozę.

W 1991 roku, po kilkuletnich staraniach córki, prochy komendanta „Marcina” spoczęły na cmentarzu wojskowym przy ulicy Lipowej w Lublinie, zgodnie z ostatnią wolą generała. W uroczystościach tych uczestniczyła delegacja straży pożarnej, władz gminnych i młodzieży z liceum w Radłowie. Była to wzruszająca uroczystość z udziałem członków AK, władz, młodzieży i społeczności miasta Lublina.

Janina Tumidajska zmarła w 1980 r., w Warszawie i została pochowana na Powązkach.

Opracowane na podstawie listu Wandy Tumidajskiej-Stryczuli, córki Janiny i Kazimierza Tumidajskich znajdujące się w zbiorach prywatnych Zofii Leszczyńskiej

Tekst oraz zdj.  
Janina Urbanek-Marszałek  
z Lublina



Janina Tumidajska- (1897-1980), żona gen. Kazimierza Tumidajskiego, fot. Janina Urbanek-Marszałek



Grób gen. Kazimierza Tumidajskiego w Lublinie, fot. Janina Urbanek-Marszałek

W auli pałacu hr. Dolańskiego

## INAUGURACJA ROKU HERBERTOWSKIEGO

29 kwietnia 2008 r. w auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie odbył się poranek poetycki zatytułowany „Spotkanie z Panem Cogito”. Młodzież radłowskiego Gimnazjum oraz Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, miała okazję wysłuchać wierszy Zbigniewa Herberta w interpretacji Józefa Trytka, dyrektora Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Oprawę muzyczną spotkania przygotowali Grzegorz Gawęłek i Paweł Jachimiek. W związku z ogłoszeniem przez Sejm RP roku 2008 „Rokiem Zbigniewa Herberta”, w na-



Wiersze Zbigniewa Herberta interpretuje dyr. Józef Trytek



Widownia była wzruszona poezją i oprawą muzyczną

szym lokalnym środowisku zrodził się pomysł, aby przybliżyć radłowskiej młodzieży poezje autora Pana Cogito. Na co dzień, uczniowie recytują wiersze na akademiach, a nauczyciele podziwiają ich wysiłek, tym razem było odwrotnie. Organizatorzy uroczystości z ramienia ZSP oraz Gimnazjum mają nadzieję, że taka zamiana ról zachęci młodzież do sięgania po poezję.

(JT)

## SPOTKANIE AUTORSKIE



Krystyna Śmigielka należy do grona pisarzy polskich, których znakiem rozpoznawczym jest niekonwencjonalne i niezawodne poczucie humoru. Powieści Krystyny Śmigielskiej zawierają jednak zawsze głębsze myśli. W przypadku twórczości dla dzieci, często dydaktyczne, wyrażane poprzez zabawną i trzymającą w napięciu fabułę. Spotkanie autorskie z Krystyną Śmigielką odbyło się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie, uczestniczyła w nim młodzież z Szkoły Podstawowej w Radłowie oraz Publicznego Gimnazjum w Zabawie.

(mZ)

## MUZYKA ODNALEZIONA

Biskupianin Henryk Błażej, wraz z żoną Teresą są od 1994 roku dyrektorami organizacyjnymi wspólnego, corocznego Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Odnalezionnej. Jego głównym założeniem jest prezentacja i promocja zapomnianych utworów kompozytorów polskich i obcych.



Podczas festiwalu prezentowane są utwory kameralne i symfoniczne, które zapomniane przeleżały w rękopisach dziesiątki lat. Dzisiaj odnajduje się je w pałacach, klasztorach i muzeach. Spośród wielu znalezionych utworów o różnej wartości artystycznej wybierane są do wykonania kompozycje wyjątkowo cenne dla kultury i historii muzyki. Festiwal Muzyki Odnalezionnej jest jedyną tego typu imprezą w Europie i odbywa się w maju. Od pięciu lat patronuje mu Prezydent Polski.

(mZ)

Pieśń dziękczynna do Matki Bożej**NIEZWYKŁY URODZINOWY AKCENT**

Z okazji swoich 77 urodzin p. Aleksandra Ściubska (lokalna animatorka kulturalna) napisała pieśń dziękczynną do Matki Bożej. Publikujemy ją poniżej. Szanownej pani Aleksandrze Ściubskiej, z okazji pięknych urodzin, składamy wiązankę najpiękniejszych życzeń: dobrego zdrowia, pomyślności, niesłabnącego talentu i realizacji kolejnych zamierzeń twórczych. Za wszystko, co Pani dotąd dla nas uczyniła, serdecznie dziękujemy.

\*\*\*

„W dniu moich urodzin (3 maja), czas spędziłam w gronie przyjaciół z radłowskiego Klubu Seniora. Były pieśni Maryjne i piosenki z dykacją. Takie spotka-

nia tworzą sympatyczną atmosferę jedności i wzajemnego szacunku. Zawierzamy się całkowicie Niepokalanemu Sercu Maryi. Królowo Polski jesteś naszą potęgą wiary, nadziei i miłości. Niech nas Bóg za Twoją przyczyną łaskami obdarzy, a nic się nam przykrego w życiu nie przydarzy. Wspólne śpiewanie różnych pieśni Maryjnych to najlepszy sposób, aby wyrazić Bożej Matce naszą radość. Niech Matka Boża błogosławi gminy Radłów wioski, niech chroni od złego cały naród Polski. Od wieków już jest Królową, ucieczką być nie przestaje, w naszych kłopotach i troskach zawsze nadzieję nam daje”.

**„Radłowska pieśń o Matce Bożej,  
Pięknej Miłości”**

Najświętsza Panna dobra Maryja,  
W maju po ziemi wciąż chodzi  
Uśmiechem swoim kwiaty rozwija  
Ludzkie cierpienia osłodzi.

Schodzi na ziemię, by ludzkie plemię  
Ustrzec od nieszczęść z rąk wroga,  
Chce, byśmy społem, promiennym czołem,  
Pielgrzymowali do Boga.

Idzie przez wioski, idzie przez miasta,  
Przez kwiecistych łąk kobierce  
A moc skarg ludzkich przed Nią wyrasta  
Boli matczyne wciąż serce.

Chce z wielkiej troski, abyśmy boski  
Żywot na ziemi już mieli  
Byśmy bez grzechu żyli w uśmiechu,  
Jak w niebie święci Anieli.

Na walki szaniec zsyła różaniec  
I wiary kryje puklerzem,

Ufności świty rzuca w błękity  
Miłości darząc przymierzem.

Panno łaskawa, o Panno wierna,  
Ratuj nas zawsze w chorobie  
Ludzi strapionych rzesza niezmierna  
Oddaje się zawsze tobie.

Daj nam więc Matko, wciąż nowe serce  
Daj nam dobre mocne ręce,  
Niechaj ta Polska będzie wciąż nową  
Bo Ty jesteś jej Królową.

Wielcy grzesznicy sieroty liche  
Wzywają Cię w swej rozterce  
Słucha Maryja, a skargi ciche,  
Chowa w Matczyne swe serce.

Niepokalana, Bogu oddana,  
a jednocześnie nam bliska  
Kocha nas czule zna nasze bóle  
Wie jak zło wszystkich uciska.

A my niewdzięczni, my tacy mali,  
My tylko ludźmi grzesznymi,  
Módl się Maryjo, byśmy się stali,  
Jego miłością godnymi.

I cudem wielkim i niepojętym  
Polak został Ojcem Świętym,  
Wszystkim rodakom dodawał męstwa  
Na wielkim Placu Zwycięstwa.

I wspólnie sobie podali ręce,  
Ci co polskie mają serce,  
Zstąpił Duch Boży na całą ziemię  
By umocnić ludzkie plemię.

Szczęść Boże wszystkim

**Aleksandra Ściubska, 6 maja 2008**

Ojczyzna to kraj dzieciństwa, miejsce urodzenia  
to jest ta mała najbliższa ojczyzna  
miasto, miasteczko, wieś  
ulica, dom, podwórko  
pierwsza miłość  
las na horyzoncie  
groby”

/Tadeusz Różewicz/

## I Gminny Przegląd Twórczości Dziecięcej

Tadeusz Różewicz w swoim wierszu definiuje ojczyznę jako miejsce bliskie człowiekowi, miejsce, w którym się rodzimy, dorastamy, kształtujemy, zdobywamy wykształcenie. Tak się szczęśliwie składa, że nasza Mała Ojczyzna, w której mieszkamy, jest nie tylko wyjątkowo piękna, ale ma także bogatą historię i tradycję.

Mając na celu budzenie wśród młodzieży zainteresowania własnym regionem i jego historią, w Szkole Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 r. w Radłowie odbył się I Gminny Przegląd Twórczości Dziecięcej. Jego założeniem jest pogłębianie więzi ze środowiskiem i zainteresowanie dzieci tym co odległe, nieznanne i tajemnicze, czyli legendami, podaniami, opowiadaniem o życiu ludzi w dawnych czasach w naszym regionie.



Do konkursu przystąpiły cztery szkoły podstawowe z terenu naszej gminy. Pierwsze miejsce zajęli uczniowie ze

Szkoły Podstawowej w Zdrochcu, przygotowani przez p. Dorotę Kuczek. Drugie miejsce przypadło uczniom z Biskupic Radłowskich, którzy ćwiczyli swój program pod okiem p. Elżbiety Rodak. Trzecie miejsce zajęli ex aequo SP w Woli Radłowskiej i SP w Radłowie, prowadzone przez panie: Elżbietę Ducinowską, Urszulę Szczupał i Danutę Koziół. Całość konkursu uświetnił krakowiak w wykonaniu dzieci z klas Krystyny Mikuś i Urszuli Sroki.

Mamy nadzieję, że idea konkursu, pod patronatem dyrekcji SP i GCKiC w Radłowie, na stałe znajdzie się w kalendarzu imprez gminnych i w pełni wykorzystamy możliwości jakie daje nam historia wpisana w naszą miejscowość i region. Wszystkie działania skierowane na problematykę małych ojczyzn są wartościowe, bo uczą szacunku dla kultury własnego regionu, pomagają młodym ludziom zrozumieć jak ważna jest pamięć o przodkach i odczuć siłę tej miłości „bez której można żyć, ale nie można owocować”.

Danuta Sygnarowicz

## TYDZIEŃ BIBLIOTEK W GMINIE RADŁÓW

„Biblioteka miejscem spotkań”, pod takim hasłem przebiegało w Polsce tegoroczne święto bibliotek, w które od

lat włącza się aktywnie także Radłów. W majowy tydzień, dzieci i młodzież z Radłowa oraz Zabawy miały możliwość



spotkania się z pisarką Krystyną Śmięgielską. Ciekawe i pouczające spotkanie zorganizowano też dla uczniów gimnazjalnych oraz licealnych z ks. Stanisławem Wojdakiem, długoletnim misjonarzem w Afryce, które wywarło duże wrażenie na uczestnikach. Wszystkie spotkania odbywały się przy oprawie muzycznej Zespołu Kameralnego działającego przy Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie. Miłym akcentem święta bibliotek była inauguracja działalności filii bibliotecznej w Marcinkowicach, w nowym lokalu. Przy okazji informowaliśmy o zamierzeniach wszystkich bibliotek na terenie gminy, nowych ofertach i planach na przyszłość. Zwracaliśmy też uwagę na różnorodną rolę bibliotek w obecnej rzeczywistości, podkreślając znaczenie książki dla współczesnego człowieka.

(mZ)



# RADOŚĆ TWORZENIA BIULETYNU

Wspomina Wiesław Mleczo

Podczas pierwszego pobytu w Stanach Zjednoczonych, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, należałem do Parafii Dobrego Pasterza w Chicago. Jedną z wielu nowości jakie zastałem na obcej ziemi był tygodniowy informator, który można było bezpłatnie zabrać sobie po zakończonej mszy św. Redagowane przez siostry zakonne piśmko informowało przejrzysto o liturgii tygodnia oraz o społecznym życiu tejże parafii.

Wspólnie z „polonijną rodzinką” postanowiliśmy, aby w każdą kolejną niedzielę uczestniczyć w nabożeństwie w innej wybranej polskiej parafii na terenie Chicago. Jednym z efektów tych pielgrzymek był zbiór informatorów, które zabierałem z każdego odwiedzanego kościoła. Uzbierała się ich dość pokaźna liczba. Każde piśmko miało inną szatę graficzną oraz ciekawy sposób informowania parafian o życiu ich wspólnoty. Dystrybucja tygodniówki była bardzo prosta. Na ścianach w przedsionku kościołów, w odpowiednich uchwytach spoczywały bezpłatne egzemplarze, które były dostępne niemal w każdą niedzielę. Niewielkie braki pojawiały się przed Świątami Wielkanocnymi i Bożego Narodzenia. Wiadomo, parafianie chcieli dokładnie poznać nie tylko przypadającą liturgię, ale też i terminy spowiedzi. Z wielką radością czytałem i gromadziłem powyższe piśmka z myślą, że może kiedyś w naszej radłowskiej parafii... W 2004 r. ks. Kazimierz Pawłowski przedstawił mi nowego wikarego, ks. Jana Radzika. Podczas częstych rozmów z ks. Janem na tematy związane z życiem naszej parafii, nasza uwaga skupiała się na informacji parafialnej. W wybrane soboty spotykaliśmy się przy stole bilardowym, było trochę rozrywki, a zarazem niekończące się rozmowy i dyskusje o sprawach parafialnych. Wreszcie w lutym 2005 roku, podczas kolejnego spotkania zaproponowałem ks. Janowi wydanie radłowskiego tygodnika informacyjnego. Propozycja trafiła w odpowiednim czasie do właściwej osoby.

Prace nad wydaniem pierwszego Parafialnego Biuletynu Informacyjnego



go trwały od lutego do września 2005. Przystępując do tego dzieła ustaliliśmy, że biuletyn powinien docierać do wszystkich domostw, niosąc pełną informację o życiu parafii. Najwięcej uwagi skupiliśmy nad redagowaniem, drukowaniem i dystrybucją. Jako pierwszy zaoferował nam pomoc Ryszard Prosovicz, przekazując bezpłatnie drukarkę laserową, a Zbigniew Gruca udzielił nam wsparcia prawnego. Szczególnie podziękowania należą się ks. proboszczowi Stanisławowi Pazdanowi, który na prośbę ks. Jana wyraził zgodę, dając nam wolną rękę na wydawanie Parafialnego Biuletynu Informacyjnego. Dziękuję też córce Zuzannie za wykonanie szkicu kościoła, który ozdabia pierwszą stronę Biuletynu. Pomocy udzielili nam także Józef Katra, Krzysztof Pach, Lech Gruca

i wiele innych osób, którym serdecznie dziękujemy. Równoległe z Biuletynem, który kierowaliśmy do ludzi starszych, zaoferowaliśmy młodszemu stronie internetową [www.parafiaradlow.pl](http://www.parafiaradlow.pl). Witrynę przygotował i zaadaptował dla naszych potrzeb Krzysztof Łoś, a miejsca na swoim serwerze udzielił Ryszard Prosovicz, biorąc na siebie również roczne koszty utrzymania domeny.

Pierwsze numery Biuletynu drukowane w mieszkaniu ks. Jana pozostaną w mojej pamięci do końca życia. Tyle trudności przewyciężaliśmy radością tworzenia. Ustaliliśmy wstępnie, że ja będę finansował papier, a ks. Jan toner do drukarki. Po czasie okazało się, że toner jest bardzo drogi, to było dla nas nowe wyzwanie. Bałem się, że po kilku wydanych numerach wygaśnie w nas zapał, a piętrzące się trudności zakończą naszą działalność. Tu postawa ks. Jana była dla mnie pocieszeniem, a jego twierdzenie, że dostaliśmy „zadanie do wykonania”, dawało mi wiarę w opatrność. Po wydaniu kilku numerów uznaliśmy, że przydałby się nam polonista, który zapanowałby nad poprawnością naszego pisma. Poprosiliśmy Grażynę Czekańską, wyraziła zgodę i do dziś poprawia nas. Pani Grażyna zasługuje też na wielkie dzięki za przygotowanie drugiej części historii parafii oraz serii artykułów na potrzeby Biuletynu.

Dziś nagrodą dla nas są dziesiątki tysięcy ludzi odwiedzających naszą stronę internetową oraz cotygodniowe kolejki po Parafialny Biuletyn Informacyjny.

## KRONIKA DZIEJÓW BISKUPIC RADŁOWSKICH

Anna Błażej rekomenduje

*- Opracowanie niniejsze przygotowałam w poczuciu obowiązku dla środowiska, w którym mieszkalam przez dziesięciolecia i któremu wiele zawdzięczam. Równocześnie żywię nadzieję, że z pomocą tych wspomnień, zarówno teraz jak i w przyszłości, wzrastać będzie wśród mieszkańców znajomość przeszłości, nie zawsze co prawda chwalebnej, ale przecież bliskiej i drogiej wszystkim, którzy mieszkają w tej naddunajeckiej małej Ojczyźnie, lub z niej pochodzą. Mam nadzieję, że przyczyni się też do rozmieszczenia rodzinnej miejscowości i parafii, a także obudzi troskę służącą dalszemu rozwojowi duchowemu i materialnemu Biskupic. Opracowanie zawiera odległą i niedawną przeszłość, wspomina o korzeniach, z których wyrosliśmy. Ukazuje naszych przodków, którzy od wielu wieków żyli na tej ziemi i trudzili się dla niej. Teraz my jesteśmy dziedzicami i spadkobiercami, ale też dłużnikami, co nakłada na nas określone zadania obecnie i w przyszłości. Chciałabym, aby praca ta dostarczyła wiedzy, zwłaszcza młodemu pokoleniu biskupian. Mam też nadzieję, że zebrany materiał okaże się ciekawym zbiorem informacji o dziejach i rozwoju ziemi biskupickiej oraz źródłem ukazującym tendencje rozwoju.*



(MM)

## SERCEM PISANE HISTORIE

Z wielką przyjemnością informuję, że biblioteka radłowska ma już w swoich zbiorach drugi tom wspomnień Józefa Mazonia *Echa minionych lat*. Pan Józef przekazał go nam osobiście. Tym razem udało się go zatrzymać na chwilę rozmowy i wykonać pamiątkowe zdjęcie.

Jak zwykle autor wiele serca włożył w przygotowanie opracowania. Słowa uznania należą się Janinie Mazoń, żonie pana Józefa, zaangażowanej w przygotowanie publikacji męża. Nie bez znaczenia jest również wsparcie ze strony synów państwa Mazoniów oraz ich rodzin.

Na 434 stronach zawarł autor mnóstwo informacji o historycznych postaciach i przeszłości Radłowa, z szczególnym uwzględnieniem dziejów kościoła rzymskokatolickiego w Radłowie, na tle historii Kościoła w Polsce. Autor zabiera nas w przeszłość, począwszy od przekładu Biblii Jakuba Wujka, a skończywszy na postaci o. Maksymiliana Kolbe. Bardzo ciekawe, własne wspomnienia kreśli o ra-



dłowskim kościele oraz o poszczególnych okresach świątecznych. Całość opracowania uzupełniona jest dużą ilością artykułów prasowych. Jestem przekonany,

że jedyne w swoim rodzaju opracowanie zainteresuje wielu czytelników, my ze swej strony zachęcać będziemy radłowską młodzież do bliższego zapoznania się z tą publikacją. Tom wspomnień Józefa Mazonia służyć może uczniom radłowskich szkół jako materiał edukacyjny.

Opracowania Józefa Mazonia zajmą miejsce obok monografii Radłowa i w znakomity sposób będą uzupełniać wiedzę o przeszłości. Wdzięczni jesteśmy za przekazanie drugiego tomu z cyklu „Echa minionych lat”. Z wielką przyjemnością zapoznałem się z tym dziełem i gorąco polecam jego lekturę wszystkim miłośnikom lokalnej przeszłości.

**Józef Mazoń**, *Echa minionych lat*, t. 2, *Kościół rzymskokatolicki w Radłowie i w Polsce*, nakł. autora, Kraków, 2008.

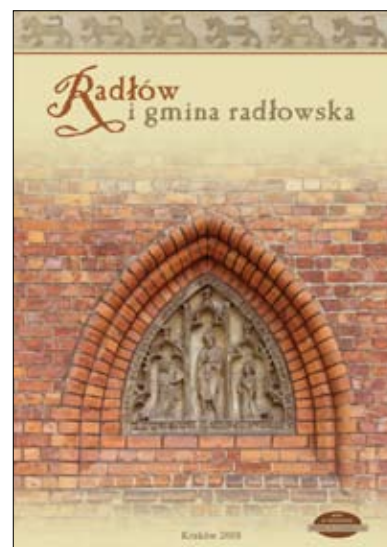
Zbigniew Marcinkowski

### Pierwszy tom gminnej monografii ukáže się w czerwcu

## OD PRADZIEJÓW DO PRZEDWOJNIA

Dzięki osobistemu zaangażowaniu wójta Radłowa, p. Zbigniewa Kowalskiego, już niebawem ujrzy światło dzienne pierwszy tom monografii ziemi radłowskiej, zatytułowanej „*Radłów i gmina radłowska*”. Pomysł opracowania tej publikacji zrodził się w roku 2000, kiedy to funkcję wójta gminy objął p. Kowalski. Monumentalne dzieło, przygotowane zostało troskliwie i z wielką sumiennością przez krakowskich historyków. Autorzy zgłębili i naukowo potraktowali historię ziemi radłowskiej. Starali się dotrzeć do najstarszych dokumentów, dużo piszą o ludziach wybitnych, nieprzeciętnych. Jest to praca zbiorowa pod redakcją prof. Feliksa Kiryka z Aka-

demii Pedagogicznej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. Jego autorstwa jest też wstęp, a przedmowę napisał radłowski prof. Franciszek Ziejka. Praca ukáže się w serii „Monografie” Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie. Zawartość poszczególnych rozdziałów pierwszego tomu dzieła przedstawia się następująco: **Jan Lach**, *Środowisko przyrodnicze*, **Jerzy Okoński**, *W pradziejach i średniowieczu*, **Franciszek Sikora**, *Dzieje osadnictwa i stosunków własnościowych*, **Franciszek Sikora**, *Z dziejów społecznych i gospodarczych*, **Zdzisław Noga**, *W okresie nowożytnym 1550–1772*, **Józef Hampel**, *W czasach zaboru austriackiego 1772–1918*, **Ewa Danowska**, *Spółczesność Radłowa*



w świetle ksiąg metrykalnych w l. 1784–1918, **Józef Hampel**, *Między wojnami światowymi 1918–1939*.

Oficjalną promocję monografii wójt chce zorganizować w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie. Natomiast promocyjne spotkania - z udziałem autorów, współtwórców opracowania i mieszkańców gminy - odbędą się w Radłowie. To wielka rzecz, że nasza gmina doczekała się profesjonalnego opracowania historycznego. W oparciu o nie będą z pewnością powstawać kolejne publikacje, sięgające już czasów współczesnych. Warto pamiętać, że poznając przeszłość lepiej zrozumiemy teraźniejszość, a także łatwiej budować nam przyjdzie przyszłość...

(mZ)

(mZ)

### POLECAMY

**Tajne nauczanie w Zabawie podczas II wojny światowej** – to publikacja autorstwa Wioletty Dzik i Marii Woźniak, nauczycielek Gimnazjum w Zabawie. Ciekawe opracowanie, które po raz pierwszy, w szerszym kontekście ukazuje oświatowy wysiłek w latach okupacji na ziemi radłowskiej. Pomysł upamiętnienia tajnego nauczania na Kempie u Państwa Ziejków, bo tu działała podziemna szkoła, zrodził się w 13 października 2006 roku. Podpisano wówczas deklarację współdziałania w tym celu, w gronie inicjatorów byli m.in. uczniowie tajnych kompletów. 21 maja 2008 r. odsłonięto obelisk w miejscu, gdzie działała szkoła. Dobrze też, że podjęto trud zgromadzenia informacji o tajnym nauczaniu i opublikowania ich. Trudno szukać tej wiedzy w innych źródłach. Opracowanie zostało starannie zredagowane, opatrzone ilustracjami, słowo wstępne napisał prof. Franciszek Ziejka. Książeczka dostępna jest w gminnej sieci bibliotek publicznych.

# REWELACYJNA RADŁOVIA

Radłovia sympatycznie zaskakuje swoich stałych wielbicieli, ale również fachowców piłki nożnej. Rewelacyjnie spisała się w rundzie rewanżowej, w której zdobyła 40 pkt., odnosząc 12 zwycięstw i doznając 12 porażek. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

<b>Iskra Tarnów</b>	<b>1-2</b>	<b>Radłovia Radłów</b>
<b>Radłovia Radłów</b>	<b>3-0</b>	<b>Gosłavia Gosławice</b>
<b>Olimpia Kąty</b>	<b>1-2</b>	<b>Radłovia Radłów</b>
<b>Ikar Odporyszów</b>	<b>2-1</b>	<b>Radłovia Radłów</b>
<b>Radłovia Radłów</b>	<b>1-2</b>	<b>Tarnovia Tarnów</b>
<b>Rylovía Ryłowa</b>	<b>0-1</b>	<b>Radłovia Radłów</b>
<b>Radłovia Radłów</b>	<b>3-0</b>	<b>Olimpia Wojnicz</b>
<b>Unia Niedomice</b>	<b>2-3</b>	<b>Radłovia Radłów</b>
<b>Radłovia Radłów</b>	<b>5-2</b>	<b>Novi/Rzezawianka Rzezawa</b>
<b>Dąbrowia Dąbrowa Tarnowska</b>	<b>2-3</b>	<b>Radłovia Radłów</b>
<b>Radłovia Radłów</b>	<b>1-1</b>	<b>Dunajec Zakliczyn</b>
<b>Żubr Gawłówek</b>	<b>2-3</b>	<b>Radłovia Radłów</b>
<b>Radłovia Radłów</b>	<b>7-0</b>	<b>LKS Gnojnik</b>

Nazwa	RAZEM				DOM				WYJAZD				MECZE BEZPOŚREDNIE							
	M. Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	M. Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki		
1. <a href="#">Olimpia Wojnicz</a>	28	54	16	6	6	60-40	10	3	1	37-16	6	3	5	23-24	1	3	1	0	0	1-0
2. <a href="#">Dąbrowia Dąbrowa Tarnowska</a>	28	54	16	6	6	49-19	9	2	3	27-8	7	4	3	22-11	1	0	0	0	1	0-1
3. <a href="#">Dunajec Zakliczyn</a>	28	48	13	9	6	45-33	8	4	2	25-11	5	5	4	20-22						
4. <a href="#">Łukovia Łukowa</a>	28	41	11	8	9	52-53	7	4	3	29-20	4	4	6	23-33						
5. <a href="#">Tarnovia Tarnów</a>	28	40	11	7	10	53-47	5	3	6	30-28	6	4	4	23-19	6	10	3	1	2	15-10
6. <a href="#">Olimpia Kąty</a>	28	40	11	7	10	44-36	5	4	5	29-18	6	3	5	15-18	5	10	3	1	1	8-5
7. <a href="#">Novi/Rzezawianka Rzezawa</a>	28	40	11	7	10	43-40	7	4	3	29-17	4	3	7	14-23	5	6	2	0	3	10-14
8. <b>Radłovia Radłów</b>	28	40	12	4	12	51-51	5	4	5	28-20	7	0	7	23-31	6	6	2	0	4	10-14
9. <a href="#">Gosłavia Gosławice</a>	28	39	11	6	11	53-48	7	4	3	32-21	4	2	8	21-27						
10. <a href="#">Rylovía Ryłowa</a>	28	37	10	7	11	46-43	5	1	8	18-20	5	6	3	28-23	1	3	1	0	0	3-0
11. <a href="#">Żubr Gawłówek</a>	28	37	9	10	9	54-49	4	5	5	28-24	5	5	4	26-25	1	0	0	0	1	0-3
12. <a href="#">Iskra Tarnów</a>	28	32	8	8	12	32-40	5	3	6	20-20	3	5	6	12-20						
13. <a href="#">Iskra Łęki</a>	28	30	9	3	16	42-56	6	1	7	24-23	3	2	9	18-33	2	3	1	0	1	7-6
14. <a href="#">LKS Gnojnik</a>	28	30	8	6	14	40-60	6	3	5	23-20	2	3	9	17-40	2	3	1	0	1	6-7
15. <a href="#">Ikar Odporyszów</a>	28	29	7	8	13	31-55	4	5	5	17-20	3	3	8	14-35						
16. <a href="#">Unia Niedomice</a>	28	27	7	6	15	43-68	3	4	7	23-33	4	2	8	20-35						

Zarząd i sportowcy Ludowego Uczniowskiego Klubu Sportowego Radłovia w Radłowie składają podziękowania sponsorom wspierającym działanie Klubu Spor-

towego takim jak Tar Krusz w Wał Rudzie Panu Zdzisławowi Gawinowi i Panom Krzysztofowi i Michałowi Czarniga z firmy Cermet.

Tadeusz Adamski

## Od ręki

- Bójcie się Boga, Stanisławie, a cóż wam tak gęba zapuchła, czy to może od zęba?  
- E, nie, od ręki.

## Dobry sposób

Do matki, która była zajęta przy prosiętach, przybiega siedmioletni Michałek:  
- Mamo wiecie, do dzieżki z mlekiem, co stoi w komorze, wpadła mysz.  
- O rety - załamuje ręce matka.  
- Ale nie martwcie się, jużem poradził na to.  
- No, i cożeś zrobił?  
- A wrzuciłem do dzieżki kota.

## Humor sprzed osiemdziesięciu lat

### Organista

- Antek, jak się nazywa ten ptak, co go trzymasz w klatce?  
- Organista.  
- Dlaczego organista?  
- A bo dużo żre, a kiepsko śpiewa.

### Racja

- Kaźmierz!- zwraca się gospodyni do męża - a wiesz ty, że za dwa tygodnie będzie 25 lat, jak my się pobrali? Trzeba by coś pomyśleć przecie, może świnie zabić?

- A cóż ta świnia temu winna, że ja wtedy głupstwo zrobił?

### Sąsiadki, które się znają

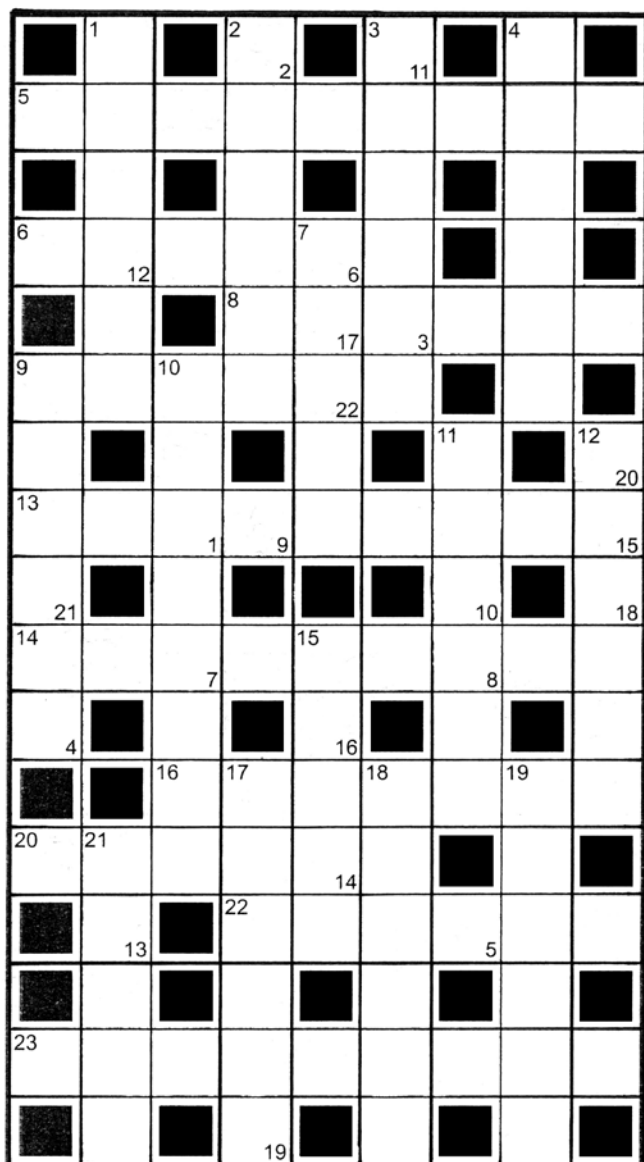
- Wiecie co, mój mąż często tak głośno mówi przez sen, że spać nie mogę.  
- Dopuść go też czasem w dzień do głosu, a z pewnością przestanie w nocy mówić.

### Dotrzymał przyrzeczenia

- Przyrzekliście mi, że podczas roboty nie będziecie palili fajki.  
- Pamiętam doskonale o tym, gdyż ile razy zapalę fajkę, zaraz przestaję pracować.

(KR)

# KRZYŻÓWKA Nr 6



## Krzyżówka dla dorosłych

Rozwiązanie krzyżówki (pełne z hasłem) prosimy dostarczyć do redakcji (GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W RADŁOWIE). Pięcioro pierwszych Czytelników (dorośli), którzy prześlą prawidłowe rozwiązanie, nagrodzimy niespodzianką, ufundowaną przez **p. Ewę i Zbigniewa Mączków**, lek. weterynarii i właścicieli lecznicy w Radłowie.

Litery z pól ponumerowanych dodatkowo, napisane od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – sentencję.

### Poziomo:

- 5) Spirytus skażony substancjami trującymi, barwiony na fioletowo.
- 6) Atletą, moczarsz, siłacz.
- 8) Dowódca wojskowy i naczelnik osiedli kozackich.
- 9) Właściciel cudownej lampy.
- 13) Pomieszczenie dla owiec.
- 14) Urzędnik kontrolujący pracę instytucji, zakładów itp.
- 16) Długi, zwarty sztyk marszowy; grupa ludzi uformowana w długi, zwarty oddział.
- 20) Brat zakonny, zakonnik.
- 22) Śląski taniec ludowy, tańczony przez trzy osoby.
- 23) Dopływ krwi do części organizmu, do narządu.

### Pionowo:

- 1) Pisemne zobowiązanie do zapłaty okazicielowi w określonym terminie.
- 2) Jednostka organizacyjna zatrudniająca pracowników (w zwrotach: z. przemysłowy, społeczny)
- 3) Góra w kształcie ściętego stożka z kraterem na szczycie.
- 4) Imię męskie; imię Damięckiego, brata Macieja.
- 7) Ogół ocen i norm moralnych przyjętych w danej społeczności.
- 9) Kochanek Afrodyty, rozszarpany przez dzika.
- 10) Kobieta muzyk grająca na altówce (wioli).
- 11) Specjalista w dziedzinie budowy organizmów.
- 12) Arkusz papieru ozdobiony rysunkiem, zawierający powinowactwa imiennowe.
- 15) Podłużne ciastko napełnione kremem lub bitą śmietaną.
- 17) Stolica Kanady, nad rzeką Ontario.
- 18) Wydobywanie, urabianie kopaliny.
- 19) Piastunka, opiekunka dziecka.
- 21) Woda płynąca łożyskiem do ujścia.

## EKSKLUZYWNA KAWA Z CZEKOLADKAMI, W NAGRODĘ ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 5

Rozwiązaniem krzyżówki było hasło: „*General Józef Nasiadka*”. Już w pierwszych godzinach po ukazaniu się „Radła” nr 5, czytelnicy zaczęli się zgłaszać z rozwiązaniem krzyżówki. Zwycięzców obdarowaliśmy aromatyczną kawą wraz z czekoladkami. A oto nagrodzeni: **Angelika Bąk** (Radłów), **Lucyna**

**na Bogdanowicz** (Radłów), **Danuta Grabska** (Radłów), **Iwona Kuklewicz** (Radłów), **Ewelina Warzała** również z Radłowa. Sponsorem nagród byli **p. Stanisława i Andrzej Kijakowie** z Woli Radłowskiej. Serdecznie wszystkim dziękujemy za udział i gratulujemy!



Angelika Bąk



Lucyna Bogdanowicz



Danuta Grabska



Iwona Kuklewicz



Ewelina Warzała

## Bajki dla Natalki

## PIERWSZY DZIEŃ WAKACJI

W słoneczny letni poranek, na schodach werandy w długiej nocnej koszuli pojawiła się mała dziewczynka. Miała długie włosy rozwiane we wszystkie strony, z uporem opadały jej na oczy, a biedne dziecko upoczywie je odsuwało. Na ustach dziecka gościł wyraźny grymas płaczu. Wkoło panowała cisza letniego poranka. Pierwszą rzeczą jaką spostrzegła było ogromne psisko leżące na środku podwórka z zaciekawieniem spoglądające na nowego domownika. Owym psiskiem była suka o imieniu Sara, wierny stróż domowego obejścia, oraz ogrodu.

Psisko usiadło na tylnych łapach, poczęło strzyc uszami, kręcić swoim wielkim łbem i, wpatrując się błyszczącymi ślepiami, bacznie obserwowało, co poczynnie dziewczynka. Dziecko z przerażenia zamarło w bezruchu i tylko rześiste łzy toczyły się jej po policzkach. Nie mogąc wydobyć głosu, trzęsła się ze strachu. Tymczasem babcia Asia była zajęta pieleniem grządek w przylegającym do podwórka warzywniku. Na rosnącej obok akacji sójki toczyły zacięty bój o pozostawioną na ścieżce skórkę chleba, a po leszczynowych krzewach z głośnym ćwierkotem uganiały się wróble.

W cieniu gruszy wylegiwał się czarny kocur o imieniu Ramenes III. Tak go bowiem nazwano. Ten szczęśliwiec dożywał już trzeciego roku. Jednak szczęście kocura nie było pełne. Bowiem na pobliskim budynku mieszkały jaskółki i te oto ptaki z maniakalnym uporem dokucały kotu, niziutko nad nim przelatując, kwiląc kici..., wici... A kysz. Kocur co chwilę podskakiwał, trzepał ze zdenerwowania ogonem, aż w końcu dał za wygraną i wyniósł się do ogrodu pod rozłożyste liście kapusty.

Pies i kot żyli w zgodzie. Często jadal z jednej miski, na co, z pewnym grymasem pies pozwalał. Oczywiście, ta uległość nie była całkiem bezinteresowna, bo suka doskonale wiedziała, że w kuchni obok dużego kaflowego pieca stała miska kota, który to uzupełniając swoją dietę upolowaną myszką, czy też ptaszkiem, często pozostawiał w swojej misce jakiś smakowity kąsek. Psisko widząc uchylone drzwi do werandy, skorzystało z nadarzającej się okazji i majestatycznym krokiem poczęło zmierzać w kierunku werandy.

Tego dla przerażonego dziecka było już za wiele. Ściśnięte gardło dało w końcu upust skrzepowanym strunom i podwórko zaległo przeraźliwym krzykiem. Krzyk ten jeszcze większe wrażenie wywarł na babci Asi, która to porzucając motyczkę puściła się pędem poprzez zagony, marchewki, cebuli, pietruszki, a wpadając na pozostawioną na podwórku przez dziadka Antka łopatę, runęła jak długa. Twarz wykrzywił jej grymas bólu, a w oku zakręciła się łza... c.d.n.

*Dziadek Antek z Brzeźnicy*

## Zagadki dla dzieci

## JAKA TO BAJKA?

\*

*Las, rzeczka, pagórek,  
Przez las idzie ścieżką ...*

\*

*Dwoje dzieci zabłądziło nocą.  
Patrzą - okienka wśród drzew migocą.  
Domek z piernika! Wejźmy do środka.  
Ach, czy nic złego dzieci nie spotka?*

\*

*Jaki to kotek w krainie bajek,  
Co chodzi w butach i kurzy fajkę?  
Kapelusz z piórem nosi na głowie.  
Co to za kotek? Kto mi powie?*

\*

*Jaka to dziewczynka  
Ma przyjaciół wiele,  
A na wielkim balu  
Gubi pantofelek.*

\*

*Ciągnie sieci stary rybak.  
Ach, skarb jakiś złowił chyba.  
Skarb ten ludzkim mówi głosem:  
Puść mnie, puść mnie, proszę.*

\*

## Z jakich bajek pochodzą te przedmioty?

pantofelek, koszyk z lekarstwami i łakociami, kapelusz z piórem, lustro, piernik, groch.

Pięcioro dzieci, które odpowiedzą na zagadki i dostarczą rozwiązanie do redakcji, nagrodzimy miłą niespodzianką, ufundowaną przez **p. Ewę i Zbigniewa Mączków** - właścicieli Lecznicy dla zwierząt.

*Mama z Radłowa  
Tata z Krakowa  
A wszyscy troje w Gdyni mieszkamy  
Radło czytamy  
I dzielnych przedszkolaków pozdrawiamy  
Dedykując Im tę bajkę*

**Bajka o tym, czy smok wawelski  
naprawdę pochodzi z Krakowa**

*Za górami, za lasami,  
Nad morskimi falami,  
W wiosce Gdyni Pomorza  
Zjawił się smok na wzgórzu.*

*Niestety w wiosce Gdyni  
Nie znalazł swojej jaskini.  
Poleciał więc do Mechowa,  
By tam się w grotach schować.*

*W Mechowie są grotty małe,  
Nie weszło smoczyśko całe.  
Może w Jastrzębiej Górze  
Znajdą się grotty duże?*

*Nie było tam jednak jaskini,  
Wrócił więc smok do Gdyni.  
Usiadł pomiędzy kutrami  
I płacze rzewnymi łzami.*

*„Gdzie ja się biedny podzieję?  
Każdy się ze mnie śmieje.  
Co to za smok bez jaskini?  
Nie mogę zamieszkać w Gdyni!”*



*Wtem rybak go młody zobaczył,  
Łososiem wędzonym uraczył  
Poradził mu: „leć do Krakowa  
Tam pod Wawelem się schowasz”.*

*Posłuchał smok rady rybaka,  
Poleciał do grodu Kraka.  
Zamieszkał w wawelskiej jaskini,  
Ale pamięta o Gdyni.*

*Wspomina smak rybki wędzonej  
Przez gdyńskich Kaszubów złowionej.  
W Krakowie mu jej brakuje.  
To czasem tu przylatuje.*

*Więc wypatrujcie go dzieci  
Bo wkrótce tu znowu przyleci.*

*Autor: Karol Kurtyka  
Pomagał tata – Rafał Kurtyka*

**NAGRODY DLA DZIECI ZA ROZWIĄZANIE  
KRZYŻÓWKI W KWARTALNIKU NR 5**

Z wielką radością pragniemy poinformować, że dla każdego z pięciorga dzieci, które rozwiązały krzyżówkę i odpowiedziały prawidłowo na zagadki, przygotowaliśmy okazale pudełka z czekoladkami, ufundowane przez **p. Stanisławę i Andrzeja Kijaków** z Woli Radłowskiej. A oto młodzi zwycięzcy: **Szymon Antosz** (Radłów), **Mateusz Borowiec** (Łęka Siedlecka), **Filip Graniczny** (Radłów), **Dawid i Łukasz Kuklewicz** (Radłów) i **Dominik Piekarz** (Radłów). Pięknie wszystkim gratulujemy!



*Dawid i Łukasz Kuklewicz, Radłów*



*Dominik Piekarz, Radłów*



*Filip Graniczny, Radłów*



*Mateusz Borowiec, Łęka Siedlecka*



*Szymon Antosz, Radłów*

# MODLITEWNY KLIMAT

Uroczystość I Komunii Św. w kościele Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Przybysławicach odbyła się 11 maja. Ten urokliwy Dom Boży wzniesiono w latach 1982-84 ubiegłego wieku dzięki inicjatywie, ofiarności członków i sympatyków Klubu „Przybysławice” w Chicago, a także pomocy i wyteżonej pracy parafian z Przybysławic i Pasieki Otfinowskiej. Parafię założył i kierował pracami przy budowie kościoła ks. Michał Dziedzic – wielce zasłużony kapłan, którego do dziś wspominają wierni z wdzięcznością.

Spośród mniejszych kościołów na terenie gminy, ten przybysławicki wyróżnia się wyjątkowym klimatem, który współtworzą m.in. ufundowane przez parafian piękne kolorowe witraże, przez które wpadają do środka promienie światła. Wnętrze kościoła sprzyja skupieniu modlitewnemu i uczestnictwu w uroczystych nabożeństwach. Trzeba też wspomnieć o zadbanym cmentarzu z licznymi, estetycznie wykonanymi grobowcami oraz funkcjonalną kaplicą cmentarną. Te obiekty sakralne świadczą dobrze o lokalnej społeczności, o jej gotowości do tworzenia rze-



Od lewej: pani Bożena Kostrzewa - wychowawczyni, Natalia Nowak, Wiktoria Nykiel, Michał Janas, Jakub Golik, Filip Biś, Gabriela Liro, Katarzyna Jarmuła i ks. Stanisław Polek.

czy pięknych i trwałych, służących obecnemu i przyszłym pokoleniom. (MM)

## Starszaki w gronie wychowawczyń Publicznego Przedszkola w Radłowie, tuż po udanych prezentacjach artystycznych z okazji Dnia Mamy



### Drogiej koleżance Katarzynie Rogóż

Z okazji wyboru dojrzałej i przemyślanej, a nade wszystko słusznej i pięknej drogi życiowej, pragniemy dołączyć się do grona osób składających Wam najszczerze życzenia...

Niechaj szczęście, powodzenie i wspólna radość nie opuszczają Was nigdy. Niech umacnia Was miłość, wierność i niezłomna wiara w siebie, a zrealizują się najambitniejsze nawet plany.

Z najlepszymi gratulacjami - pracownicy Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie



My i natura...



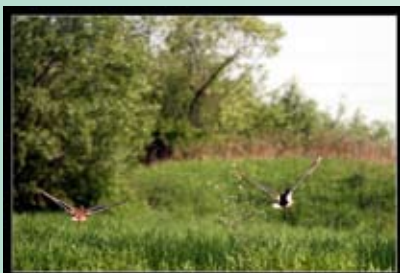
Koniki na przydomowej łące w Brzeźnicy



Impresja pałacowego odbicia w lustrzanej tafli stawu

Wiosenny portret wiewiórki, na akacjowym pniu w parku przypałacowym

## ŚWIAT PRZYRODY ZIEMI RADŁOWSKIEJ - dyskretnie, sprytnym okiem obiektywu - podpatrywał Daniel „Dylu” Kopacza z Siedlca



Najliczniejsze z kaczek – krzyżówki, na stawach naddunajcowych



Cudny kasztanowiec - wyraźny element radłowskiej przyrody



Kaczki – nierozzerwalnie związane z gminnym krajobrazem



Malownicze wierzby są nieodłącznym elementem krajobrazu ziemi radłowskiej



Łabędź na stawach w Lasach Radłowskich



Stawy - miejscem odpoczynku wędrujących zwierząt



Malowniczy zmierzch nad Radłowem



Ostatnie promienie słońca nad stawem radłowskim



... jak pies z kotem



Sowa w scenerii dnia



Jaszczurka chętnie korzysta z kąpiei słonecznych



Kacper Piotrowski i hucule

Zdumiewające jest bogactwo przyrody i uroda terenów ziemi radłowskiej. Malownicza gmina opisywana dotąd w niewielu publikacjach. A przecież to niepowtarzalnie piękna i niezwykle bogata ziemia. Nastrojowe, pełne uroku fotografie ukazują pejzaż okolic w którym mieszkamy.